



DEKALOG
JEZUSA Z NAZARETU

Waldemar Pycka

Waldemar Pycka

Dekalog Jezusa z Nazaretu

Projekt okładki: W.P.

Skład: W.P.

© Waldemar Pycka

ISBN 978-83-932485-6-8

ISBN 978-83-932485-6-8



Kontakt: pwaldek@o2.pl

Lublin 2018

**Królestwo Ojca rozszerza się po ziemi,
a ludzie go nie widzą**

Ewangelia Tomasza, 113

**Królestwo Boże przyjdzie niepostrzeżenie. Nie będą mówili:
Jest tu, albo: Jest tam, bo królestwo Boże jest w was.**

Ewangelia Łukasza 17, 20-21

**Oto matka Pana i bracia Jego tak Mu powiedzieli:
„Jan Chrzciciel chrzci na odpuszczenie grzechów:
chodźmy więc, by nas ochrzcił”. A on powiedział:
„W czym zgrzeszyłem, abym miał iść i otrzymać od niego chrzest?
Chyba że z nieświadomości coś powiedziałem”**

Ewangelia Nazarejczyków, 2

Spis treści

Wstęp:	7
Albo, albo...; Mistrz bezinteresowności moralnej; Lekcja ateistów; 36 powodów, by poważnie potraktować Jezusa.	
Rozdział I: Dziesięć przekazania Jezusa z Nazaretu	11
1. Oczy i uszy miej szeroko otwarte; 2. Zaufaj boskiej Opatrzności; 3. Wszyscy jesteśmy dziećmi Boga; 4. Nie oceniaj innych; 5. Bądź wspa- niałomyślny; 6. Miłujcie waszych nieprzyjaciół; 7. Ciesz się życiem; 8. Czyń drugiemu to, co sam chciałbyś od niego otrzymać; 9. Zła nie zwalczał złem; 10. Bądź pracowity i szanuj pracę innych.	
Rozdział II: W drodze do królestwa Ojca	18
Nie mające końca okrucieństwo; Mieli pochwyć Go w mowie; A co jest moje, oddajcie mi; Idź do domu, do swych krewnych i opowiedz im o wszystkim; Jesteś podobny do człowieka, który miłuje wiedzę i jest rozumny; Miłujcie nieprzyjaciół waszych.	
Rozdział III: Przypowieści wciąż dają do myślenia	31
Podobne jest do ziarna gorczycy; Aby stać się ostoną; Mniejsze od wszystkich nasion; Jeśli padnie na ziemię, którą się uprawia; I stało się drzewem; Podobne jest do człowieka, który rzuca ziarno; On sam nie wie jak; Ziemia sama z siebie przynosi owoc; Wy zatem bądźcie tak doskonalni, jak doskonałym jest wasz Ojciec; Oto wyszedł siewca; Napełnił swą rękę i rzucił; Padły na ziemię żyzną; Nie rozumiecie tej przypowieści; Królestwo Ojca podobne jest do kobiety; Podobne jest do zaczynu; Wzięta i ukryta; Postawiła dzban na ziemi i stwierdziła, że jest pusty; Kto oddał żonę swoją; Jedz, pij i baw się; Pośród was; Dziękuję Ci, że nie jestem taki jak inni ludzie; Blisko jest, we drzwiach;	

Wolę ciebie niż tych dziewięćdziesiąt dziewięć; Już wiem, co zrobię, aby mnie przyjęli; A pan pochwalił nieuczciwego zarządcę; Wszystko więc, co byście chcieli; Czyżbyś krzywo patrzył, że jestem dobry?; Umarł, a ożył, zginął, ale się odnalazł; Idź, chłopcze, dzisiaj pracować w winnicy; Człowiek nie pozwolił wyrwać kąkol.

Rozdział IV: Kryterium autentyczności przypowieści 57

Ewolucja nowotestamentowej przypowieści; Kryterium podziału przypowieści; Warunek 1: Przypowieść jest zgodna z teologią Boga-jako-Ojca; Warunek 2: Przypowieść respektuje zasadę bezinteresowności i wspaniałomyślności w działaniu; Warunek 3: Przypowieść głosi zasadę dobrej woli.

Rozdział V: Skąd ten kłopot z wartościami moralnymi? 65

Do niczego na wielkim zgromadzeniu; Sprawowanie urzędu świadczy o człowieku; Ja dzielę, ty wybierasz; To, co sprawiedliwe, jest proporcjonalne; Niemożliwe, ażeby sługa służył dwom panom; Lojalność jest płaszczem skrywającym niejednego grzech.

Zakończenie 80

Homo duplex; Bez przyjaciół nikt nie mógłby pragnąć żyć.

Wstęp

Albo, albo...

W sposób mniej lub bardziej świadomy czytelnik *Nowego Testamentu* musi wybrać sobie głównego bohatera: będzie nim albo Jezus z Nazaretu, albo Chrystus z Betlejem.¹ Jeden nie przystaje do drugiego: pierwszy jest częścią historii rozpoznawalnej przede wszystkim w okrucinach przekazu zawartego w ewangeliach synoptycznych (*Ewangelia Marka, Ewangelia Mateusza, Ewangelia Łukasza*), drugi bohater jest częścią mitologii i teologii religijnej. Nie wiemy kiedy urodził się Jezus – przypuszcza się, że miało to miejsce między 7 i 4 rokiem p.n.e. - nie mamy też pewności odnośnie roku jego śmierci (29 lub 30 r. n.e.); nie wiemy nic o jego dzieciństwie i młodości, wiemy natomiast, że nauczał i zdołał zgromadzić wokół siebie grupę oddanych uczniów i uczennic. Dużo więcej „wiemy” o Chrystusie z Betlejem. Nie jest to wiedza o faktach historycznych, lecz raczej o faktach literackich: Chrystus jest postacią wywiedzioną z kart *Starego Testamentu* (Mesjasz Żydów), nacechowaną właściwościami bóstw egipskich, greckich czy rzymskich. Chrystus z Betlejem jest figurą intrygującą i wciąż oddziałującą na ludzi, czego dowodem jest sukces organizacyjny religii chrześcijańskich. Jednak rozwój instytucji świątynnej – w ramach tej lub innej tradycji religijnej – nie musi oznaczać rozwoju moralnego. Zwrócił na to uwagę Jezus z Nazaretu: uzdrowiciel i filozof nauczający o potrzebie przeprowadzenia głębokiej reformy moralnej; człowiek głęboko wierzący w boskiego Ojca i zdolności jego dzieci – ludzi zamieszkujących całą Ziemię. Galilejczyk nie miał wątpliwości, że z różnych

¹ Wybór jest pochodną sporów toczonych przez osoby piszące o Galilejczyku. Już w połowie pierwszego wieku naszej ery, a zatem przed pojawieniem się pierwszej Ewangelii zaliczonej później do zbioru *Nowego Testamentu*, jedni autorzy widzieli w nim przede wszystkim nauczyciela moralności, drudzy zaś – eschatologicznego i apokaliptycznego proroka. Por. J. D. Crossan, *Historyczny Jezus. Kim był i czego nauczał*, przeł. M. Stopa, Książka i Wiedza, Warszawa 1997, s. 248 i nast.

powodów – w tym także religijnych! - synowie Boga postępują wbrew zasadom boskiej dobroci i że zatracili zdolność kierowania się wartościami moralnymi. Wystarczy dać im impuls, jak mniemał, a wszystko szybko się zmieni i na Ziemi zapanuje nowy ład moralny zwany *królestwem Ojca*.

Mistrz bezinteresowności moralnej

Człowiek, biorąc pod uwagę spisana historię ludzkości, bardzo wczesnie rozpoznał trzy rodzaje dostępnej sobie bezinteresowności. Do *bezinteresowności teoretycznej* jako pierwsi dotarli matematycy z drugiego tysiąclecia przed naszą erą (Egipt, Babilonia, Indie, Chiny); jej wybitnymi propagatorami stali się filozofowie greccy od Talesa z Miletu poczynając. Wcześniej chronologicznie *bezinteresowności kontemplacyjnej* ludzie doświadczali w wielu kręgach kulturowych – na co wskazuje m.in. rozwój sztuki – ale jako pierwsi opisali ją mistycy Wschodu. Trzeci rodzaj bezinteresowności wydaje się nie podlegać zasadom opisu. To najstarsza forma bezinteresowności, na jaką zdobyć się może człowiek, i zarazem najpowszechniejsza. *Bezinteresowność moralna* nie ma swych odkrywców: ujawnia się wszędzie tam, gdzie mieszkają ludzie i gdzie wrażliwe jednostki są w stanie przeciwstawiać się naporowi różnego rodzaju interesów mających określać to, co jest moralnie dobre, a co jest złe. Jezus z Nazaretu był Mistrzem tej bezinteresowności. Uznał ją za miarę ludzkiej egzystencji, w związku z czym wyprowadził szereg konsekwencji praktycznych dotyczących natury tego, co boskie; aktualności pobożności typu świątynnego; stosunku człowieka do otoczenia przyrodniczego; sposobu kształtowania relacji interpersonalnych oraz ładu społecznego. Nowe zasady wdrożył w życie własne i życie swych uczniów, następnie zaś podjął się zadania ich rozpropagowania. Musiało to doprowadzić do zderrzenia się z ówczesnymi obrońcami interesów politycznych, ekonomicznych i religijnych. Uznany za wicherzyciela skonał na krzyżu.

Lekcja ateistów

W marcu 2018 roku światowe media przytaczały wywiad, jakiego dziennikowi „Corriere della Sera” udzieliła Carmen Sammut - szefowa Międzynarodowej Unii Przełożonych Generalnych w Kościele Katolickim. Podkreśliła w nim, że:

„Kościołowi nie udaje się wytłumaczyć Boga świata postmodernistycznemu. A jednak młodzi ludzie pozostają tacy, jak zawsze – hojni. W Holandii młodzi ateści pomagają naszym sędziwym siostrom” (przekład powielony przez liczne redakcje, bez podania osoby tłumacza).

W moim przekonaniu, ci młodzi ateści, mimo negacji Chrystusa z Betlejem (a może właśnie dlatego?!), są bliżsi postulatowi moralnemu Jezusa z Nazaretu niż hierarchowie kościelni głoszący kult Chrystusa. Zdolność postępowania według zasad moralnej bezinteresowności przynależy do kondycji ludzkiej niezależnie od wyuczonego stosunku do wiary religijnej i jest pierwotniejsza od najstarszych form zachowań religijno-magicznych. Jezus z Nazaretu bronił uniwersalnej siły drzemiącej w moralnej wielko-duszości i nie występował w imieniu tej lub innej formacji religijnej. Poddawał krytyce każdą formę przeszkód stawianych bezinteresowności, niezależnie od tego, czy były to przeszkody religijne czy państwowe. Nie było więc rzeczą przypadku, że wspólnota interesów łączących Świątynię w Jerozolimie z Rzymem doprowadziła do okrutnej śmierci Galilejczyka. Sojusz świątyni i tronu zawsze wzmacniał się tam, gdzie ożywały idee moralnej czystości odwołujące się do bezinteresowności.

36 powodów, by poważnie potraktować Jezusa

Współczesna kryminalistyka wskazuje trzydzieści sześć odruchów ciała pozwalających wykryć kłamstwo. Tak zwany wariograf, czyli potocznie mówiąc wykrywacz kłamstw, opiera swe działanie na identyfikacji tych odruchów buntu naszych ciał w stosunku do wypowiedzianych przez nas kłamstw. Z jakichś wrodzonych przyczyn nasze ciała fundują nam dyskomfort wtedy, gdy nie jesteśmy szczerzy i prawdomówni. Moralisci już od wielu tysięcy lat intuicyjnie to wiedzą i próbują wypracować taki model zachowań społecznych, w którym nie doświadczalibyśmy tego dyskomfortu. Jezus z Nazaretu niewątpliwie należał do grona takich reformatorów moralnych. To nieco dziwna reforma moralna, gdyż jej sednem nie jest wprowadzenie nowych rozwiązań, a odtworzenie stosunków moralnych panujących przed powstaniem dużych i złożonych organizmów społecznych. Z takim sprzeciwem wobec państwowotwórczych reguł współzycia spotykamy się na gruncie każdego odpowiednio rozbudowanego społeczeństwa. Nie może dziwić etyczna 'nieoryginalność' przedsięwzięć „powrotnych”, które za każdym razem przypominają o ważności wartości

moralnych stojących na straży spotkań *twarzą w twarz* (jak np.: przyjaźń, miłość, prawdomówność i szczerłość). Te wartości moralne domagają się troski; codziennie trzeba starać się słyszeć, widzieć, rozróżniać, zapamiętywać, indywidualizować i intensywnie myśleć o świecie osobistych doświadczeń. Bezrefleksyjność jest wyrazem stosowania skrótów myślowych: to one poprzez nawyk, uogólnienie i uległość otoczeniu zabijają autentyczność tkwiący w przeżyciu moralnym. Już nie twarz, lecz maska identyfikuje jednostkę w społeczeństwie. Maski pomagają wygodnie żyć i podejmować decyzje w zgodzie z panującymi stereotypami. To zawsze budziło sprzeciw ze strony moralistów. Sokrates postugiwał się paradoksami, by uderzać w napotykaną przez siebie maski, kłasać, budzić i żądać odpowiedzialnego podejmowania decyzji moralnych. Jego ustne przestrogi znalazły literacką formę w postaci filozoficznej diatryby, w czym zasmakowali filozofowie epoki hellenistycznej. Jezus dołożył własną cegielkę do rozwoju myślenia ostrzegawczego i paradoksalnego zarazem, wykreowane zaś przez niego przypowieści stanowią niezaprzeczalny wkład w rozwój myśli moralnej.

Uwarunkowania życia politycznego, gospodarczego i religijnego sprzyjają łamaniu zasad wielkoduszności i prawdomówności. Im większa złożoność społeczna, tym silniejsza pozycja kłamców. Niestety. Tragicznie przekonało się o tym wielu moralistów próbujących odtwarzać pierwotny sens doświadczeń moralnych. W tym także i Jezus z Nazaretu.

Rozdział I

Dziesięć przekazów Jezusa z Nazaretu

Z kilku względów, o których będzie jeszcze mowa, wobec historycznego nauczania Jezusa z Nazaretu nie powinno się używać słowa „przykazanie”, które przynależy do języka świątynnego i powiązanej z nim tradycji nakazowego pouczenia wiernych o tym, co jest dobre a co złe. To raczej „przekazania” - przekazy, podpowiedzi i sugestie dotyczące tego, jak być moralnie dobrym człowiekiem.

1. Oczy i uszy miej szeroko otwarte

Wypowiedzi Jezusa z Nazaretu są pełne odniesień do świata znanego słuchaczom *tu i teraz*. Słyszemy o liliach polnych, o gorczycy, o drzewach oliwnych, o pospolitych ptakach; dużo informacji dotyczy zwykłych ludzi z galilejskich wsi i miast. Mamy nadspodziewanie dużo informacji o jego otoczeniu w zestawieniu z jego nawiązaniami do Biblii. Jak zdolali policzyć historycy badający *Nowy Testament*, na około 900 odwołań do Biblii tylko czterdzieści (mniej niż 5 procent) można przypisać Jezusowi znanemu z kart ewangelii synoptycznych (*Ewangelia Marka*, *Ewangelia Mateusza* i *Ewangelia Łukasza*).² Księga życia bardziej inspirowała od najświętszych ksiąg Żydów. Zasadność tej oceny potwierdzają przypowieści Jezusa, w których programowo unikał odwołań do *Starego Testamentu*, a co - w opinii większości historyków - stanowiło istotne *novum* na tle ówczesnej sztuki tworzenia przypowieści. Jezus był uzdrowicielem ciała i duszy:

²Ponad dwie trzecie odwołań do Biblii znajduje się w listach Pawła i w Księdze Apokalipsy. Por. Geza Vermes, *Autentyczna ewangelia Jezusa*, przeł. J. Kołak, Homini, Kraków 2009, s. 198. Skróty zastosowane w tekście: EwTom = *Ewangelia Tomasza*; Mk = *Ewangelia Marka*; Mt = *Ewangelia Mateusza*; Łk = *Ewangelia Łukasza*; BT = Biblia Tysiąclecia; BP – Biblia Poznańska; NŚ = Biblia Nowego Świata (tam, gdzie była potrzeba wskazania źródła).

odnawiał w ludziach ich ciekawość światem i przekonywał, iż to w ten świat trzeba zainwestować wszystko, by stworzyć na ziemi nowy ład - *królestwo Ojca*.

Rzekł Jezus: „Gdy wasi przywódcy powiedzą wam: ‘Oto królestwo jest w niebie’ wtedy ptaki niebieskie będą pierwsze przed wami. Gdy powiedzą wam, że ono jest w morzu, wtedy ryby będą pierwsze przed wami. Ale królestwo jest tym, co jest w was i tym, co jest poza wami. Skoro poznacie samych siebie, wtedy będziecie poznani i będziecie wiedzieć, że jesteście synami Ojca żywego. [EwTom, 3]

2. Zaufaj bożej Opatrzności

Według Jezusa, o Bogu można mówić wyłącznie dobrze: Bóg jest dobry i dobre jest wszystko to, co jest jego dziełem. Nazarejczyk odszedł od wizji Boga opisywanego w kategoriach królewskich (Bóg=Król Wszechświata), wskazując na ojcowskie oblicze Boga jako istoty szczodrej, miłosiernej, troskliwej i wszechwiedzącej. Bóg-jako-Ojciec urządził świat i utrzymuje go w istnieniu. Ten świat nie jest dla człowieka ani miejscem wygnania, ani miejscem odbywania kary. To dar od Boga: nie ma w nim moralnie złych pokarmów, złych roślin lub zwierząt, nie ma odgórnie naznaczonych złem ludzi, których z jakichś przyczyn Bóg miałby ukarać, zsyłając np. chorobę³. Bóg nie jest ani mściwy, ani żądny odwetu. Cały świat jest przepiętny aktami bożej dobroci i to one winny być wzorem do naśladowania.

3. Wszyscy jesteśmy dziećmi dobrego Boga

Wszyscy ludzie są dziećmi boskiego Ojca, dlatego są równi sobie. Nie ma ludzi lepszych i gorszych z urodzenia, a wszechwiedzący Ojciec zna każdą osobę. Jezus nie stosował w modlitwie standardowej formuły żydowskiej „O, Panie, nasz Boże, Królu wszechświata”, lecz zwracał się do Boga w słowach „Ojcze” (*Abba*), „mój Ojcze”, czy „Ojcze nasz”. Bóg był dla niego Ojcem: jego Ojcem, Ojcem narodu żydowskiego oraz Ojcem wszystkich ludzi. Starotestamentowy Bóg-jako-Król w pierwszym rządzie władał Żydami: w zamian za oddawaną mu cześć wspierał wybrany przez siebie

³ Zerwanie związku przyczynowo skutkowego pomiędzy grzechem i chorobą było aktem buntu wobec tradycji religijnej i medycznej. Uzdrawielskie praktyki Jezusa, jak podkreślił J.D. Crossan, uderzały nie tyle w lekarzy, co kapłanów i były „działalnością wywrotową w stosunku do panującego porządku religijno-politycznego”. *Historyczny Jezus...*, s. 344-345.

naród w walkach z innymi narodami, zapewniając ziemię i dając ochronę. Jeśli zachodziła konieczność, niszczył, zabijał i wywoływał kataklizmy, gwarantując w ten sposób powodzenie wybrańcom. Strach przed Bogiem-jako-Królem miał chronić naród żydowski nie tylko przed zewnętrznym wrogiem, miał też od wewnątrz dyscyplinować Żydów i tworzyć społeczność skupioną wokół kultu jednego Boga. Co zatem sprzyjało rozbijaniu jedności narodowej, natychmiast było grzeszne, złe i wymagało szybkiej interwencji, gdyż mogło doprowadzić do karnej interwencji Boga; Bóg-jako-Król jest bowiem istotą zazdrosną, mściwą i stosującą zasadę zbiorowej odpłaty. W takim stanie rzeczy jednostka nie miała większego znaczenia, a wspólne modlitwy, udział w obrzędach religijnych, obowiązek przybycia do Świątyni w Jerozolimie wraz z innymi nakazami o charakterze rytualnym miały na celu uspołecznienie Żydów. Bóg-jako-Ojciec utracił cechy istoty zaangażowanej politycznie: przestał być uczestnikiem wojen etnicznych i jako Opatrzność wyzbył się uprzedzeń rasowych. Bóg troszczy się o wszystkich ludzi, niezależnie od ich koloru skóry, płci, czy wieku.

Bóg-jako-Ojciec traktuje ludzi z osobna i z osobna towarzyszy im w życiu, troszcząc się o ich sprawy. Ojciec jest wszechwiedzący i zna każdą jednostkę z osobna; wie o wszystkim, co ona uczyni i pomyśli, rozumie też wszystkie jej potrzeby. Bóg nie potrzebuje żadnych pośredników. Jezus nauczał, iż w modlitwie do Boga nie należy używać zbyt wielu słów.

A kiedy się modlicie, nie postępujcie jak obłudnicy, bo oni lubią się modlić, wystawiając w synagogach i na narożnikach ulic, aby się pokazać ludziom. (...) A ty, kiedy się modlisz, wejdź do komórki i, zamknawszy drzwi, módl się w ukryciu do swego Ojca, a twój Ojciec, który widzi to, co jest ukryte, odpłaci tobie. A modląc się, nie mówcie wiele jak poganie. Im się wydaje, że dzięki wielomówności zostaną wysłuchani. Nie upodobniajcie się do nich! Bo wasz Ojciec wie, czego potrzebujecie, zanim Go poprosicie. [Mt 6, 5-8]

Modlitwa była dla niego intymną rozmową jednostki z Bogiem. Sam modlił się na pustyni, na górze, w samotności szukając oparcia w boskiej dobroci.

4. Nie oceniaj innych

Człowiek jest istotą kruchą, z bardzo słabo rozwiniętą wiedzą o sobie samym i otaczającym go świecie. Posiada jednak wielki dar, którym musi nauczyć się właściwie postugiwać: tym darem jest zdolność wybierania między dobrem i złem. Gdzie tkwi źródło zła moralnego? Odpowiedź Jezusa nie jest ani łatwa, ani intuicyjnie zgodna z potocznym doświad-

zeniem; więcej tu znajdziemy filozofii i etyki, niż mentalności religijnej. Dla tej ostatniej jest czymś oczywistym, że źródłem zła jest niewłaściwie dokonany wybór moralny: z tych lub innych przyczyn – np. z podszeptu szatana - człowiek źle wybiera, stąd zło. Jezus w odpowiedzi idzie krok dalej i głębiej zarazem: oprócz błędu w wyborze – zrozumiałego z racji ograniczeń poznawczych człowieka - pojawia się błąd zbyt łatwego dokonywania wyboru. Zło moralne wynika także z nadużywania prawa do dokonywania wyborów moralnych. Pośpiech skaża wybór. Ludzie spierają się o to, co jest dobre, a co złe, rozpowszechnione zaś stereotypy stają się skrótami poznawczymi zastępującymi jednostkom ich własny wysiłek poznawczy. Szybkie oceny moralne ułatwiają życie, to fakt, niewątpliwie jednak utrudniają dostrzeżenie specyficznych cech drugiej osoby, nie mówiąc już o jej zrozumieniu, które w obliczu panującej opinii może być wręcz niemożliwe. Jeśli nie widzimy i nie słyszymy drugiego, nie jesteśmy w stanie pomóc ani jemu, ani też sobie.

5. Bądź wspaniałomyślny

Wielkość moralna człowieka leży w czystości intencji towarzyszącej jego działaniom: zawsze nakierowana jest na wzmacnianie drugiej osoby, nigdy nie dąży do jej osłabienia. Na tej samowiedzy moralnej Jezus oparł swe nauczanie. Każdy człowiek, niezależnie od zajmowanej pozycji społecznej, siły i posiadanej przez siebie wiedzy, może odpowiedzieć sobie na jedno pytanie: czy kieruję się niechęcią, a może wręcz wrogością do danej osoby, czy też chcę jej pomóc, wzmacniając ją. Jezus za niemoralne z definicji uważał to pierwsze. Swoich uczniów miał przestrzegać:

Nie kłamcie, nie czyńcie tego, czego nienawidzicie – wszystko jest jawne w obecności nieba. [EwTom, 6]

Wszystko jest jawne, zatem nie trzeba wydzielać czynności mających być prezentowanych Ojcu. A jeśli drugi postrzega mnie jako wroga? Czy mam prawo odmierzyć go taką samą miarą, jaką zastosował do mnie? Byłaby to zła ocena sytuacji. Widząc w tobie wroga, drugi nie dokonał rzetelnej oceny sytuacji, lecz oparł się na fałszu i usprawiedliwiającym go stereotypie. Jeśli więc odpowiesz wrogością na akt wrogości, utwierdzisz drugiego w tym fałszu, dodatkowo splamisz siebie samego. Przejmujące pod tym względem są słowa, jakie miał wypowiedzieć w trakcie egzekucji:

Ojcie, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią [Łk 23, 34; BP]

Wśród założycieli kościoła dyskutowano nad tym, czy rozpowszechniać powyższe słowa Jezusa, na co wskazuje fakt pomijania ich w niektórych wczesnych tekstach. Być może część redaktorów już tak bardzo zaangażowała się w szerzenie antysemityzmu, że słowa przebaczenia uznali za zbyt łagodne dla Żydów biorących udział w uśmierceniu Jezusa. Owszem, Jezus mógł głosić dobrą nowinę a jej zasady stosować w życiu, ale czy w oparciu o nie można było zbudować ruch religijny? Przebaczenie nie pozwala koncentrować się na sobie. Przebaczenie winy jest nie tyle rezygnacją z próby odzyskania utraconych dóbr - czy to materialnych czy moralnych - co raczej wyrazem wiary w możliwość przemiany, jakiej w przyszłości podda się winny. Przebaczący daje czas i sposobność przeprowadzenia autoanalizy przez drugiego, niczego jednak nie narzucając ani tym bardziej zmuszając winnego do zmiany zachowania.

6. Miłujcie waszych nieprzyjaciół

Jezus podkreślał bezwarunkowy charakter miłości. Jak bezwarunkowo Bóg kocha ludzi, tak ludzie powinni odwzajemnić tę miłość oraz miłować siebie nawzajem. Miłość nie szuka odpłaty. Bezwarunkowej miłości nie poprzedza rozpoznanie i nie kończy stwierdzenie wrogiego nastawienia ze strony drugiej osoby. *Ewangelia Mateusza (5; BT)*:

(43) Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. (44) A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; (45) tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. (46) Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? (...) (48) Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski.

W zastanym przekazie Jezus akceptował wszystko to, co było zgodne z moralnym punktem odniesienia: nie morduj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie składaj fałszywego świadectwa, nie oszukuj, szanuj swego ojca i matkę (Mk 10, 19).

7. Ciesz się życiem

Jezus potrafił docenić to u innych i sam chętnie korzystał z dobrodziejstw tego świata. Ewangelie *Tomasza*, *Filipa* oraz *Marii* ukazują Jezusa z Nazaretu jako mężczyznę zakochanego w Marii Magdalenie, całującego ją w usta (*Ewangelia Filipa*) i traktującego ją jako swą towarzyszkę. Nie może zatem dziwić, że życie - według Jezusa - ma być radosnym świętem, jest ono bowiem przejawem pozytywnego zamysłu ze strony Ojca. Ślady tej radosnej nowiny można odnaleźć także na kartach *Nowego Testamentu*; jak czytamy, w oczach swych współczesnych Jezus uchodził wręcz za żartoka i pijaka (por. Mt 11, 16-19; Łk 7, 31-35), który miał odwagę przyjaźnić się z grzesznikami, celnikami, chorymi i biedotą.

8. Czyń drugiemu to, co sam chciałbyś od niego otrzymać

To tak zwana *złota zasada* Jezusa (Mt 7, 12; Łk 6, 31). W refleksji potocznej najczęściej funkcjonuje w wersji negatywnej – „nie czyń drugiemu, co tobie niemite”, jednak Jezus nadał zasadzie formę czysto pozytywną. Być może Galilejczyk nie chciał dowartościowywać złych intencji w działaniu. Nie można mieć w umyśle złych planów, nawet jeśli przed każdym z nich stoi znak „zakaz wykonania”. Liczą się dobre słowa i pozytywne myślenie.

Nie wymuszaj, nie zastraszaj, nie wywieraj presji i w żaden sposób nie ograniczaj wolnego wyboru drugiej osobie. Jeśli ma ona odpowiedzialnie podjąć decyzję moralną, wybór ten musi wyjść z jej wnętrza, być jej własnym dziełem i efektem samodzielnych przemyśleń. Dlatego zajmij się sobą, poznaj siebie i staraj się dać dobry przykład. Twoje świadectwo jest najlepszym sposobem poruszenia moralnego u innej osoby i zarazem zachęty do naśladowania twojej drogi życiowej.

9. Zła nie zwalczaj złem

Nic nie usprawiedliwia zamiaru zaszkodzenia drugiej osobie. Jeśli działasz w złej intencji, degradujesz siebie i tracisz kontakt z ludźmi dobrej woli. Nade wszystko, tracisz kontakt z Bogiem-jako-Ojcem. Wprawdzie tradycja religijna zwykła przypisywać Bogu królewską prerogatywę w postaci wymierzania sprawiedliwości i zsyłania chorób jako formy odwetu za dokonane zło przez człowieka, jednak Jezus odrzucił tego rodzaju mowę o Bogu i chorobach. Bóg nie zsyła chorób, nie zabija i nie czyni zła pod

żadną postacią. Chorzy nie mogą być zatem piętnowani moralnie i podejrzewani o popełnienie grzechów z tego tylko powodu, że dotknęła ich taka a nie inna ułomność.

10. Bądź pracowity i szanuj pracę innych

Praca postrzegana jako źródło dobrobytu oceniana jest z punktu widzenia korzyści ekonomicznych. Im więcej przynosi korzyści materialnych, tym jest lepsza. Jezus radykalnie przeciwstawił się tej *dobrobytowej* logice oceny pracy. Liczy się nie to co ktoś robi, lecz jak, i to „jak moralnie”. Ten przyjaciel celników, prostych rybaków a nawet nierządnic i biedaków miał odwagę przeciwstawić się presji bogactwa. Dążenie do gromadzenia dóbr materialnych uznał za szkodliwe z punktu widzenia intencji moralnych. Ci gorsi z pozoru bywają lepsi moralnie od elity. O ile więc dorobek materialny łatwo i szybko dzieli pracę na lepszą i gorszą, o tyle pracowitość jako postawa moralna najpierw zrównuje wszystkich ze sobą, by zaraz wyróżnić tych, którzy pracując potrafią pomóc innym, dzieląc się efektami swej pracy; akurat ci są moralnie lepsi, mimo że częstokroć są biedniejsi.

W drodze do *królestwa Ojca*

Nie mające końca okrucieństwo

Poncjusz Piłat przejął urząd prefekta Judei w 26 roku. Jego poprzednik, Walerius Gratus, długo szukał właściwej osoby na urząd arcykapłana Świątyni w Jerozolimie: w latach 15-18 sprawdził lojalność wobec Rzymu czterech kandydatów i dopiero Józef Kajfasz sprawdził się w tej roli. Do końca kadencji Gratusa Kajfasz nie utracił zaufania rzymskich okupantów, udanie współpracował także z Piłatem i przez dziesięć lat obaj skutecznie bronili swych posiadłości. Dopiero interwencja Rzymu oburzonego brutalnym traktowaniem Żydów sprawiła, że Piłat został odwołany a Kajfasz pozbawiony funkcji arcykapłana (36 r.). W sporządzonej przez Żydów skardze, co utrwalili Filon z Aleksandrii, przypisano Piłatowi:

(...) sprzeniewierzenia, przemoc, grabieże, brutalność, tortury, serie egzekucji bez sądu, jego straszliwe, nie mające końca okrucieństwo.⁴

Kolaboracja Kajfasza z Piłatem nie podlega dyskusji, nie wiemy jednak do jakiego stopnia arcykapłan wspierał prefekta. Obaj odnosili korzyści z tytułu współpracy: Kajfasz wytłumiał zapędy wywoleńcze, Piłat zniechęcał do wszczynania rebelii religijnych. Prawdziwym testem lojalności dla Kajfasza był okres świąt, gdy do Jerozolimy ściągali tłumy wiernych, najbardziej zaś zapalnymi były tygodniowe uroczystości święta Paschy (przełom marca i kwietnia), ustanowione dla uczczenia ucieczki Żydów z Egiptu. Święto to posiadało jeszcze drugi wymiar: czczono wówczas pracę

⁴ Filon, *Legatio* 302; przetł. A. Kijanka. Za: J. Ciecieląg, *Poncjusz Piłat prefekt Judei*, Kraków 2003, The Enigma Press.

rolników i pasterzy. Oba tytuły do świętowania były niewygodne dla Kajfasza i dla Piłata, z tym, że Piłata bardziej martwił pierwszy, Kajfasza – drugi: Piłat obawiał się buntu przeciwko rzymskiej okupacji, wszak świętowano wyjście z egipskiej niewoli, natomiast Kajfasz bał się napływu radykalizowanego chłopstwa z niespokojnej Galilei. Pomagając sobie nawzajem przez 10 lat obaj uniknęli większych zamieszek, w czym pomocne były przykładowe egzekucje Żydów skutecznie studzące emocje wśród licznych pielgrzymów. Ze znalezieniem kandydatów do ukrzyżowania nie było większych kłopotów i wcale nie trzeba było się mocno wysilać, by wpaść w oko postąnym w tłum donosicielom. Ewangelie wskazują na dwie grupy donosicieli: jedni zbierali informacje dla arcykapłana, drudzy dla okupantów; przedstawiciele tych grup nie mieli problemów ze współpracą.

Mieli pochwycić Go w mowie

Jezus wpadł w oko donosicielom. Nie mogli go bliżej znać, gdyż dopiero co przybył z Galilei, musieli jednak dostrzec, że skupia wokół siebie grupę zwolenników. To mogło wystarczyć. Należało jeszcze znaleźć powód do interwencji, którego mogła dostarczyć rozmowa. Najstarsza ze znanych ewangelii, tzw. *Ewangelia Tomasza*, mówi o tym krótko:

Pokazali Jezusowi [sztukę] złota, powiedzieli Mu: „Zwolennicy cesarza domagają się od nas podatków”. Odrzekł im: „Dajcie cesarzowi, co cesarskie, dajcie Bogu, co jest boskie, a co jest moje, dajcie mi”. [EwTom 100]

Zagadka zrozumiała, rozwiązanie już nie. Opodatkowanie Żydów na rzecz Rzymu (wprowadzone po spisie Kwirynnusza z szóstego roku naszej ery) w sposób oczywisty godziło w ich dumę i interesy. Zwolennicy niepodległości uznawali tylko jeden podatek – na Świątynię w Jerozolimie. Zrozumiały jest zatem motyw złota, który można zredukować do pytania: „Czy należy płacić podatek Rzymowi?”, jeszcze prościej mówiąc: „Czy jesteś rebeliantem gotowym siłą wyrzucić Rzymian z ziemi darowanej Żydom przez Boga?”. Odpowiedź logicznie poprawna mieści się w alternatywie „tak” lub „nie”, jednak Jezus odmawia udzielenia odpowiedzi mieszczącej się w założeniu pytania i ujawnia trzy aspekty problemu: 1) dotyczący Rzymu, 2) dotyczący świątyni w Jerozolimie, 3) dotyczący własnego nauczania. Najwyraźniej nie chciał, by pozytywna odpowiedź na pytanie dotyczące podatku cesarskiego została odczytana jako negacja podatku świątynnego, ale – najważniejszą informację zawarł na końcu: co

jest moje, dajcie mi! Cytowany fragment pochodzącej z lat pięćdziesiątych *Ewangelii Tomasza* nie podaje informacji pozwalających zrozumieć zachowanie Jezusa.

Napisana kilkanaście lat później *Ewangelia Marka* umożliwia lepsze zrozumienie dylematu Jezusa. Dowiadujemy się, że Jezus miał przeciwko sobie

kilku faryzeuszów i zwolenników Heroda, którzy mieli pochwycić Go w mo-
wie. [Mk; 12,13; BT]

Taki zestaw donosicieli tłumaczy, dlaczego Jezus wyszedł poza zakres pytania dotyczącego podatków należnych cesarzowi i dodał zgodę na podatek świątynny. Jednakowoż, stanowisko zajęte przez Nazarejczyka trudno było uznać za oryginalne, bowiem większość Żydów płaciła oba podatki, stąd mało zrozumieli jest końcowy „podziw dla niego” (Mk 12,17). Chyba, że wynikał z rozpoznania podchwytliwego charakteru zadanego mu pytania: według *Ewangelii Marka* Jezus „poznał ich obłudę” (12, 15). według *Ewangelii Mateusza* „przejrzał ich przewrotność” (22, 18), natomiast według *Ewangelii Łukasza* - „przejrzał ich podstęp” (20, 23).

A co jest moje, oddajcie mi

Zastanawiają ostatnie słowa z fragmentu *Ewangelii Tomasza*: „a co jest moje, oddajcie mi”. W ewangeliami synoptycznych znajduje się formuła dwuczłonowa: „Oddajcie Cesarzowi, co cesarskie, a Bogu, co Boże” (Mk 12, 17; Mt 22, 21; Łk 20, 25). Co mogło stanowić ową „własność” Jezusa? Wiele przemawia za tym, że tą własnością był głoszony przekaz moralny. To w nauczaniu dotyczącym dobra i zła Jezus był świadomym swych racji reformatorem domagającym się swoistej „odpłaty” ze strony odbiorców. Nie interesowała go polityka, lekceważył sprawy świątynne, stąd wyrażony przez niego brak zainteresowania podziałem złota mógł wzbudzić podziw. W moim przekonaniu, przytoczony fragment *Ewangelii Tomasza* zachował najstarszy rozkład problemów w hierarchii ważności zainteresowań Jezusa.

Większość uczonych badających historyczną postać Jezusa z Nazaretu odrzuca w tym miejscu świadectwo *Ewangelii Tomasza*. Geza Vermes twierdzi nawet, że zakończenie „a co jest moje dajcie mi” jest „zupełnie

obce logice tej dyskusji i ewidentnie fałszywe”.⁵ Nie zgadzam się z taką oceną.

Już w pierwszym zdaniu wyjaśniony jest powód rozmowy: jedni i drudzy szpiedzy mieli go pochwycić w mowie i wydać. Komu? Tłumaczenia nie są jednomyślne. Według Biblii Tysiąclecia (BT)– „zwierzchności i władzy namiestnika” (jeśli „i” jest wyliczające, to są dwa trybunały, „zwierzchność” odnosi się wówczas do sądu świątynnego), podobnie w przypadku tłumaczenia Nowego Świata - „zwierzchnictwa i władzy namiestnika”. Biblia Poznańska wskazuje na jeden: „wydać w ręce sprawującego władzę namiestnika”. Jak się wydaje, tłumaczenia zakrywają faktyczny problem, chcąc oczyścić przedpole dla późniejszej banalnej w sumie deklaracji „Cesarzowi, co cesarskie, Bogu, co boskie”. Sięgając do oryginału znajdujemy nie jeden, lecz dwa rodzajniki „τη αρχη και τη εξουσια του ηγεμονος”. Grecki tekst sugeruje, że Jezusowi groziły dwa porządki ukarania: pierwszy związany z *arche*, drugi – z *hegemonem*. Szpiedzy mieli wspólny cel, ale działali na dwa fronty.

Na jakie pytanie Jezus odpowiedział? Odpowiedź wskazuje na pytanie: Czy podatki powinno się płacić Rzymowi, czy świątyni w Jerozolimie? Mamy do czynienia z pułapką w postaci sugestii o rozłącznym charakterze wyboru między jednym, a drugim. Chcąc odpowiedzieć na nie zgodnie z jego założeniem, konieczne byłoby zakwestionowanie potrzeby płacenia jednego z podatków. Którego? Z punktu widzenia sojuszu pytających było to obojętne, gdyż i tak stałoby się możliwe zadenucjowanie Jezusa. Jak nie władzy religijnej (faryzeusze mieli dbać o skarbiec arcykapłana), to politycznej (herodianie odpowiadali za podatki dla Rzymu). Tymczasem odpowiedź udzielona przez Jezusa likwiduje zawartą w pytaniu rozłączność i w jej miejsce stawia koniunkcję „i”: płaciecie i Rzymowi i Jerozolimie.⁶

⁵ G. Vermes, *Autentyczna ewangelia Jezusa*, s. 80.

⁶ Pytanie postawione Jezusowi należy do pytań rozstrzygnięcia, tj. pytań zaczynających się od partykuły pytajnej „czy”: „Czy wolno płacić podatek Cesarzowi, czy nie?” (Mt 22, 17; BT). Pytania rozstrzygnięcia charakteryzują się wysokim stopniem sugestywności, stąd ich popularność jako narzędzia erystycznego, ponieważ określając zakres właściwej odpowiedzi ograniczają możliwość swobodnego wyrażania myśli. Jeśli odpowiadający na pytanie zamierza powiedzieć prawdę, to w wypadku niewłaściwie postawionego pytania rozstrzygnięcia – mającego dodatkowo intencję pytania podchwytliwego – nie pozostaje nic innego, jak wyjść poza zakres narzucony treścią pytania. Tak radzą logicy, tak też uczynił Galilejczyk.

Jezus najpewniej odczuwał zagrożenie z tytułu złych intencji żywionych przez jego rozmówców. Dlaczego zapytali o podatki? Dotyczyło tej dziedziny, o której nie mieli dostatecznej wiedzy, stąd ich zamiar wydobycia od przybysza niewygodnej dla niego deklaracji. By zapewnić sobie sukces wygłaszają erystyczną pochwałę pod adresem Jezusa:

Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny i nie zważasz na nikogo, gdyż nie patrzysz na wygląd zewnętrzny ludzi, lecz zgodnie z prawdą nauczasz drogi Bożej". [Mk 12, 14]

Nie zawiedli się, usłyszeli szczerą odpowiedź i znaleźli pretekst. Nie tam jednak, gdzie się spodziewali, nie przewidzieli bowiem, że *tertium datur*. W kwestiach finansowych Jezus zadeklarował: bierzcie, co wam się należy; jednak w kwestii moralnej nie był tak ustępliwy – należy postępować zgodnie z jego naukami. To mogło wzbudzić zdumienie u słuchaczy rozumiejących moralność przez pryzmat materialnego powodzenia w życiu i dla których płacenie podatku było czynnością moralną, teologiczną, wiążącą się z wiarą i przynależnością do określonej społeczności. Jezus myślał już w innych kategoriach, dlatego mógł wyjść poza stanowiska narzucone mu w dyskusji. Obrona własnego punktu widzenia była więc jak najbardziej na miejscu. Można się spierać o to, czy *Ewangelia Tomasza* adekwatnie określiła oryginalność przesłania Jezusa, ale nie o to, czy takowe posiadał.

Biorąc pod uwagę trzecią drogę, podstęp nie dotyczył kwestii podatkowej i związanej z nią publicznej formy moralności, lecz znajdujemy go w narzuconej ocenie nauczania Jezusa: „nie zważasz na nikogo”. Autor *Ewangelii Mateusza* (16) wyraził to mocniej:

Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz. Na nikim Ci też nie zależy, bo nie oglądasz się na osobę ludzką.

Podobnie *Ewangelia Łukasza* (21):

Nauczycielu, wiemy, że słusznie mówisz i uczysz, i nie masz względu na osobę, lecz drogi Bożej w prawdzie nauczasz.

Pytający szpiedzy najwyraźniej nie znali specyfiki nauczania Jezusa i powtórzyli pod jego adresem standardową formułkę, licząc na efekt erystyczny. Jezus nie należał do grona takich samozwańców obrońców „drogi Bożej” i nie zamierzał przejmować od świątyni w Jerozolimie rządu dusz nad Żydami. Jego nauczanie miało dużo ambitniejszy cel. O ile więc pisana w latach pięćdziesiątych I wieku *Ewangelia Tomasza* wskazuje na

trzecią drogę, o tyle ewangelie nowotestamentowe, redukując listę możliwych rozwiązań do dwóch, dostosowały się do zmienionej sytuacji historycznej. Jak wiadomo, *Ewangelia Marka*, najstarsza w *Nowym Testamencie*, powstała już po zburzeniu Świątyni w Jerozolimie przez Rzymian: nie było już Świątyni, nie było arcykapłana, nie było sanhedrynu. Najzagorzalsi obrońcy tradycji świątynnej zginęli w powstaniu. Ewangelie wchodzące w skład *Nowego Testamentu* oprócz ambicji przywrócenia pamięci o Jezusie z Nazaretu miały jeszcze drugi cel: wykreować warunki dla rozwoju nowego ruchu religijnego. Świątynny model religijności był jak najbardziej brany pod uwagę i już wtedy rozpoczęła się walka o duchową schedę po Świątyni w Jerozolimie. Zaprezentowany obraz Jezusa przewracającego stoły na dziedzińcu świątynnym miał być mocnym symbolem odcięcia się od złych praktyk i przejęcia tego, co mogło nadawać się na fundament nowej religii. Stąd ogromny wysiłek włożony w zaadoptowanie Jezusa w postać przepowiadaną przez autorów biblijnych.

Biblijne opowieści o ucieczce z Egiptu, wieloletniej tułaczce i ostatecznym zasiedleniu ziemi obiecanej wzmacniały wśród Żydów poczucie przynależności do wyjątkowego *królestwa Boga*. Późniejsze poszerzanie jego granic szło w parze z nawracaniem na wiarę w sprawiedliwego *Boga* i *Króla* zarazem, czynnie wspierającego wybrany przez siebie naród w jego słusznej walce o utrzymanie ziemi. Najazdy Babilończyków, Persów, Greków i Rzymian wymuszały więc walkę o odzyskanie władzy nad krainą przyznaną im przez Boga. Taki był imperatyw religijny i polityczny zarazem. Czytelnik Biblii wiedział, że wystarczy chwycić za broń, by pod wodzą mesjasza i z boską pomocą przegnać najeźdźców.

Mesjański punkt widzenia wydawał się bardzo atrakcyjny, jednak - o czym Jezus mógł się przekonać już w pierwszych latach swego życia - fakty były wyjątkowo brutalne. Gdy w 4 roku p.n.e. zmarł zależny od Rzymu król Herod Wielki, wśród Żydów pojawiły się nadzieje na odzyskanie pełnej niepodległości. Szymon, którego Rzymianom udało się dość szybko zabić, przystąpił do działań na terenie rodzinnej Perei oraz Judei.⁷ W tym samym czasie w okolicach rodzinnej miejscowości Jezusa miały miejsce równie gwałtowne wydarzenia. Juda – „opanowany był wielką ambicją sięgająca

⁷ Szymon był pierwszym *mesjaszem*, który miał zmartwychwstać po trzech dniach. W oparciu o treść tzw. „kamiennego zwoju” twierdzi tak I. Knohl w *Messiahs and Resurrection in 'The*

po tron”, jak to opisał Flawiusz⁸ – z bojownikami opanował królewskie zbrojownie znajdujące się w Sefforis (4 km od Nazaretu) oraz dopuścić się rabunku pieniędzy. Miał przy tym więcej szczęścia od Szymona – przeżył powstanie, jednak wielu jego bojowników poległo w starciach z rzymskimi legionami lub dostało się do niewoli. Warron, dowódca legionistów, unaoczniał Żydom konsekwencje buntu wszczętego przeciwko Rzymowi i wziętych do niewoli powstańców rozkazał ukrzyżować wokół Jerozolimy.

Jezus był jeszcze zbyt małym dzieckiem, by w pełni uświadomić sobie ówczesną tragedię Żydów, ale wielu poległych oraz ukrzyżowanych powstańców pochodziło z wiosek okalających Sefforis,⁹ zapewne też z Nazaretu, zatem pamięć o tej tragedii musiała być żywa jeszcze przez długi czas. Także Sefforis, spalone w odwecie przez Rzymian, swoim wyglądem długo przypominało o „wojnie Warrona”. Chcąc zatem lepiej zrozumieć ukształtowanie się postawy duchowej młodego Jezusa nie można pomijać tej bolesnej dla Żydów egzekucji powstańców, a wiadomość o dwóch tysiącach ukrzyżowanych mogła pozostawić trwały ślad w psychice Jezusa i przyczynić się do pojawienia się niechęci wobec przemocy, wojny i wszelkich metod siłowego rozwiązywania sporów. Dzieciństwu i młodości Jezusa towarzyszyła intensywna odbudowa Sefforis, w pół greckiego, pół żydowskiego miasta;¹⁰ ojciec Jezusa miał gdzie pracować na utrzymanie rodziny, a młody Jezus miał z kim dyskutować o najważniejszych dla siebie kwestiach.

Idź do domu, do swych krewnych i opowiedz im o wszystkim

Odsunięcie na bok porządku rzymskiego oraz porządku świątynnego nie oznaczało anarchii. Było jeszcze inne królestwo, z którym Jezus najwyraźniej sympatyzował. To trzecie królestwo było dziełem greckich filozofów. Od upadku greckich miast-państw (*poleis*) pod koniec czwartego wieku przed n.e. Grecy intensywnie poszukiwali formuły życia dostosowanej do zmienionych realiów politycznych. Kolejne propozycje filozofów z epoki hellenistycznej oswajały Greków z ich rolą poddanych

Gabriel Revelation, Continuum, London 2009.

⁸ J. Flawiusz, *Wojna żydowska*, 2, 56.

⁹ Por. J.D. Crossan, *Historyczny Jezus. Kim był i czego nauczał*, s. 221.

¹⁰ Por. G. Vermes, *Twarze Jezusa*, s. 283.

tego bądź innego władcy, odkrywając nowy wymiar ludzkiej autonomii i związane z tym zadania stojące przed każdą jednostką. Kiedy więc greccy filozofowie pojawili się na terenie podbitej Galilei, ich sposób myślenia mógł zainspirować umysł niejednego Żyda. Z pomocą przyszedł grecki przekład Biblii – *Septuaginta* – który oswoił Żydów z terminologią filozoficzną. Czy Jezus z Nazaretu miał do czynienia z greckimi filozofami? Czy propagując zasady *królestwa Ojca* mógł wspierać się na dokonaniach greckiej myśli moralnej? Po nawiązaniach do filozofów greckich oraz analogiach z ich propozycjami należy przyjąć, że Jezus miał otwarty umysł i był gotów w praktyce zaakceptować alternatywny styl bycia. Do takich wniosków doszło wielu uczonych: Burton L. Mack opisuje Jezusa jako żydowskiego Sokratesa,¹¹ John D. Crossan widzi w nim chłopskiego cynika,¹² podobnie F. Gerald Downing.¹³

Argumentem na rzecz takiego stanowiska jest opis przeprawy Jezusa na drugą stronę Jeziora Galilejskiego. Po drugiej stronie, patrząc od strony Kafarnaum, Jezus spotkał dziwnego człowieka: nagiego i opętanego, którego „aż do tego czasu absolutnie nikt nie zdołał związać, nawet łańcuchem” (Mk 5, 3). Jezus zdołał mu pomóc. Gdy w drodze powrotnej wsiadł do łodzi ów uleczony chciał dołączyć do grona uczniów, Jezus mu jednak nie pozwolił mówić:

Idź do domu, do swoich i opowiadaj im wszystko. [Mk 5, 19]

Kim byli jego krewni? *Ewangelia Marka*:

Odszedł więc i zaczął obwieszczać w Dekapolu wszystko, co Jezus dla niego uczynił. [5, 20]

Rozmówcą Jezusa był zatem Grek. Dekapol (Dekapolis, Dziesięciogrodzie) stanowił część Palestyny znajdującą się pod zarządem Greków. Konserwatywni Żydzi źle znosili obecność nowych sąsiadów, stąd dodatkowa ochrona Dekapolu najpierw ze strony hellenistycznych władców potem specjalne prawa nadane tym terenom przez Rzymian (Dekapol bezpośrednio podlegał Rzymowi).

¹¹ B.L. Mack, *The Lost Gospel. The Book of Q and Christian Origins*, HarperCollins, 1994; tenże, *Myth of Innocence*, Fortress Press, 1991.

¹² J.D. Crossan, *Historyczny Jezus. Kim był i czego nauczał*, przeł. M. Stopa, Książka i Wiedza, Warszawa 1997.

¹³ F.G. Downing, *Jesus and Cynicism*, w: T. Holmen, S.E. Porter (red.), *Handbook for the Study of the Historical Jesus*, Brill, Leiden 2011.

Autonomia dobrze wpływała na gospodarkę Dziesięciogrodzia. Znajdując się na styku Wschodu z Zachodem, greckie miasta generowały ogromne zyski z handlu, co pozwoliło sfinansować liczne instytucje kulturalne oraz rozbudować infrastrukturę. Wybudowano np. akwedukt doprowadzający wodę z terenów Syrii. Z liczącego 170 kilometrów akweduktu, o wymiarach 2,5 metra wysokości i 1,5 szerokości, ponad połowa przebiegała pod ziemią (w niektórych miejscach nawet na głębokości 80 metrów), a jeden z odcinków podziemnych liczył 94 kilometry i był najdłuższym tego rodzaju obiektem wybudowanym w starożytności. Akwedukt kończył się w Gadarze, mieście liczącym w drugiej połowie I wieku około 50 tysięcy mieszkańców i szczycącym się dwoma teatrami. Gadara była miastem słynnym z jeszcze innego powodu: przez kilka wieków promieniowała grecką kulturą na cały obszar Morza Śródziemnego, wydając wielu znakomitych filozofów, retorów i będąc miejscem schronienia dla wielu pisarzy. W Gadarze znajdowało się ówczesne centrum filozofii cynickiej, a jej ciągłość wskazują imiona filozofów od III wieku p.n.e. zaczynając na Menipposie z Gadary, poprzez I wiek p.n.e. - Meleagr z Gadary - a kończąc na Ojnomaosie z Gadary, który działał w II wieku n.e. Filozofów z Gadary można było spotkać wszędzie, także w Tyberiadzie i Sefforis, gdzie Grecy wybudowali dla własnych potrzeb całe dzielnice. Zauważmy, że będące na wpół greckim miastem¹⁴ Sefforis leżało tuż obok Nazaretu. By spotkać Greków, Jezus nie musiał się specjalnie trudzić. Wystarczył kilkukilometrowy spacer. Że zaś jego ojciec był cieślą, więc w odbudowywanym mieście zapewne znajdował liczne zamówienia.

Jesteś podobny do człowieka, który miłuje wiedzę i jest rozumny

W języku greckim cieśla to *tekton*. Jako najstarszy syn Józefa Jezus powinien mu pomagać u utrzymywaniu licznej rodziny. Czy spełniał ten obowiązek? Chyba w niewielkim tylko stopniu, i do pewnego tylko czasu. Jak podają ewangelie, miał odwagę odmówić matce pomocy, gdy ta przyszła do niego i upomniała się o wypełnianie obowiązków na rzecz rodziny. Już wtedy Jezus żył według własnego planu: był nauczycielem - był więc *tekton* także w drugim znaczeniu. Aramejski odpowiednik

¹⁴ Por. G. Vermes, *Twarze Jezusa...*, s. 283.

greckiego *tekton* oznacza cieślę oraz uczoną osobę. „Porównajcie i powiedzcie mi, kogo przypominam” – miał zapytać swych uczniów. Mateusz:

„Jesteś podobny do człowieka, który mituje wiedzę i jest rozumny”. [EwTom 13]

Wykształcenie Jezusa należy do drażliwych tematów. Większość uczonych nie dostrzega uwarunkowań historycznych i izoluje Jezusa od filozofów, których niemal codziennie spotykał w okolicach rodzinnego Nazaretu. Przeciwno łączeniu Jezusa z filozofią mocno protestuje G. Vermes. W książce *Jezus Żyd. Ewangelia w oczach historyka* daje się odczuć niechęć autora do pisania na temat Gadary. Na stronie 22 odniósł się do opisywanego wcześniej epizodu z człowiekiem opętanym pisząc o nim, jako mieszkańcu Gerazy. Nie ma problemów z identyfikacją fragmentów poszczególnych Ewangelii (Mk 5, 1-13; Mt 8, 28-31; Łk 8; 26-32). Wystarczy spojrzeć na mapę Palestyny w czasach Jezusa, by odrzucić taką sugestię. Ewangeliści piszą o Gerazeńczykach, ale - jak się wydaje - mają na myśli mieszkańców całego Dekapolis, czyli Greków. Ów opętany człowiek musiał być związany z Gadarą, co przyznaje Vermes na stronie 271, gdy omawia tytuł „Syn Boży”. Cytując fragment 8, 29 z *Ewangelii Mateusza* łączy go z Gadarą położoną, jak podaje Vermes, w Transjordanii. Znów nie ma słowa Dekapol. Wizerunek Jezusa opracowany przez autora *Autentycznej ewangelii Jezusa* w całości mieści się w ramach wyznaczonych przez żydowską tradycję i określa Jezusa kolejno z perspektywy pracy ciesielskiej, uzdrowicielskiej i kaznodziejskiej. Za pewną cenę.

Czy filozofia była konieczna do wypromowania tego rodzaju wrażliwości moralnej, o jaką później zabiegał Jezus z Nazaretu? Z całą pewnością – nie. Doświadczenie wartości moralnych tworzących sieć relacji interpersonalnych, z miłością i przyjaźnią na czele, jest wcześniejsze od propaństwowej etyki i dostępne niemal każdej istocie ludzkiej. Ten rodzaj moralności był i jest promowany przez wiele osób, często w zaciszu domowych ścian lub w grupie przyjaciół wspólnie przeżywających przygodę życia. Dzieje się to jednak w cieniu tej skodyfikowanej, wielkiej, stadnej, państwowotwórczej moralności regulującej stosunki w zbiorowości. Konflikty pomiędzy jedną i drugą moralnością są stałym elementem ludzkiej egzystencji, i najczęściej są rozstrzygane na korzyść moralności stadnej, promującej polityczny punkt widzenia (także w zakresie polityki

rodzinnej). Bardzo rzadko to druga strona przejmuje inicjatywę, broni swej autonomii, czy wręcz dowodzi wyższości własnych zasad uspołeczniania przed naporem odgórną wykładnią publiczną. Żeby tego dokonać, nie wystarczy sama wrażliwość lub odwaga wygłoszenia sprzeciwu, a koszt takiego przedsięwzięcia niezmiennie wydaje się taki sam, co przed Jezusem doświadczył wezwany przed sąd Sokrates.

Miłujcie nieprzyjaciół waszych

Jednak pamięć o wyprawie do Gadary musiała być na tyle żywa, że znalazła odzwierciedlenie we wszystkich ewangeljach synoptycznych w formie symbolicznego opisu. Opis człowieka opętanego – nagi, o nieskrępowanym charakterze i nie utożsamiający się ze społecznym życiem miasta – odpowiada wizerunkowi filozofa cynickiego. Jest to więc historia spotkania Jezusa z filozofami ze szkoły cyników w Gadarze.¹⁵ Nie można wyolbrzymiać informacji o tym, że Jezus odmówił uleczonemu prawa do wejścia do grona swych uczniów. W rzeczy samej dał mu dużo ambitniejszy cel - zadanie rozgłoszenia nauk Jezusa wśród Greków. Zauważmy, że uleczonym przez siebie Żydom najczęściej nakazywał zachować w tajemnicy ten fakt, a zatem słowa wypowiedziane po drugiej stronie jeziora są bardzo znaczące.

Można twierdzić, że opis wyprawy Jezusa do Gadary, przecież i tak znacznie zniekształcony przez ewangelistów, powstał w okresie ostatnich trzech dziesięcioleci I wieku naszej ery w celu otwarcia się środowiska

¹⁵ Między pierwszym wiekiem naszej ery i obecnymi czasami wydarzyło się wiele rzeczy, które z pozycji przeciętnego użytkownika języka czynią niemożliwym do pomyślenia łącznie Jezusa z cynikami. Słowo „cynik” ma wyraźnie pejoratywny wydźwięk, jak więc łączyć je z uświęconą tradycją? Taka wątpliwość nie jest przypadkowa. Pierwotny związek doktryny chrześcijańskiej z cynicką w trzech sferach został zerwany. Po pierwsze, rozwój organizacyjny chrześcijaństwa rzymskiego oraz jego silne powiązanie z władzą państwową musiały doprowadzić do zerwania z ideami cynickimi, które cechował zasadniczo antypaństwowy *ethos*. Osiągając władzę w państwie, chrześcijanie automatycznie znaleźli się po drugiej stronie barykady. Po drugie, ubożenie społeczeństwa rzymskiego działało na niekorzyść cyników, którym zawsze sprzyjało ostre rozwarstwienie ekonomiczne; im więcej dzieliło bogatych od biednych, tym silniejsza była myśl broniąca biedotę. Kiedy zaś cynicki styl bycia przestaje być wyborem, stając się koniecznością, idea broniąca np. żebractwa traciła na znaczeniu. Po trzecie, w cyników uderzyły nowe wpływy filozoficzne. Im większy wpływ miały platonizm oraz arystotelizm, zaprawionych wszak od początku istnienia w walce z cynikami, tym ostrzejsza była krytyka zachowanych elementów cynickich w tekstach chrześcijan oraz samych cyników. Końcowym efektem tego procesu było urobienie fatalnej opinii cynikom i naznaczenie ich negatywnymi konotacjami moralnymi.

wyznawców Jezusa na pogańskie otoczenie. Jeśli jednak przyjąć na serio tę wersję, trzeba w konsekwencji przyznać, że już wtedy zaistniała silna potrzeba ujawnienia związku łączącego nauki Jezusa z filozofią cyników. Podręczniki historii filozofii nie pozostawiają tu zresztą większych wątpliwości: rodząca się myśl chrześcijańska była bardzo zbliżona do myśli cynickiej.¹⁶ Także ówczesni obserwatorzy życia filozoficznego nie odróżniali tych szkół od siebie w takim stopniu, jak to później zostało przedstawione.¹⁷ Ideową łączność ideową podkreślają żywoty „wspólnych” filozofów, którym przejście z jednej szkoły do drugiej nie sprawiało wielkiego dyskomfortu moralnego.¹⁸

Autorzy wskazujący na wpływy cynickie wymieniają długą listę tematów wspólnych Jezusowi i cynikom: krytyka bogactwa, odrzucenie

¹⁶ Oprócz prac z piśmiennictwa specjalistycznego, ze swej natury słabo znanych szerszej publiczności, także publikacja encyklopedyczne oraz ogólnodostępne podręczniki historii filozofii na to wskazują. W *Encyklopedii filozofii* pod red. Teda Hodericha zawarte jest hasło *Cynicy* (S.R.L.C.), w którym znajdujemy: „O dziwo, podobne tezy odnaleźć można w naukach innej grupy wędrownych mędrców, których nazywamy dziś misjonarzami chrześcijaństwa, a którzy swoim współczesnym śmiało mogli się wydawać swego rodzaju cynikami. W ewangeliiach nietrudno rzeczywiście wykryć liczne wątki cynickie, co nie powinno budzić zdziwienia w przypadku mieszkańców silnie zhellenizowanej Galilei”. W *Historii filozofii zachodniej* pod red. Richarda H. Popkina czytamy z kolei: „Mimo silnych więzi łączących Jezusa z dziedzictwem judaistycznym, zarówno w opisie Łukasza, jak i w Dziejach Apostolskich jawi się on jako filozof, nawołujący swoich uczniów do obrania całkowicie nowej drogi życiowej” (S.M.).

¹⁷ Mondolfo: „W określeniu postąnnictwa filozofa i przedmiotu tego postąnnictwa cynicy wyprzedzili to odwrócenie wartości, którego dokona później chrześcijaństwo, określając postąnnictwo zbawienia i jego przedmiot”. Cyt. za: G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, T. 1, przeł. E.I. Zieliński, RW KUL, Lublin 2000, s. 414.

¹⁸ W miarę upływu czasu i wzmocnienia się instytucji kościelnej idee cynickie zaczęły zawadzać ideologom kościoła. Gwoli ścisłości należałoby dodać, iż pierwszy kryzys, jaki dotknął cynicki składnik nauki Jezusa miał miejsce już w okresie jerozolimskim, tj. tuż po śmierci Jezusa, a przed zburzeniem Świątyni w Jerozolimie przez Rzymian (czyli przed pojawieniem się *Ewangelii Marka*). Jezus nie wypracował żadnej doktryny o charakterze wspólnotowym i nie pozostawił żadnych wzmianek na temat kościoła jako instytucji. Jak podkreśla G. Vermes, słowo *ekklesia* (kościół) nie występuje ani u Marka, ani u Łukasza, nie ma go też w najpóźniej napisanej *Ewangelii Jana*. Natomiast aż 61 razy pojawia się w związku z pismami Pawła z Tarsu. Uczniowie Jezusa stanęli więc przed problemem określenia zasad funkcjonowania szkoły, skoro zabrakło jej naturalnego fundamentu w postaci ich Mistrza. Nie było więc rzeczą przypadku, że w tym czasie przyjęto wiele rozwiązań esseńskich, sprawdzonych w przeciągu dwustu lat izolacji religijnej oraz moralnej. Tym też można tłumaczyć przeniesienie się szkoły z Galilei, na której terenie nie stwierdzono występowania esseńczyków, do Judei. Był to okres największego wpływu myśli esseńskiej na szkołę Jezusa, zakończony zresztą dramatycznym udziałem judeochrześcijan w wojnie z Rzymianami.

wszelkiej formy hipokryzji, dobrowolne ubóstwo, wyrzekanie się potrzeb, pozytywne nastawienie wobec żebrania, brak nienawiści wobec oskarżycieli i prześladowców, zerwanie więzi rodzinnych przez uczniów.¹⁹ Także w warstwie organizacyjnej Jezus wykorzystywał cynicki styl zachowania. Posyłając uczniów w teren, wydał im nakazy,

żeby nie brali na drogę nic oprócz samej laski – ani chleba, ani torby, ani miedzianych pieniędzy w trzosach, ale żeby zawiązali sandały i nie nosili dwóch szat spodnich. [Mk 6, 8-9.]

Dwa chitony dla cynika to był już zbyt duży zbytek, dlatego ubierał jeden lub nawet odrzucał noszenie szaty spodniej, chodząc wyłącznie w płaszczu. Optowali też za chodzeniem bosy. *Ewangelia Marka* powiada, że uczniowie mają zawiązać sandały, jednak późniejsza *Ewangelia Mateusza* jest bliższa praktyce cyników, bowiem według niej (10, 10) Jezus miał zakazywać uczniom czynienia starań także o sandały („Nie bierzcie na drogę torby ani dwóch sukien, ani sandałów, ani laski!”).

Dlaczego wraz ze świeżo przyjętymi uczniami Jezus udał się do Gadary. Skąd pomysł, by wejść do miasta, w którym znajdowała się słynna szkoła filozoficzna? Czy zamierzał spotkać się ze swymi nauczycielami i przyjaciółmi ze szkoły, by przedstawić im własną naukę, w której zaszczerpił idee cynickie na gruncie żydowskiej tradycji? Opisy ewangeliczne nie pozwalają odpowiedzieć na te pytania. Niezależnie od tego, wyprawa do Gadary powinna być przez nas poważnie potraktowana, a fakt jej zapamiętania wiąże się z określonymi konsekwencjami dotyczącymi nauczania Galilejczyka.²⁰

¹⁹ Charakterystyczny opis zachowania cyników w wykonaniu Epikteta: „Bo też ciężki są ozdoba, i to wielka ozdoba dla cynika. Okładać go trzeba niczym ośa, on zaś ze swej strony, znosząc te razy, jak ojca wszech ludzi, jak brata miłować winien człowieka, który go tyczą okłada”; przeł. L. Joachimowicz.

²⁰ Jak się wydaje, spotkanie w Gadarze odbyło się w życzliwej atmosferze. Dyskutowano ze sobą grzecznie, acz stanowczo. Najwyraźniej mariaż cynickich zasad z religijnymi pojęciami Żydów nie przypadł do gustu przedstawicielom szkoły, co Jezus miał prawo odebrać jako osobistą porażkę.

Przypowieści wciąż dają do myślenia

Podobne jest do ziarna gorczycy

Przypowieść o ziarnie gorczycy posiada cztery potwierdzenia w tekstach z I wieku naszej ery. Jej najstarszą wersję znamy z kart *Ewangelii Tomasza*:

Rzekli uczniowie do Jezusa: „Powiedz nam, do czego podobne jest królestwo niebieskie?” Rzekł im: „Podobne jest do ziarna gorczycy, najmniejszego ze wszystkich nasion. Jeśli padnie na ziemię, którą się uprawia, wydaje w górę ogromną gałąź, aby stać się ostoną dla ptaków niebieskich”. [EwTom 20]

Chronologicznie drugą wersję zapisał autor *Ewangelii Marka*:

O ziarnku gorczycy. Kiedy się je sieje w ziemi, jest mniejsze od wszystkich innych nasion na ziemi. A kiedy się je zasieje, rośnie wysoko i staje się większe od wszystkich jarzyn, i wypuszcza gałęzie tak wielkie, że w ich cieniu mogą się gnieździć ptaki, które latają w powietrzu. [4, 31-32; BP]

Trzeci tekst przypowieści o ziarnie gorczycy znajduje się w *Ewangelii Mateusza*:

Opowiedział im inną przypowieść: Królestwo niebieskie podobne jest do ziarnka gorczycy, które człowiek zasiał na swoim polu. Jest ono mniejsze od wszystkich nasion, ale kiedy wyrośnie, jest większe od jarzyn i staje się drzewem, tak że ptaki latające w powietrzu przylatują i wiją sobie gniazda w jego gałęziach. [13, 31-32; BP]

Ostatnią wersję przypowieści zapisał autor *Ewangelii Łukasza*:

Mówił więc: Do czego podobne jest królestwo Boże i z czym mam je porównać? Podobne jest do ziarnka gorczycy, które ktoś wziął i posadził w

swoim ogrodzie. Wyrosło i stało się wielkim drzewem, tak że ptaki powietrzne gnieździły się na jego gałęziach. [13, 18-19; BT]

Aby stać się ostoną

Jezus przywołuje fakt występowania żywotnej więzi łączącej roślinę z ptakami: gorczyca przyciąga ptaki i daje im schronienie. Ta naturalna bliskość pojawiła się zanim człowiek nauczył się uprawiać ziemię i jest uprzednia wobec wszelkich jego działań. Z ekonomicznego punktu widzenia symbioza gorzcycy z ptactwem nie jest korzystna dla ludzi. Jeśli nawet człowiek udomowił gorczycę, podwyższając jej zalety zdrowotne lub kulinarne, i tak nie chciał mieć do czynienia z ptactwem, które było źródłem strat. Żaden rolnik nie zasieje gorzcycy po to, by w jej cieniu lub na jej łądydze mogły zagnieździć się ptaki; nikt nie ucieszy się z faktu wyrosnięcia krzaków gorzcycy wśród zasadzonych już warzyw oraz jarzyn. Nie tylko z powodu ptaków. I bez nich gorczyca ograniczy wzrost uprawianych roślin, wyjąławiając ziemię, zagłuszając i odbierając dostęp do słońca. Biorąc zatem pod uwagę aspekt czysto rolniczy, Jezus opiera przypowieść na paradoksie: pozytywnie ocenia sytuację *stricte* negatywną z punktu widzenia ekonomiki rolnej.

Jezus nie mówi z perspektywy poradnika ogrodniczego: mówi o postulowanym przez siebie ładzie moralnym, o nowym porządku, którego rozwój i oddziaływanie przypominać będzie żywotną gorczycę, a nie uporządkowane ogrody warzywne, pola zasiane zbożami lub rzędy drzew rosnących w sadach. W czym tkwi symboliczna siła tego chwastu?

Jezus mówi o ładzie moralnym, któremu patronuje Bóg rozumiany w kategoriach ojcowskich. Ten Bóg jest Ojcem wszelkiego stworzenia. Bożym dziełem jest także gorczyca. Jezus zdaje się więc mówić: dla was to tylko chwast, ale dla Boga-jako-Ojca już takim nie jest. Zanim więc wyrwiesz ze swego pola krzak dzikiej gorzcycy, pomyśl, że to miejsce jest w takim samym stopniu twoje jak jej. Nie oceniaj gorzcycy, gdyż chcesz zwiększać plony i zarobki. Ten gospodarczy punkt widzenia ogranicza cię i uniemożliwia kontemplację daru, jakim podzielił się z tobą twój Ojciec. Nie masz podstaw do tego, by decydować o tym, co jest moralnie dobre, a co złe. Wszak roślina ta – jak lilia polna – jest dziełem Ojca, który w sobie tylko zrozumiał sposób uporządkował świat. Dzika gorczyca jest symbolem różnorodności świata, nad którym czuwa Bóg-jako-Ojciec. Ptaki cieszą się

tym bogactwem roślin; nie siejąc i nie orząc, zbierają plony. Z tym planem Boga-jako-Ojca troskliwie opiekującego się światem wchodzą w kolizję działania chciwego człowieka i towarzyszący im etos religijny i państwowy. Pozytywny obraz krzaka gorczycy i towarzyszącego mu ptactwa budzi respekt i każe zachować najwyższą ostrożność przy podejmowaniu ocen moralnych – sugeruje wręcz konieczność powstrzymywania się od nich.

Mniejsze od wszystkich nasion

Mimo że nasiona gorczycy są najmniejsze ze wszystkich, wyrastają z nich krzewy szybko przerastające inne jednoroczne rośliny. Ten bujny wzrost podkreślają wszystkie wersje przypowieści. Wielkość ziaren oraz krótki okres wegetacyjny gorczycy pozwalają wprowadzić nową cechę moralności rządzącej królestwem Ojca. Jest oparta na najmniejszych składnikach działań: na intencjach i prostych aktach dobroci skierowanej ku drugim osobom. Moralność wsparta wiarą w Boga-jako-Ojca cechuje się spontanicznym pragnieniem udzielania pomocy innym, chęcią pozbawioną ekonomicznego rachunku i nie domagającą się przyszłej zapłaty. O jakości moralnej człowieka nie decyduje ani udział w realizacji wielkich projektów państwowych, gospodarczych czy religijnych, ani posiadana władza, bogactwo czy osiągnięty status społeczny: podstawową rolę odgrywa jego stosunek do innych osób – tych słyszanych i widzianych na co dzień, danych mu tu i teraz. Drobne uczynki są fundamentem tkanki społecznej budowanej na postulowanej przez Jezusa czynnej dobroci.

Przypowieść o ziarnkach gorczycy ukazywała słuchaczom, w jak dużym stopniu ich otoczenie wypełnione jest przejawami boskiej dobroci. Ziarnka gorczycy symbolizowały to, co najmniejsze, ale i to, czego wokół jest najwięcej. W bezinteresownej pomocy naśladowującej bożą pomoc leży klucz do szczęśliwego życia w nowym *królestwie Ojca*. Wielkoduszność nie domaga się wielkich chwil w życiu. Z najmniejszych działań, niejednokrotnie niedostrzegalnych dla innych i nieoczekujących rozgłosu, wyrasta nowa jakość życia społecznego. Jeśli dobro ma zatriumfować nad złem, to za każdym razem o zwycięstwie decyduje stan bezpośrednich relacji międzyludzkich.

Jeśli padnie na ziemię, którą się uprawia

Codzienna troska o wysokie plony zakłóca potrzebę udzielania pomocy innym. Kto uprawia rolę ten wie, ile czasu i trudu trzeba poświęcić, by odpowiednio przygotować rolę, zadbać o nawodnienie, zasiać pełną odmianę rośliny i nieustannie doglądać jej wzrostu. Końcowy efekt w postaci wysokiego plonu jest nagrodą za wielomiesięczny trud. Jednak w przypowieści o ziarnie gorczycy Jezus nie odwołuje się do tak zaplanowanego działania. Nie mówi o efekcie prac dobrego gospodarza i nie podpowiada sposobu maksymalizacji zysków z uprawy roli. Zamiast o gospodarczo pożądaną roślinie, jakimś zbożu na przykład, mówi o czymś przeciwnym: o samosiejkach chwastu zajmującego miejsce przygotowane na uprawę czegoś innego. To dzieje się spontanicznie, poza tym, co dobry gospodarz sobie zaplanował. Niejako przy okazji. Mając jednak do wyboru równo zasiane i zadbane rośliny oraz pleniący się chwast, Jezus stwierdza, że nowe królestwo jest bardziej podobne do chwastu: nieprzewidywalne, spontaniczne i żywotowo namnażające się. Gorczyca nie poddaje się odgórnemu zaplanowaniu. Zamiast równych rzędów pól, rabat lub wyznaczonych działek, mamy chaos wielorakich relacji: w im większym stopniu gorczyca opanuje pole, tym mniej można znaleźć w nim wcześniej zaplanowanego ładu. Rolnicy doskonale znają destrukcyjną siłę gorczycy, dlatego dobry rolnik stara się jak najszybciej pozbyć się tego niechcianego „gościa”. Nazarejczyk proponuje zmianę punktu widzenia: nie to, co zwykliście dotychczas cenić, lecz to niepożądane jest symbolem moralnego punktu widzenia. Chcąc być lepszymi moralnie, musicie przypominać gorczycę i śmiało wejść w chaos relacji interpersonalnych, by móc w ten sposób dokonywać cudów dobroczynności. Nie czekajcie, aż was ktoś poprowadzi, zorganizuje akcję dobroczynności lub pokaże, komu należy udzielić pomocy. Takiego przewodnika nie znajdziecie w życiu, gdyż każdy z was żyje w innym świecie, atoli w każdym z nich, jeśli się tylko rozejrzycie, znajdziecie osoby potrzebujące pomocy.

Wielkoduszność niemal natychmiast wchodzi w konflikt z licznymi interesami natury gospodarczej i politycznej. Wybór wartości moralnych domaga się odsunięcia na bok myślenia kalkulującego. Myśląc o własnym dobrobycie trudno znaleźć czas i środki, by pomóc drugiej osobie, wszak przyniesie to stratę. Drugi człowiek najpierw jest klientem, kontrahentem,

konkurentem, może nawet wrogiem, z którym przychodzi nam walczyć na śmierć i życie. Logika takiego zachowania jest nieubłagana i prowadzi wprost do działań odwetowych: by jeden mógł zyskać, drugi musi stracić. Zaufanie tej logice oznacza zamknięcie się na wartości. Wartości moralne przeczą tej logice dóbr. Ci, którzy żyją według wartości – jak zapewnia Jezus – nie powinni się zamartwiać o przyszłość. Przypowieść jest apelem o wzajemną troskę, pomoc i życzliwość względem siebie, jest także wyrazem wiary w możliwość nowego zorganizowania życia społecznego. Wartości moralne nie potrzebują usprawiedliwienia. Przypominają ziarna gorczycy, które pojawiają się znikąd: nikt o nie nie dbał wcześniej, zepchnięte na ugory przetrwały i zdołały wykorzystać okazję, by zająć lepsze miejsce. Wartości moralne też są spychane na drugi plan i nie po drodze z nimi tym, którzy chcą maksymalizować zyski, posiadać władzę i cieszyć się sławą.

I stało się drzewem

Każda przypowieść Jezusa jest ostrzeżeniem: jest przestrogą przed kontynuowaniem złej praktyki lub wejściem na niewłaściwą drogę. Złożenie propozycji nowego ładu moralnego zakłada krytyczny stosunek wobec zastanego porządku. Biorąc pod uwagę punkt widzenia obrońców panującego *status quo*, każda przypowieść wygłoszona przez Jezusa może być podstawą do oskarżenia: wystarczyło przetłóżyć treść przypowieści na oficjalny język, by niemal automatycznie zinterpretować ją jako atak na panujący porządek prawny i moralny. W przypowieściach odnajdujemy podstawę dla późniejszego aresztowania i skazania na śmierć Galilejczyka. Apoteoza chwastu musiała uderzyć nie tylko w obrońców ładu gospodarczego. Przypowieść podważa ład religijny. Jezus propaguje nowe przymierze z Bogiem, w ramach którego nie ma potrzeby uprawiania publicznego i świątynnego modelu kultu. Wyobrażenie pleniącej się gorczycy w sposób oczywisty zderzało się z funkcjonującymi metaforami biblijnymi i musiała zostać przeciwstawiona wiekowemu drzewom. W starotestamentowej *Księdze Ezechiela* znajdujemy przykład starej szkoły myślenia o Bogu i relacjach łączyących go z ludźmi.

Tak mówi Pan Bóg: 'Ja także wezmę wierzchołek z wysokiego cedru i zasadzę, z najwyższych jego pędów ułamię gałązkę i zasadzę ją na górze wynioślej i wysokiej. Na wysokiej górze izraelskiej ja zasadzę. Ona wypuści gałązki i

wyda owoc i stanie się cedrem wspaniałym. Wszystko ptactwo pod nim zamieszka, wszystkie istoty skrzydlate zamieszkają w cieniu jego gałęzi. I wszystkie drzewa polne poznają, że ja jestem Pan, który poniżej drzewo wysokie, który drzewo niskie wywyższa, który sprawia, że drzewo zielone usycha, który zieloność daje drzewu suchemu. Ja, Pan, rzekłem i to uczynię'. [17, 22-24; BT]

Cedr był symbolem władzy Boga rozumianego w kategoriach królewskich, to także symbol władzy ludzi sprawujących ją w imię Boga-jako-Króla, czyli władzy królów żydowskich oraz władzy przynależnej Świątyni w Jerozolimie. Czy Jezus zamierzał przejąć władzę, czy ją zdyskredytować i odrzucić? Pierwsi uczniowie Jezusa nie mieli wątpliwości w tej sprawie: nauczanie mistrza nie mieściło się w kanonach władzy świątynnej i państwowej, dlatego nie było mowy o jej zdobyciu i sprawowaniu. Jednakowoż upadek powstania żydowskiego w latach siedemdziesiątych I wieku n.e. oraz zniszczenie Świątyni w Jerozolimie zmieniły postawę członków kościoła odwołującego się do osoby Jezusa z Nazaretu. Wymogi organizacyjne kościoła skłoniły autorów Nowego Testamentu do przeniesienia na grunt nowej społeczności tych ideałów, które setki lat wcześniej ugruntowały religijną społeczność Żydów. Dlatego w wersjach przypowieści podanych przez Mateusza i Łukasza gorczyca stała się (wielkim) drzewem, a sposób rozumienia Boga-jako-Ojca stał się otwarty na interpretację w kategoriach Boga-jako-Króla. Nowy kult religijny nabierał coraz bardziej publicznego i świątynnego charakteru, w sposób oczywisty kłócąc się z historycznym nauczaniem Galilejczyka. Obie ewangelie przykrywają w tym miejscu prawdę historyczną, jednocześnie ujawniają możliwości odczytania przypowieści przez przeciwników Jezusa. obrońcy Świątyni mogli czuć się zagrożeni: metafora gorczycy rzeczywiście negowała potrzebę ich dalszego funkcjonowania.

Podobne jest do człowieka, który rzuca ziarno

Przypowieść o tajemniczym wzroście ziarna znajduje się tylko w *Ewangelii Marka* (4, 26-29), jednak wykorzystuje ten sam motyw wzrostu, co przypowieść o ziarnie gorczycy.

Z królestwem Bożym jest tak, jak z człowiekiem, który rzuca ziarno w ziemię. I śpi w nocy, i wstaje we dnie, a ziarno wschodzi i rośnie, on sam nie wie jak. Ziemia sama z siebie przynosi owoc: najpierw żdźbło, potem kłos, potem pełne ziarno w kłosie.

Zadufanemu człowiekowi może się wydawać, że jest panem swego losu, że ma kontrolę nad owocami swych wysiłków i że wszystko zależy od jego wysiłków włożonych w pomnażanie dóbr materialnych. Moc Opatrzności tym razem Jezus pokazuje na przykładzie ziarna zasianego ludzką ręką. Czy jego uczynki muszą być związane z oczekiwaniem na zyski?

On sam nie wie jak

Przypowieść mówi o aktach ludzkiej dobroci. Czy myśl o dobrym uczynku musi być poprzedzona przewidywaniami przyszłych skutków? Przypowieść o tajemniczym wzroście ziarna nakazuje pomijać ten aspekt ludzkich zachowań. One są konieczne w aktywności zarobkowej i przy sprawowaniu władzy, jednak szkodzą działaniu moralnemu, o ile się je zainstaluje jako warunek konieczny dla aktów dobroczynności. Jezus nie pozwala na taką komercjalizację moralności. Człowiekowi musi wystarczyć świadomość dobroci okazywanej tu i teraz. Tylko Bóg wie, jak łańcuch dobrodziejstw się rozciągnie po świecie i jakie przyniesie plony. Przypowieść podkreśla pozytywną rolę niewiedzy: mimo że człowiek nie wie, jak wiele rzeczy dzieje się poza nim, to z jego inspiracji wydarzy się dużo dobrego.

Ziemia sama z siebie przynosi owoc

Z jednej strony świat otaczający człowieka jest wspaniałym darem Ojca, z drugiej – człowiek jest bytem bardzo ograniczonym z niewielką wiedzą na temat świata i siebie samego. Jezus podkreśla potrzebę powściągnięcia dokonywanych przez ludzi ocen moralnych, ale też apeluje o zaufanie Bogu-jako-Ojcu. Wiedz, że wszechwiedzący Bóg-jako-Ojciec troszczy się o ciebie, nawet jeśli nie potrafisz tego dostrzec; cóż byłyby warte twoje zamierzenia i podejmowane przez ciebie działania, gdyby nie pomoc Boga. Człowiek nie musi wiedzieć, jakimi sposobami Bóg troszczy się o świat i sprawia, że ziemia tętni życiem. Chcąc naśladować boską dobroć, człowiek musi działać, musi „rzucić ziarno w ziemię” nawet jeśli nie wie, w jaki sposób z tego ziarna wyrasta roślina i wydaje plon. Jak Bóg sprawia, że świat wokół człowieka rozkwita wielką różnorodnością roślin i zwierząt, tak swymi działaniami człowiek posiada moc tworzenia królestwa Ojca – nowego ładu moralnego na tym świecie. Człowiek rozumny korzysta z bożych dobrodziejstw i na ich fundamencie dokłada własne, pomnażając

już wydobyte na jaw dobro moralne i uczestnicząc w łańcuchu działań rozpoczętych przez ludzi dobrej woli.

Wy zatem bądźcie tak doskonali, jak doskonałym jest wasz Ojciec

Akt dobrej woli tłumaczy się sam w sobie i nie potrzebuje wiedzy ani o naturze świata, ani też wiedzy o przyszłości. To raczej działanie oparte na złej intencji próbuje eksploatować przyszłość i odwołując się do jakiejś utopii (nieba itd.) usprawiedliwia zło czynione obecnie (w imię lepszej przyszłości). Świadomość własnej niewiedzy pozwala skupić się na tym, co jest tu i teraz. Jezus mówi: nie kieruj się złą intencją i nie próbuj szkodzić innym.

Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym. [Mk 7, 21-23; BT]

Praca nad samym sobą jest kluczem do zaprowadzenia na ziemi *królestwa Ojca*. Troska o czystość intencji domaga się porzucenia rozwiązań opartych na przemocy.

Stłyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb! A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi! [Mt 5, 38-39; BT]

Nie wywołuj strachu u innych, gdyż pozbawiasz ich zdolności dokonywania własnowolnych wyborów, sam też nie powoduj się strachem, bo to zatrzuwa twoje myśli i czyni serce podatnym na odwet. Bądź wspaniałomyślny zawsze i wszędzie, gdyż nic nie usprawiedliwia odejścia od działania według dobrej woli:

(43) Stłyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. (44) A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; (45) tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych.(...) (48) Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski. [Mt 5, BT]

Miłość jest w pełni bezinteresowna i dlatego nie domaga się odpłaty. Akt cudzej nienawiści nie uprawnia do odejścia od zasad dobrej woli i dlatego nie wolno nienawiścią odpłacać na nienawiść. Odwet musi ustąpić wielko- duszności. Dlatego też końcowe pytanie zadane w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie zdradza Łukasza (Łk 10, 30-36). Jezus z Nazaretu nie mógłby zapytać: „który z tych trzech okazał się bliźnim dla tego,

kto wpadł między zbójców?”. Z punktu widzenia Jezusa, bliźniami byli wszyscy, włącznie ze zbójcami! Uznanie drugiej osoby za bliźniego jest uprzednie wobec wszelkich aktów poznawczych (decydujące znaczenie ma zaufanie do Boga-jako-Ojca) i nie może być wynikiem przeprowadzonego rachunku doznanych krzywd i dobrodziejstw.

Oto wyszedł siewca

W tym tak starannie przygotowanym przez Boga świecie znajduje się przestrzeń dla ludzkiej aktywności. Okazuje się, że jest coś, czego Bóg nie zrobi za człowieka i co stanowi o wielkości człowieka, a mianowicie prawo do dokonywania wyborów moralnych. Wiemy już, że akt dobroczynności nie domaga się wiedzy o skutkach czynu, te są bowiem nieprzewidywalne z punktu widzenia możliwości poznawczych człowieka. Niewiedza nie może osłabiać woli działania. Co jednak zrobić z wiedzą już posiadaną? Wszak widzimy, że nie wszystkie nasze czyny są właściwie ulokowane, że wielu bierze, niczego nie dając od siebie. Bywa i tak, że spotykamy się z szyderstwami ze strony obserwatorów, gdyż według nich daliśmy się oszukać lub wykazaliśmy się naiwnością w ocenie innych osób. Czy tego rodzaju wiedza nie powinna ostudzić dobroczynnego zapału? *Przypowieść o siewcy* stanowi zachętę do działania i nie zrażania się z tytułu pojawienia się nieprzewidzianych okoliczności (Mk 4, 3-9; Mt 13, 3-9; Łk 8, 5-8, *EwTom* 9). Przedstawię dwie najwcześniejsze wersje.

Ewangelia Tomasza:

Rzekł Jezus: "Oto wyszedł siewca, nappełnił swą rękę i rzucił. Kilka (ziaren) padło na drogę. Przyleciały ptaki i zebrały je. Inne padły na skałę i nie wypuściły korzenia w głąb ziemi, nie wydały kłosów ku niebu. Inne padły między ciernie, a te przydużyły je i robak je zjadł. A inne padły na ziemię dobrą. I wydała ona piękny owoc ku niebu, przyniosła sześćdziesiąt miar i sto dwadzieścia miar".

Ewangelia Marka:

Słuchajcie: Oto siewca wyszedł siał. A gdy siał, jedno padło na drogę; i przyleciały ptaki, i wydziobały je. Inne padło na miejsce skaliste, gdzie nie miało wiele ziemi, i wnet wzeszło, bo nie było głęboko w glebie. Lecz po wschodzie słońca przypaliło się i nie mając korzenia, uschło. Inne znów padło między ciernie, a ciernie wybujały i zagłuszyły je, tak że nie wydało owocu. Inne w końcu padły na ziemię żyzną, wzeszły, wyrosły i wydały plon: trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny.

Napełnić swą rękę i rzucić

Życie jest bogate w różnorodne zdarzenia i nie wszystkie plany dają się zrealizować po naszej myśli. Nie trzeba się jednak zamartwiać z tego powodu, gdyż nawet projekty (ziarna) nieudane mogą przynieść korzyść (np. ptakom i robakom jako ich pokarm, innym roślinom jako nawóz). Nie zabraknie też działań, które się spełnią, i to w sposób przewyższający wcześniejsze oczekiwania.

Jest to zatem przypowieść z bardzo pozytywnym przesłaniem. Nie powinieneś kalkulować, i mylisz się, jeśli uważasz, że uczynione przez ciebie dobro kiedykolwiek przyniosło szkodę. Nawet jeśli sprawy ułożyły się nie tak, jak tego oczekiwałeś, twoje działanie i tak wniosło coś dobrego. Nie dostrzegłeś tego z powodu ograniczeń poznawczych lub nie potrafiłeś zauważyć, gdyż zatruteś swe intencje ograniczeniami typowymi dla handlu lub sprawowania władzy. Może liczyłeś na wzajemność? Jeśli tak, to czeka cię jeszcze praca nad oczyszczeniem swego ja moralnego z egoistycznych naleciałości. Jezus radzi: nie kalkulujcie, liczy się otwarta na wszystkich i na wszystko postawa afirmująca pozytywne myślenie i działanie.

Padły na ziemię żyzną

Ludzi dobrej woli nie zabraknie, dlatego wiedz, że „straty” jednych działań - które niemal nigdy nie są zupełne - zostaną powetowane korzyściami z tytułu innych, i to wielokrotnie przewyższającymi twe oczekiwania. Nie musisz lękać się o to, czy wśród innych ludzi znajdziesz zrozumienie i wsparcie dla aktów dobroczynności. Rób swoje i nie oglądaj się na innych, a wtedy znajdziesz wsparcie, o jakim nie marzyłeś.

Nie rozumiecie tej przypowieści?

Przypowieści Jezusa nie były elementem monologu. Przypowieść to zachęta do rozmowy i do pogłębienia samopoznania przez tych, którym dane było słuchać Galilejczyka. Przypowieść w pewnym sensie była zagadką, ale nie taką, która ma obejść jakiś zakaz lub przejść cenzurę; była to zagadka wzbudzająca autorefleksję po stronie słuchacza. Przypowieści były skierowane do słuchaczy i dotyczyły słuchaczy. To były opowieści o

nich samych. Jezus nie mógł i nie chciał nikogo zastępować w ich własnej pracy nad sobą: jeśli jego wysiłek miał przynieść skutek, musiał polegać na wysiłku słuchaczy.

Dyskusja o przestaniu przypowieści o siewcy musiała być dość gwałtowna, i *de facto* oddzieliła słuchaczy obcujących z żywym Jezusem od wyznawców nie mających bezpośredniej styczności z Galilejczykiem. Ewangelisci należeli do tych drugich. Wiemy, że motywem przewodnim ich pracy pisarskiej było stworzenie podstaw dla rozwoju instytucjonalnego kościoła. Pierwsi słuchacze odbierali słowa Jezusa w porządku moralnym, wyznawcy nadali im ton kościelny. Ewangelisci zdecydowali się dodać od siebie wyjaśnienie przypowieści, atakując przy okazji tradycję ustną opartą na reakcji pierwszych słuchaczy. Redaktorzy Nowego Testamentu w usta Jezusa włożyli następującą wypowiedź (Mk 4, 13-20):

(13) I mówił im: Nie rozumiecie tej przypowieści? Jakże zrozumiecie inne przypowieści? (14) Siewca siewie słowo. (15) A oto są ci /posiani/ na drodze: u nich się siewie słowo, a skoro je usłyszą, zaraz przychodzi szatan i porywa słowo zasiane w nich. (16) Podobnie na miejscach skalistych posiani są ci, którzy, gdy usłyszą słowo, natychmiast przyjmują je z radością, (17) lecz nie mają w sobie korzenia i są niestali. Gdy potem przyjdzie ucisk lub prześladowanie z powodu słowa, zaraz się załamują. (18) Są inni, którzy są zasiani między ciernie: to są ci, którzy słuchają wprawdzie słowa, (19) lecz troski tego świata, ułuda bogactwa i inne żądze wciskają się i zagłuszają słowo, tak że zostaje bezowocne. (20) W końcu na ziemię żyzną zostali posiani ci, którzy słuchają słowa, przyjmują je i wydają owoc: trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny. [BT]

Wyjaśnienie zaczyna się od ataku personalnego na pierwszą generację uczniów Jezusa: są mało rozumni i dlatego z ich zdaniem nie trzeba się specjalnie liczyć, o ile jest sprzeczne z nauczaniem kościoła. Nieznający Jezusa założyciele kościoła przyznali sobie prawo do przedstawienia „właściwej” wykładni przestania zawartego w przypowieści. Wyjaśnienie wprowadza zupełnie nowy opis nauczania: Jezus nie rozważa kondycji człowieka, lecz mówi o sobie samym. Siewcami przestają być słuchacze jego przypowieści: są już bierni, mają służyć i przestrzegać podanych zasad. Zresztą, nawet i to może nie wystarczyć, gdyż odbiorcy słów Jezusa pochodzą z różnych miejsc, co determinuje ich zdolność do wprowadzenia w czyn przestania.

Królestwo Ojca podobne jest do kobiety

Znalezienie w domu kawałka spleśniałego chleba nie przynosi chwały gospodarzowi i może świadczyć o braku należytej troski o pokarm i czystość. Takiej oceny dokona gość nie obeznany z zasadami wypieku chleba, któremu kwaśny zapach wydobywający się z naczynia na długo pozostanie w pamięci. Jednak dobry kucharz wie, że nie można skonsumować w całości wypieczonego chleba, lecz trzeba coś zostawić i na dodatek – pozwolić tej resztkie spleśnieć. W wyniku spleśnienia chleba powstaje tzw. zakwas, który pozwala wypiec nowe bochny chleba. Co złe dla jednych i kojarzące się im z zepsuciem moralnym, dla drugich jest czymś dobrym i koniecznym. Jezus wykorzystał tę dwuznaczność zakwasu do zaprezentowania nowego porządku:

Królestwo Ojca podobne jest do kobiety, która wzięta trochę kwasu, wlała do mąki i zrobiła z niego wiele chlebów. [EwTom 96, 1]

Kobieta ma wiedzę, dlatego nie unika zakwasu i potrafi z tego co zepsute wydobyć siłę tworzenia czegoś nowego i świeżego zarazem.

Podobne jest do zaczynu

Bardziej intrygująca wydaje się być *Ewangelia Łukasza* (13, 20-21):

Z czym mam porównać królestwo Boże? Podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięta i włożyła w trzy miary mąki, aż wszystko się zakwasiło.

W tej wersji przypowieści punkt ciężkości przechodzi z osoby kobiety na zakwas, gdyż to w efekcie fermentacji spleśniałego chleba Jezus miał się dopatrzeć podobieństwa z nowym królestwem. Jeśli tak, to im więcej zakwasu, tym lepiej. Kobieta zgodnie z tym zakwasiła aż trzy miary mąki, co wielokrotnie, wręcz ponad stukrotnie!, zwiększyło objętość zakwasu. Ale chleba nie upiekła. Zakwasić znaczyło także zepsuć; niewłaściwie użyty zakwas - czy to z nieuwagi, czy niewiedzy - z całą pewnością zepsuje mąkę.

W pierwszej wersji przypowieści *królestwo Ojca* jest podobne do kobiety potrafiącej postępować z niebezpiecznym kwasem, w drugiej – kobieta jawi się jako nieudolna kucharka, która swym postępowaniem doprowadziła do zepsucia ponad sześćdziesięciu litrów mąki. Przypomina nieudolnego rolnika, gubiącego ziarna. Gorczyca potrafi szkodzić wzrostowi warzyw, a zakwas nieudolnie przechowany jest w stanie zepsuć mąkę. Jak widzimy zatem, Jezus z upodobaniem porównuje nową

moralność do czegoś dynamicznego, żywotnego i potrafiącego rozbić zastane *status quo*. *Królestwo Ojca* domaga się poświęcenia i zmiany stylu życia, wejście zaś w obszar wartości moralnych będzie wiązać się z destrukcją wielu innych składowych życia.

Wzięta i ukryta

W przekładzie Nowego Świata znajdują się następujące słowa: „wzięta i ukryta w trzech dużych miarach mąki”. Jeśli „ukryta” - proces pleśnienia wymaga ciepła i ciemności - to tym samym postąpiła zdecydowanie głupio. Nie można ukrywać zakwasu w miejscu, w którym wejdzie natychmiast w interakcję z otoczeniem. Które tłumaczenie greckiego słowa έκρυπεν jest lepsze? Słowniki dość jednoznacznie wskazują na „ukrycie”. Któż rozsądny mógłby tak postąpić? A może na tym właśnie polegał paradoks tej przypowieści. Przekłady stosujące słowo „ukryta” lepiej oddają specyfikę myśli Jezusa.²¹ Myśl jest radykalna: wchodząc w sferę *wartości moralnych* gotów jesteś inne dobra (mąka=dobro) uczynić *bezużytecznym*. Wartości są *złodziejami* okradającymi człowieka z dóbr materialnych, zostawiając go w lepszej kondycji. Trzy miary mąki zepsuły się, bowiem kobieta ukryta w nich zakwas.

Tak właśnie dzieje się z wartościami moralnymi: kiedy pojawiają się w życiu człowieka, inne dobra muszą stracić na znaczeniu. Przypadek sprawił, że ukryty zakwas zdołał wydostać się na zewnątrz i zepsuć otoczenie. Jezus gotów był więc odmierzać obecność *królestwa Ojca* ludzką niewiedzą i ilością zmarnowanego dobra. Jest to regułą w jego przypowieściach. Gdziekolwiek człowiek spodziewa się osiągnąć sukces życiowy w wyniku realizacji własnych planów i zamierzeń, tam umyka *królestwo Ojca*. W jego ocenie, ani wartości moralnych, ani napotkanych osób nie można odmierzać zasadami użyteczności i celowości.

Postawiła dzban na ziemi i stwierdziła, że jest pusty

Kobieta ukrywająca zakwas w mące bardzo szybko znajduje potwierdzenie w zachowaniu innej kobiety, także mającej kłopot z mąką. Mówi o niej przypowieść zapisana w *Ewangelii Tomasza*.

²¹ W niektórych tłumaczeniach rozwiązano problem pomijając kłopotliwe słowo (*notabene* jest ono brane w nawias w niektórych greckich edycjach NT).

Królestwo Ojca podobne jest do kobiety niosącej dzban pełen mąki. Gdy szła daleką drogą, ucho dzbana oderwało się i mąka sypała się za nią na drogę. Nie wiedziała, ani nie poznała straty. Gdy wróciła do domu, postawiła dzban na ziemi i stwierdziła, że jest pusty.

Użyteczność dzbana jest czymś oczywistym i nie podlegającym dyskusji. Pełny dzban jest symbolem dostatku, który natychmiast przywołuje liczne skojarzenia związane z gromadzeniem, przechowywaniem i przetrwaniem. Kobieta zabierająca w długą drogę dzban z mąką wykazuje się zapobiegliwością. Tymczasem Jezus nie z tym wiąże pojęcie *królestwa Ojca*. Im więcej dobra w dzbanie, tym mniej wartości, bowiem cenność kobiety wyliczana zostaje jej pragmatyczną użytecznością. W miarę jednak, jak kobieta traciła posiadane przez siebie dobro, rosta jej cenność po stronie wartości, a pusty i dziurawy dzban odstania ją jako osobę właśnie.

Kto oddała żonę swoją

Wszyscy ludzie są dziećmi Boga, dlatego są równi względem siebie. Bóg nie czyni lepszymi jednych kosztem drugich i nie wskazuje żadnych cech, które miałyby ludziom podpowiadać to, kto jest lepszy, a kto gorszy moralnie. Choroba nie degraduje moralnie, podobnie jak przynależność etniczna lub płeć. Równe traktowanie kobiet przez Jezusa jest najbardziej widoczne w jego nauczaniu o rozwodzie. W żydowskim prawie dotyczącym małżeństw chroniona była godność wyłącznie mężczyzn: tylko oni mogli oddać żony. Jezus mówił o prawie kobiet do pisania listów rozwodowych, co w sposób oczywisty uderzało w tradycyjny pogląd (nawet jego najbliżsi uczniowie mieli kwestionować ten postulat Jezusa). Równość zakłada symetrię uprawnień. Jednak w nauczaniu o rozwodach Jezus poszedł krok dalej i wygłosił pogląd o całkowitym zakazie oddalania zarówno żon, jak i mężów.

(11) Powiedział im: Kto oddała żonę swoją, a bierze inną, popetnia cudzołóstwo względem niej. (12) I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popetnia cudzołóstwo. [Mk 10; BT]

Małżeństwo przestaje być kontraktem handlowym mówiącym o swoistej wymianie dóbr - często zawierany przez ojców bez udziału kandydatów do małżeństwa - i staje się związkiem z wyboru, więzią osób wzajemnie kochających się i domagających się równego traktowania. Miłość łączy,

tworząc jedność, której nikt i nic nie ma prawa rozbijać. Pogląd ten jest zrozumiały na tle nowej moralności głoszonej przez Jezusa i nie rodzi większych kontrowersji u autorów wpisujących Jezusa w tradycję myśli greckiej filozofii. Stanowisko Jezusa staje się mniej zrozumiałe dla tych autorów, którzy próbują zmieścić nauczanie Jezusa wyłącznie w tradycji żydowskiej. Na przykład G. Vermes pisze o nowości spojrzenia i osobliwości stanowiska Jezusa²², jednakowoż nie rozważa wynikających z tego implikacji etycznych oraz filozoficznych.

Jedz, pij i baw się

Część przypowieści znanych z kart *Nowego Testamentu* wydaje się zachowywać historyczny temat, przy istotnej zmianie pierwotnego przesłania lub wręcz sprzeciwiając się mu. Dobro kościoła było ważniejsze od prawdy historycznej, stąd przeróbki i nowe historie oparte na starych motywach. Przykładem może być *przypowieść o złodzieju* (Mt 24, 43-44; Łk 12, 39-40). Temat złodzieja w sposób oczywisty pasuje do moralnej stylistyki Jezusa. Złodziej okrada ludzi z dóbr materialnych, zło wydaje się być widoczne gołym okiem i godne bezwzględnej potępienia. Ale zło wyrządzone przez złodzieja uderza najmocniej w tych, którzy w zgromadzonym przez siebie majątku widzą oparcie w życiu. Według Jezusa, jest to złudne przekonanie. Jest o tym mowa w *przypowieści o bogatym rolniku*:

I powiem sobie: Masz wielki majątek odłożony na długie lata. Odpoczywaj, jedz, pij i baw się wesóło! Ale Bóg mu powiedział: Głupcze, jeszcze tej nocy pozbawią cię życia i komuż przypadnie to, coś sobie przygotował? [Łk 12, 16-20; BP].

Właściwe życie szuka oparcia w wartościach moralnych, te z kolei nie dają się zredukować do rachunku ekonomicznego. Bogatemu dużo trudniej wejść w sferę relacji moralnych. A jeśli już się na to zdecyduje, szybko odkrywa, że majątek jest dla niego ciężarem. Troska o dobra materialne zakłóca troskę o zachowanie czystości duchowej. A zatem: utrata dóbr materialnych nie jest aż tak zła, jak przedstawia to potoczna moralność. Wartości moralne na pewien sposób okradają ludzi z dążeń do bogactwa oraz ułatwiają podjęcie decyzji o własnowolnym pozbyciu się majątku.

²² *Autentyczna ewangelia Jezusa*, dz. cyt. s. 77 i s. 204.

(43) A to rozumiecie: Gdyby gospodarz wiedział, o której porze nocy złodziej ma przyjść, na pewno by czuwał i nie pozwoliłby włamać się do swego domu.

(44) Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie. [Mt, BT]

Przypowieść o złodzieju nakazuje zachować czujność. I tyle. Poetyka moralna ginie w zamęcie kościelnych oczekiwań. Zastanawiające jest jednak, że powrót kojarzy się nie z największym dobrem i darem dla wiernych, a raczej czymś złym.

Pośród was

Nowy porządek moralny domaga się przemiany ludzkich serc. Nie będzie to widoczna gotym okiem cudowna rzeczywistość lub przyszły raj w niebiosach. *Królestwo Ojca* pojawia się już teraz, za sprawą ludzi dobrej woli.

(20) Zapytany przez faryzeuszów, kiedy przyjdzie królestwo Boże, odpowiedział im: Królestwo Boże nie przyjdzie dostrzegalnie; (21) i nie powiedzą: Oto tu jest albo: Tam. Oto bowiem królestwo Boże *pośród* (entos) was jest. [BT]

Greckie słowo *entos* tłumaczone jest jako „*pośród*” lub „*w*”: pierwsze może wskazywać na innych w stosunku do pytających faryzeuszów; drugie tłumaczenie „królestwo Boże jest w was” (BP) ma bardziej moralny wydźwięk - królestwo jest w was, czyli w głębi waszych serc.

Dziękuję Ci, że nie jestem taki jak inni ludzie

Przypowieść o faryzeuszu i celniku mówi o istotnej różnicy w rozumieniu relacji łączącej Boga z ludźmi. Faryzeusz myśli w kategoriach kontraktu handlowego: wypełniam obowiązki wobec Boga, rozliczam się z nim co do grosza, dlatego jestem w lepszej sytuacji od innych.

Boże, dziękuję Ci, że nie jestem taki jak inni ludzie: złodzieje, krzywdziciele, cudzołożnicy albo jak ten oto celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięciny ze wszystkiego co nabywam. [Łk 18, 9-14]

Wiele złego pisze się o modlitwie faryzeusza, przesadnie podkreślając jej hipokryzję. Tymczasem jest to modlitwa osoby świadomej zawarcia pewnego przymierza z Bogiem. Faryzeusz nie twierdzi, że sam do wszystkiego doszedł. Na swój sposób twierdzi coś wręcz przeciwnego: to Bóg sprawił, iż odróżnia się od złodziei i krzywdzicieli. To jest kluczowy moment jego modlitwy: tu nie ma hipokryzji, lecz pewien model myślenia o zależności losu człowieka od woli Boga. W przypadku celnika mamy do czynienia z

innym rozumieniem sytuacji człowieka. Celnik wskazuje na ten obszar działania, na który on sam ma wpływ i dlatego:

stanął z daleka i nie śmiał nawet oczu podnieść do nieba, ale bił się w piersi mówiąc: Boże, bądź miłosierny dla tego grzesznika.

Błąd faryzeusza polega zatem na odwróceniu relacji *moralność (dobroć) – wiara*, jest bowiem przekonany, że w zastugi za swą wiarę uzyskał od Boga profity moralne; twierdzi, że jest moralnie lepszy – i to dzięki Bogu! - tam zaś, gdzie ma wpływ na działanie, czyli w sferze obowiązków religijnych, z własnej już woli nakłada na siebie obowiązki. Modlitwa celnika w swej strukturze jest odwróceniem modlitwy faryzeusza i zakłada, że to sfera działań moralnych jest wynikiem własnowolnych wyborów człowieka. Bóg nie uczynił celnika grzesznym, co pośrednio wynika z modlitwy faryzeusza, lecz, na co wskazuje apel celnika do Boga, grzeszność ta jest wynikiem dokonania niewłaściwych wyborów. Modlitwa nie jest formą pertraktacji z Ojcem, modlitwa jest wyrazem wcześniejszej naprawy własnego postępowania. Bez spełnienia tego warunku modlitwa nie ma sensu. Słowa *Ewangelii Marka* (11, 25) oraz *Ewangelii Mateusza* (6, 14-15) wydają się lepiej relacjonować historyczne stanowisko Jezusa z Nazaretu:

A kiedy zabieracie się do modlitwy, a macie coś przeciwko komuś, przebaczenie mu, aby i wasz Ojciec w niebie przebaczył wam wasze winy. [Mk]

Bo jeśli przebaczycie ludziom ich przewinienia, to i wam przebaczy wasz Ojciec niebieski. A jeśli ludziom nie przebaczycie, to i wasz Ojciec nie przebaczy waszych przewinień. [Mt]

Blisko jest, we drzewiach

Człowiek winien uprzytomniać sobie boski udział w funkcjonowaniu tego świata i przyjmować do wiadomości, że całe otoczenie jest przedmiotem troski Boga. W przyrodzie człowiek może dostrzec wskazówki dla siebie. O tej nauce Jezus wspomina w *przypowieści o drzewie figowym*:

A od drzewa figowego uczcie się przez podobieństwo! Kiedy już jego gałąź nabiera soków i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedźcie, że blisko jest, we drzewiach. Zaprawdę, powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. [Mk 13, BT]

Jak bowiem przemiany wewnątrz drzew są skorelowane ze zmianami pór roku, tak nowy ład moralny zostanie połączony z wewnętrzną przemianą człowieka. To był bardzo optymistyczny punkt widzenia. Jezus był przeoko-

nany, że *królestwo Ojca* szybko zagości w sercach ludzi i niemal natychmiast doprowadzi do powstania nowego ładu społecznego.²³

Wolę ciebie niż tych dziewięćdziesiąt dziewięć

Przypowieść o zagubionej owcy podkreśla nową formułę przymierza człowieka z Bogiem. Bóg-jako-Ojciec postrzega ludzi w ich indywidualnym sposobie istnienia, słucha ich osobistych modlitw i opiekuje się ludźmi jako jednostkami, a nie jako członkami państw czy miast. Dla Boga-jako-Króla ówczesnej religii żydowskiej (podobnie, jak pozostałych kultów państwowych) priorytetem było stado (naród, plemię, ród itd.), aby więc zachować integralność kolektywu należało karcić nieposłuszne jednostki. Zasada odwetu chroniła tego rodzaju moralność religijną. Jezus odrzucił ten pogląd i podniósł wagę zachowań, które z tradycyjnego punktu widzenia uważano za szkodliwe. Najwcześniejszą wersję przypowieści o owcy prezentuje *Ewangelia Tomasza* (107):

Rzekł Jezus: „Królestwo podobne jest do pasterza posiadającego sto owiec. Jedna z nich, ta która była największa, zgubiła się. Pozostawił dziewięćdziesiąt dziewięć i szukał tej jednej, aż ją znalazł. Gdy zmęczony się, powiedział do owcy: ‘Wolę ciebie niż tych dziewięćdziesiąt dziewięć’”.

Bóg-jako-Ojciec docenia wysiłki tych, którzy wprowadzają zasady nowej moralności. Brak oparcia w otoczeniu nie może być przeciwwskazaniem dla jednostki podejmującej się przeprowadzenia wewnętrznej przemiany.

Już wiem, co zrobię, aby mnie przyjęli

Łukaszowa *przypowieść o nieuczciwym zarządcy* (Łk 16, 1-9), nawet jeśli jest nieautentyczna²⁴, dość dobrze pasuje do etyki Jezusa (z pominięciem oczywiście skandalicznej końcówki) i pozwala skupić uwagę na kilku ważnych cechach tej etyki. Najpierw przypowieść.

Pewien bogaty człowiek miał zarządcę, którego oskarżono przed nim, że trwoni jego mienie. Wezwawszy go zatem, powiedział: Cóż to słyszę o tobie? Zdad sprawę z twej działalności, bo już nie będziesz dłużej zarządzał. A

²³ Jezus kategorycznie miał twierdzić („Zaprawdę powiadam wam”), że królestwo Ojca zbliża się i wkrótce nadejdzie: „Są wśród obecnych tutaj tacy, którzy nie umrą, aż nie ujrzą królestwa” (Mk 9, 1; BP).

²⁴ G. Vermes odmawia przypowieści historycznej autentyczności, pisząc „Trudno zrozumieć, w jaki sposób to wyrachowane podejście miałoby pasować do religijności Jezusa”. G. Vermes, *Autentyczna ewangelia Jezusa*, s. 186.

zarządca pomyślał sobie: Co pocznę, skoro mój pan pozbawia mnie zarządzania? Kopać nie umiem, żebrać się wstydzę. Już wiem, co zrobię, aby mnie przyjęli do swoich domów, kiedy nie będę już zarządcą. Wezwał do siebie dłużników swego pana, każdego z osobna. Pierwszemu powiedział: Ileś winien mojemu panu? Ten odrzekł: Sto beczek oliwy. Powiedział mu: Bierz swój zapis, siadaj i pisz szybko: pięćdziesiąt. Potem powiedział drugiemu: A ty ileś winien? ten odrzekł: Sto korców pszenicy. Mówi mu: Bierz swój zapis i pisz: osiemdziesiąt. A pan pochwalił nieuczciwego zarządcę: Roztropnie to zrobił.²⁵

Zarządca nie kwestionuje decyzji swego mocodawcy: nie broni się, ani nawet nie próbuje dowiedzieć się, cóż takiego usłyszał na temat dotychczasowego zarządzania. Wie, że czeka go zmiana roli życiowej. Boi się pracy fizycznej, wstydzi żebractwa i - co najistotniejsze w jego namyśle nad samym sobą - nie będzie mógł liczyć na pomoc ze strony kontrahentów zarządzanego przez siebie majątku. Treść przypowieści pozwala nam domyśleć się powodów takiego stanu rzeczy: zarządca najwyraźniej surowo ich traktował, ściśle pilnując zysków w zarządzanym majątku i nie biorąc pod uwagę ich sytuacji osobistej. Spoglądając na siebie z pozycji nieuchronnego bezrobocia, zarządca odkrył jednostronność i bezdusność swego postępowania z ludźmi. Jako zarządca pomnażał powierzony mu majątek, był nad wyraz skrupulatny i nad wszystkim starał się sprawować kontrolę. Inni byli tylko interesantami. Tracąc pracę, zarządca utracił swą podmiotowość, zatem stracił wszystko to, czym dotychczas był. Za chwilę będzie „nikim” i nie będzie mógł liczyć na pomoc ze strony tych, których dotychczas traktował wyłącznie na poziomie wymiany handlowej. Nieuchronna utrata własnej podmiotowości jako zarządcy pozwoliła mu odkryć w sobie i w innych coś więcej. Nie byli wyłącznie kontrahentami, z którymi należało stoczyć bój o to, kto kogo przechytzy. Okazało się, że był nie tylko zarządcą, oni zaś nie byli wyłącznie kontrahentami. Możliwa stała się refleksja: gdybym im kiedyś pomógł, potraktował ich inaczej niż wówczas to uczyniłem, może i opinia o mnie byłaby inna?

Na szczęście dla zarządcy jest on na etapie zdawania obowiązków, dysponuje więc jeszcze władzą. Konsekwencje pogłębionej refleksji nad

²⁵ Ciąg dalszy przypowieści: „Bo synowie tego świata są roztropniejsi w stosunku do ludzi swego pokolenia od synów światłości. A ja wam powiadam: Pozyskujcie sobie przyjaciół za pomocą niegodziwej mamony, aby was przyjęli do wiecznych przybytków, gdy jej już nie stanie”.

samym sobą zachęciły go do podwójnego aktu zdrady: odrzucenia dotychczasowych zasad postępowania z ludźmi oraz rezygnacji z priorytetowej dotąd troski o majątek mocodawcy. Wzywa każdego z kontrahentów z osobna i w tajemnicy dokonuje aktu fałszerstwa kwitów dłużnych. Paradoksalnie spotyka się to z uznaniem ze strony właściciela majątku. Teraz już wiemy, dlaczego chciał zwolnić zarządcę i jakiego rodzaju trwonienie miał na uwadze: nie podobał mu się sposób traktowania osób kooperujących z majątkiem. Zarządca był nieuczciwy nie wtedy, gdy fałszował dokumenty, lecz wcześniej, gdy surowo i bezwzględnie oceniał innych przez pryzmat korzyści materialnych.

A pan pochwalił nieuczciwego zarządcę

Przypowieść o nieuczciwym zarządcy opiera się zatem na dwóch pojęciach nieuczciwości. Pierwsze wywodzi się z troski o materialny dobrobyt i w swej treści ma wymiar logiczny, prawny i ekonomiczny. Drugi sposób rozumienia nieuczciwości zanurza się w moralności przeżywanej w relacjach interpersonalnych. Przypowieść jest historią przeskoku z królestwa materialnego *dobrobytu* do *wartości moralnych* fundujących *królestwo Ojca*. By dokonać tego przeskoku konieczne stało się odrzucenie zasad rządzącym materialnym *dobrobytem*. W akcie oszustwa zarządca zdart z siebie maskę i odkrył siebie jako osobę otwartą na realizację wartości. Pochwała udzielona nieuczciwemu zarządcy została zakończona istotną uwagą: zmiana w jego postępowaniu była dziełem rozsądku. Dopiero po przeprowadzeniu analizy wcześniejszego zachowania oraz uwzględnieniu czekającej go przyszłości zarządca zbliżył się do myślenia w porządku interpersonalnym. Ze strachu, nie z miłości. Chcąc zapewnić sobie lepszą przyszłość, podejmuje desperacką próbę wkupienia się w łaski kontrahentów a fałszerstwo okazuje się być formą wyrównania wcześniejszych strat.

Wszystko więc, co byście chcieli

Pochwała działań zarządcy ma jednak ograniczony zasięg, bowiem nie były one oparte na czysto pozytywnym doświadczeniu wartości. Lęk przed złem nie jest właściwą podstawą zachowań afirmujących wartość moralną. To rodzaj kalkulacji. Rozsądek podpowiada, by „nie czynić drugiemu tego,

co tobie jest niemite”. Filon, filozof żydowski z I wieku n.e., napisał: „Tego, czego ktoś nie cierpi doznawać, nie wolno mu czynić innym”. Żyjący w tym samym czasie rabin Hillel miał streścić sens Tory w zdaniu: „Co tobie niemite, nie czyn tego swemu bliźniemu”. Wcześniej, w Księdze Tobiasza znalazły się słowa: „Nie czyn nikomu tego, co tobie samemu niemite”. Jezus odszedł od tej wykładni uważając, że działanie moralne powinno być ugruntowane na solidniejszym fundamencie. Można z rozsądku wziąć ślub, jednak nie można z rozsądku się zakochać. Miłość nie jest efektem kalkulacji, nie jest też wynikiem namysłu nad złem tego świata. Działanie moralne rozumiane jako powstrzymanie się od negatywnych zachowań zatracza tę pierwotną afirmację wartości. Wiedza negatywna i uczucia negatywne wytrącają człowieka z właściwego mu sposobu bycia. Z tego powodu Jezus zmienił zasadę negatywną na zasadę pozytywną: „Wszystko więc, co byście chcieli, aby ludzie dla was czynili, i wy dla nich czyńcie” (Mt 7, 12; Łk 6, 31). To dużo bardziej wymagająca zasada. Przede wszystkim domaga się nieustannego podejmowania inicjatywy w czynieniu dobra, bez zbędnego zliczania zysków i strat. Czyn moralny nie jest reakcją, lecz akcją ugruntowaną w dobrej woli.

Czyżbyś krzywo patrzył, że jestem dobry?

Przypowieść o pracownikach w winnicy także podkreśla pragmatyczną dysfunkcjonalność wartości moralnych a opowieść wydaje się promować ekonomiczną niesprawiedliwość. Pewien gospodarz wyszedł wczesnym rankiem, by nająć robotników do pracy w winnicy i szybko znalazł chętnych, którzy zgodzili się przepracować dniówkę za jednego denara w przeliczeniu na jednego pracownika. O godzinie trzeciej (czyli dziewiątej naszego czasu) gospodarz powtórnie udał się na rynek i widząc bezczynnie stojących rzekł im, by poszli do winnicy, a on da im to, co się należy. Po kolejnych trzech godzinach jeszcze inną grupę zaprosił do pracy w winnicy, a po następnych (godz. dziesiąta, czyli piętnasta naszego czasu) – znów do winnicy poszła grupa pracowników. A to nie koniec: po dwóch godzinach, czyli o godzinie siedemnastej naszego czasu, w winnicy znów pojawili się nowi pracownicy.

Po skończonym dniu pracy właściciel nakazał dać zapłatę, zaczynając od tych, którzy przyszli ostatni:

i dostali po denarze. A pierwsi sądzili, że dostaną więcej. Ale i oni dostali po denarze. A wzięwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi: Ci ostatni przepracowali tylko jedną godzinę, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy przez cały dzień znosili trud i upał.

Odpowiedź właściciela winnicy była zdecydowana:

Przyjacielu, nie wyrządzam ci krzywdy. Czyż nie zgodziłeś się ze mną za denara? Zabieraj, co twoje, i idź. Chcę i temu ostatniemu dać, co tobie. Czy nie wolno mi uczynić, co chcę ze swymi pieniędzmi? Albo czyżbyś krzywo patrzył, że jestem dobry?

Mając na uwadze to, do kogo Jezus najczęściej kierował swe słowa, przypowieść ta musiała wyrzucić piorunujące wrażenie. Z zimną krwią i z logiczną precyzją uderzył w podstawy sprawiedliwości dobrobytu. Przede wszystkim odrzucił zasadę jednoznaczności nakazującą, by wszystkich oceniać z punktu widzenia jednego i tego samego kryterium. Dla Arystotelesa, obrońcy sprawiedliwości dobrobytu, źle się dzieje, jeśli dwóch tak samo pracujących nie otrzymuje równej zapłaty lub dwóch nierówno pracujących otrzymuje tę samą zapłatę. Jezus zakpił sobie z zasady proporcjonalności. W imię czego? Oczywiście, w imię obrony *wartości moralnych*.

Umart, a ożył, zginął, ale się odnalazł

Przypowieść o synu marnotrawnym jest jedną z mniej optymistycznych przypowieści *Nowego Testamentu*. Mam w związku z tym wątpliwość, czy jest autentyczna.²⁶ Przypowieść opowiada historię ojca mającego dwóch synów: starszy był posłuszny, pracowity i niczego nie zrobił bez wiedzy ojca, a tym bardziej – wbrew jego woli; młodszy był krnąbrny i nie gustował w pracy na rzecz pomnażania dóbr we wspólnym gospodarstwie. Młodszy syn zażądał w końcu wydzielenia należnej części majątku, ojciec więc podzielił majątek na dwie części, sobie zostawiając drugą część. Tekst *Ewangelii Łukasza* (15, 1 i nast.) sugeruje, że ojciec podzielił majątek pomiędzy synów, ale starszy nie otrzymał swojej części, gdyż o nią nie występował. W końcowej rozmowie ze starszym synem ojciec potwierdza swoje prawo własności mówiąc, że „wszystko, co moje...”. Zresztą, dramaturgia przypowieści wymaga materialnej nierówności między synami. Tak więc starszy syn dobrowolnie pozostaje u ojca, ufając mu i nie

²⁶ Wątpliwość wzmacnia fakt wystąpienia przypowieści tylko w jednej Ewangelii.

domagając się udziału we władzy nad majątkiem, natomiast młodszy spienięza swoją część i wyjeżdża do dalekiego kraju.

Los jednak obszedł się z nim okrutnie, po stracie pieniędzy i udziale w poniżającej pracy świniopasa powrócił do posiadłości ojca z nadzieją na otrzymanie pracy w roli najemnika. Zabierając swoją część majątku i roztrwaniając ją, młodszy syn stracił cały swój „synowski” kapitał w rozumieniu starego prawa i w ten sposób zdegradował siebie samego do roli obcego „podmiotu” szukającego możliwości przetrwania. Logika starej moralności była jednoznaczna i nieprzejednana. Cóż na to ojciec?

Kiedy był jeszcze daleko, ojciec go zobaczył i wzruszył się bardzo. Pobiegł, rzucił mu się na szyję, i ucałował.

Nawet nie czekał na to, co miał mu do powiedzenia powracający syn, wystarczył mu jego widok. I nakazał się radować innym, bowiem - jak stwierdził - jego syn „umarł, a ożył, zginął, ale się odnalazł”. Umarł, gdyż za takiego nakazywało go uznać ówczesne prawo; ożył, bowiem ojciec odrzucił to prawo i zachował się tak, jak to umożliwiają wartości moralne. Nie miała znaczenia ani ilość zgromadzonych dóbr, ani poniesionych strat. Ojciec odzyskał syna, a brat miał odzyskać brata. Wszyscy powinni mieć powód do radości.

Evangelista scharakteryzował starszego brata w perspektywie, jakiej mieliśmy prawo się nie spodziewać: okazało się otóż, że także jemu zależało na majątku, na zabawach i ucztach, na trwonieniu zgromadzonych zapasów. Błędnie wydawało się nam, że wcześniej kierował się wartościami. W głębi duszy myślał jak młodszy brat, zabrakło mu jednak odwagi i stanowczości działania. Siła postuszeństwa przytępiła zmysł samodzielności. Nastawiony na konsumpcję wpadł w gniew widząc ucztę wydaną z powodu powrotu młodszego barta. Nie było w nim radości, lecz zawiść i poczucie doznanej niesprawiedliwości. Czy słowa ojca pocieszyły go? Raczej nie, to był rodzaj rozrachunku przeprowadzonego przez kasjera. Do młodszego wyszedł w miłośnią, do starszego – z kalkulatorem. Stąd moja ocena przypowieści, jako pesymistycznej; jeśli bowiem nawet starszy syn nie dał rady naśladować ojca, to być może w ogóle nie jest to możliwe? Przypowieść o synu marnotrawnym ukazuje obu synów w złym świetle. Ich myśli i czyny dowodzą porażki wychowawczej Ojca. Nawet Ojciec nie był w stanie zastąpić swych synów w drodze ich doskonalenia

moralnego. To miała być ich własna droga i ich własne wybory. Utrata dóbr materialnych i nędza sprawiły, że młodszy był bliższy odkrycia swej prawdziwej natury moralnej, ale i tak jego argumenty na rzecz powrotu do domu Ojca miały materialną podstawę. Biorąc to pod uwagę trzeba uznać, że jako punkt wyjścia do dyskusji moralnej przypowieść o synu marnotrawnym jest dobrym wstępem, ale jej treść podważa przekonanie o sile i aktualności przestania Jezusowego.

Idź, chłopcze, dzisiaj pracować w winnicy

Jest jeszcze druga *przypowieść o dwóch synach*, swoistego rodzaju zagadka, jaką Jezus miał zadać kaptanom i starszym z ludu.

A jak myślicie? Pewien człowiek miał dwóch synów. I powiedział pierwszemu z nich: Idź, chłopcze, dzisiaj pracować w winnicy. A on odpowiedział: Nie chcę! Ale później poczuł wyrzuty sumienia i poszedł. I powiedział drugiemu to samo. A ten odrzekł: Dobrze, panie! Ale nie poszedł. Który z tych dwóch spełnił wolę ojca?

W odpowiedzi usłyszał to, czego można się było spodziewać po osobach zdominowanych myśleniem w kategoriach starej etyki: pierwszy syn spełnił wolę ojca. Na co usłyszeli od Jezusa: „Zaprawdę powiadam wam: Celnicy i nierządnicie wchodzą przed wami do królestwa Bożego”. Komentarz wyraźnie dwuznaczny, i – moim zdaniem - wcale nie musi oznaczać zgody na powyższą odpowiedź.

Jeśli akt dobrej woli decyduje o dobroci moralnej czynu, to nie może on być ani odmierzany zyskami w sferze dóbr, ani zredukowany do materialnych efektów czynu. Historia syna marnotrawnego jest tego dowodem. Jak przyrost dóbr materialnych nie musi być konsekwencją właściwego zachowania w sferze wartości (przypowieść o nieuczciwym zarządcy), tak akt dobrej woli nie musi prowadzić do osiągnięcia zysków w dobrobycie (pracownicy w winnicy). Biorąc zatem pod uwagę uwarunkowanie wartości, to drugi syn wypełnił wolę ojca. Owszem, jego nieobecność w winnicy spowodowała powstanie określonych szkód, cóż jednak po obecności pierwszego, skoro osiągnięty przez niego zysk materialny nie był osadzony w zaufaniu do ojca? Jego pierwsze „nie chcę” miało charakter rozstrzygający, bowiem było aktem woli wyrażonym w obecności ojca. Poszedł w końcu do winnicy, uczynił to jednak pod presją wyrzutów sumienia, zdecydowały zatem negatywne odruchy w jego

osobowości. Tymczasem według Jezusa, lęk i strach nie mogą właściwie motywować działania moralnego. To dzięki zaufaniu nierządnicę uzyskują przewagę nad uczonymi w piśmie, kapłanami i starszymi z ludu; nie dzięki temu, co robią.

Zauważmy: obaj synowie są niekonsekwentni a ich deklaracje nie znajdują oparcia w czynach. Jednak nie są w równym stopniu opisani. Więcej wiemy na temat tego, który odmówił udania się do winnicy: potem - w zależności od tłumaczenia -, „opamiętał się” (BT), „zastanowił się” (W), „odczuwając niepokój” (W-P), „obaczywszy się” (G i B), „zrobiło mu się żal” (NŚ), „poczuł wyrzuty sumienia” (P) – jednak poszedł do winnicy. O drugim wiemy tylko tyle, że powiedział „tak, panie” i nie poszedł. Ma on bardzo kiepskie notowania u interpretatorów i najczęściej jest uznany za obtudnika. Najwyraźniej przyjmują, że skoro nie ma informacji o powodach jego niekonsekwencji, więc ta niewiedza musi być zwrócona przeciwko niemu. I to może być jednym z powodów błędnej oceny opisanej sytuacji, bowiem oceniający nie mają koniecznych informacji.

Paradoksalność zawarta w przypowieści polega na tym, że jeden z synów mówi z pozycji złej woli (nie pójdę), drugi – z dobrej (tak, panie). Czy ich uczynki zmieniły moralną jakość wstępnych deklaracji? Z punktu widzenia zasad materialnego dobrobytu może się tak wydawać, bowiem tu konsekwencje są z zasady ważniejsze od intencji; jeśli jednak weźmiemy pod uwagę omówione przypowieści, nie możemy konsekwencjom przypisać aż tak daleko idącej zdolności wpływania na końcową ocenę czynu. Nikt nie jest w stanie wziąć odpowiedzialności za wszystkie konsekwencje swoich czynów, czy to z racji ograniczeń wiedzy, czy z tytułu autonomicznych działań podjętych przez inne osoby. Tym jednak, na co człowiek ma wpływ zupełny, jest czystość intencji i brak złośliwości w działaniu. Tylko niewolnicy muszą wypełniać cudzą wolę wbrew własnej. Nie o nich jednak Jezus mówił w swoich przypowieściach.

Wybór między dobrem i złem dotyka najgłębszych myśli człowieka. To w jego woli działania, w jego intencjach zawiera się prawda o nim samym i otaczającym go świecie. Nie trzeba wprowadzać w czyn złej intencji, by dokonać zła. Logion 98 *Ewangelii Tomasza* przynosi nam następującą *przypowieść o planowanym zabójstwie*:

Królestwo Ojca podobne jest do człowieka pragnącego zabić możnego pana. Wydobył miecz w swym domu i wbił go w ścianę, aby poznać, czy jego ręka będzie silna. Wówczas zabił możnego pana.

Człowiek nie pozwolił wyrwać kąkol

O ile przypowieść o gorczycy zakłada konieczność zawieszania osądów moralnych, o tyle przypowieść o kąkol mówi o niej wprost:

Rzekł Jezus: "Królestwo Ojca podobne jest do człowieka, który ma dobre ziarno. Nieprzyjaciel jego przyszedł nocą i wrzucił kąkol do dobrego ziarna. Człowiek nie pozwolił wyrwać kąkol i powiedział im: 'Abyście przychodząc wyrwać kąkol, nie wyrwali z nim i pszenicy. W dniu bowiem żniw, gdy ukaże się kąkol, zbierze się go [i] spali'". [EwTom 57]

Jeśli nawet moralny osąd człowieka jest zgodny z boskim, i tak człowiek nie może wdrażać działań wymierzających sprawiedliwość. Pierwsze i ostatnie słowo należy do Boga-jako-Ojca. Człowiek nie może rościć sobie praw do osądzania spraw z tego świata. Do podstawowych zasad nowej moralności należy zasada wspaniałomyślności, wedle której nie należy odpowiadać złem na złó. Gdybym miał odtworzyć moralny sens tej przypowieści, to widzielibyśmy to tak: „Królestwo podobne jest do pola z kąkolem. Pewien człowiek zasiał pszenicę (ludzka aktywność), gdy jednak weszła okazało się, że razem z nią rośnie kąkol (nieprzewidziane okoliczności). Jego robotnicy chcieli wyciąć chwasty (pragmatyka działania nastawionego na osiągnięcie wysokiego plonu), lecz ten zakazał im tego, mówiąc: niech dojrzewa razem z pszenicą (kąkol jest boskim wytworem, którego sensu człowiek nie musi rozumieć)”. I koniec. Dla człowieka kąkol jest takim samym symbolem królestwa Ojca, jak pszenica. Jeśli słuchający tej przypowieści zbiedniali chłopcy galilejscy, bezrobotni, żebracy, czy chorzy zgłaszali wątpliwości, to w odpowiedzi usłyszeli zapewne, że dla władz państwowych i religijnych tym kąkolem są oni właśnie. Z całą pewnością nie dla Boga-jako-Ojca, który troszczy się o nich w nie mniejszym stopniu niż o innych. Człowiek nie może być pewien boskich wyroków, winien zatem z pokorą traktować to, czego doświadcza w swym życiu.

Rozdział IV

Kryterium autentyczności przypowieści

Ewolucja nowotestamentowej przypowieści

Przypowieści zawarte w *Nowym Testamencie* nie są jednorodne, część z nich z całą pewnością nie mogła być autorstwa Jezusa z Nazaretu.²⁷ Także kolejne redakcje autentycznych przypowieści wprowadzały nowe wątki, dopisywano uwagi i komentarze mające na celu uczynienie przekazu zrozumiałym dla nowych odbiorców z kręgu powstającego kościoła. Ponadto dynamika wydarzeń z I wieku naszej ery oraz radykalne zmiany w szkole Jezusa przyczyniły się do wielotorowego zapamiętywania przypowieści. W tym stuleciu trzeba wyróżnić aż trzy względnie niezależne od siebie okresy zainteresowania osobą i nauczaniem Jezusa: *galilejski* –

²⁷ G. Vermes podważył autentyczność ponad połowy przypowieści z *Nowego Testamentu*: O niegodziwych dzierżawcach winnicy [Mk 12, 1-9; Mt 21, 33-40; Łk 20, 9-16]; O drzewie figowym [Mk 13, 28-29; Mt 24, 32-33; Łk 21, 29-31]; O niewodzie [Mt 13, 47-50]; O odźwiernym [Mk 13, 33-37; Mt 25, 14-15; 24, 42; 25, 13; Łk 19, 12-13; 12, 38]; O pojednaniu przed dotarciem do sądu [Mt 5, 25-26; Łk 12, 58-59]; O dwóch budowniczych [Mt 7, 24-27; Łk 6, 47-49]; O uczcie weselnej [Mt 22, 2-14; Łk 14, 16-24]; O złodzieju [Mt 24, 43-44; Łk 12, 39-40]; Wierny i mądry sługa [Mt 24, 45-51; Łk 12, 42-46; por. Łk 12, 47-48]; O talentach [Mt 25, 14-30; Łk 19, 11-27]; O kąkolu [Mt 13, 24-30, 36-43]; O właścicielu domu [Mt 13, 52]; O okrutnym słudze [Mt 18, 23-35]; O dziesięciu pannach [Mt 25, 1-13; por. Łk 12, 35-38]; O sędzie ostatecznym [Mt 25, 31-46]; O miłosiernym Samarytaninie [Łk 10, 30-36]; O bezowocnym drzewie figowym [Łk 13, 6-9]; O wybieraniu miejsca na uczcie weselnej [Łk 14, 8-11]; O właścicielu ziemskim i królu [Łk 14, 28-33]; O nieuczciwym zarządcy [Łk 16, 1-9]; O bogacz i biednym Łazarzu [Łk 16, 19-31]; O nagrodzeniu sługi [Łk 17, 7-10; por. Łk 12, 37]. Ponadto za nieautentyczne uznał wyjaśnienia do przypowieści o siewcy oraz przypowieści o kąkolu. Zob. G. Vermes, *Autentyczna ewangelia Jezusa*, s. 139 i nast. (na stronach 463-465 znajduje się zestawienie przypowieści wraz z oceną stopnia ich autentyczności).

zakończony ukrzyżowaniem; *jerozolimski* – zakończony zburzeniem Świątyni Jerozolimskiej w 70 roku; *hellenistyczny* – kończący się wraz z pojawieniem się *Ewangelii Jana* (początek II wieku n.e.).

Pierwszy okres nie pozostawił po sobie tekstów pisanych. Był to czas nauczania ustnego, pozbawionego cech religijno-instytucjonalnych: szkoła funkcjonowała jako wspólnota połączona osobą założyciela. Jezus nie wypracował żadnej doktryny o charakterze instytucjonalnym i najprawdopodobniej nawet nie odczuwał takiej potrzeby. Wprawdzie kierował wiele krytycznych uwag zarówno pod adresem Świątyni w Jerozolimie, jak też alternatywnych ruchów religijnych – w tym esseńczyków i Jana Chrzciciela (zacytowany jako motto do niniejszej pracy fragment z *Ewangelii Nazarejczyków* każe powątpiewać w historyczność opisu chrztu Jezusa) – nie zamierzał jednak tworzyć zorganizowanej formacji kościelnej.

Po egzekucji Jezusa nadszedł czas intensywnych poszukiwań nowej formuły organizacyjnej. Uzasadniona niechęć do Rzymian oraz wypracowany wcześniej dystans wobec kapłanów zarządzających Świątynią uczyniły z uczniów Jezusa naturalnymi sprzymierzeńcami esseńczyków - od długiego czasu przechodzących trening izolacji moralnej - i tradycji Jana Chrzciciela (uznawanego niekiedy za zbuntowanego popularyzatora ascetycznej doktryny esseńskiej), stąd liczne cytaty z pism esseńskich w tekstach *Nowego Testamentu*. Był to okres największych wpływów esseńskich na rodzącą się doktrynę w ruchu Jezusowym. Wzorując się na esseńczykach, szkoła określiła się mianem „Drogi” i przejęła część ich rozwiązań organizacyjnych. Wpływ był zresztą dużo głębszy. Niestety, doktryna esseńska była ufundowana na ostrych przeciwieństwach moralnych - łatwych do zaakceptowania przez uczniów Jezusa po tragicznej jego śmierci – i mocno zatruta pozytywną etyką Jezusa przypisując mu głoszenie poglądów o zabarwieniu wręcz szowinistycznym (*królestwo Ojca* należy się wyłącznie Żydom). Jeszcze dalej idącą konsekwencją wpływów esseńskich było nałożenie na postać Jezusa szat czczonego i oczekiwanego przez esseńczyków Nauczyciela Sprawiedliwości, co dało impuls do myślenia o Jezusie jako Chrystusie (Mesjaszu). W tym okresie pojawiły się pierwsze pisma nawiązujące do alternatywnego wizerunku Jezusa, powstałego poza środowiskiem jerozolimskim. Ich autorem był Paweł z Tarsu – niedawny prześladowca

przeciwników Świątyni w Jerozolimie. Pisma Pawła zawierają bardzo mało informacji na temat historycznego Jezusa,²⁸ ale jest w nich wykreowany wizerunek Jezusa mogącego spełniać kryteria założyciela nowej instytucji o charakterze kościelnym.²⁹ W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych I wieku powstały dwie kolejne redakcje *Ewangelii Tomasz*, cieszącej się dużym zainteresowaniem autorów piszących o historycznym Jezusie. Bliska więź łącząca jerozolimską szkołę Jezusa z eseneńczykami przyczyniła się do jej upadku: wrogo nastawieni do okupantów eseneńscy wciągnęli szkołę Jezusa do czynnego udziału w walkach z Rzymianami. Wobec takiego obrotu spraw, w trzecim okresie na pierwszy plan mogły wysunąć się koncepcje zawarte w pismach Pawła.

O ile więc w pierwszym okresie dominował język aramejski, w drugim – hebrajski, o tyle trzeci okres ufundowany został w grece – języku zapewniającym wówczas najszerszy krąg odbiorców.³⁰ To w tym języku zostały spisane *Ewangelie*, ich zaś pogańscy odbiorcy oczekiwali nie tyle nadejścia *królestwa Ojca*, co powrotu Jezusa-jako-Chrystusa (*paruzja*). Ta przemiana jest najbardziej widoczna na kartach *Ewangelii Jana*, historycznie najmniej wiarygodnej w zbiorze *Nowego Testamentu*.³¹ W napisanych w ostatnich trzech dziesięcioleciach I wieku ewangeliach *Marka* (lata siedemdziesiąte), *Łukasza* oraz *Mateusza* (lata 80-90) jest więcej informacji historycznych wydobytych z przekazu ustnego, choć – jak wiadomo – żaden z tych autorów nie miał sposobności spotkać się z żywym Jezusem. Także powstałe w tym czasie przypowieści w sposób mniej lub bardziej udany naśladują Jezusa, częściej jednak przeciwstawiając się jego postulatam.

²⁸ „(...) Paweł umyślnie odwrócić się plecami do postaci historycznej, Jezusa według ciała, *kata sarka*”. G. Vermes, *Tworzenie Jezusa*, przeł. J. Kotak, Wyd. Homini, Kraków 2008, s. 93. Co ciekawe, Paweł ani razu nie wspominał o Janie Chrzcicielu.

²⁹ Słowo *ekklesia* nie występuje ani u Marka, ani u Łukasza, nie ma go nawet w najpóźniejszej *Ewangelii Jana*, natomiast aż 61 razy pojawia się w związku z tekstami Pawła.

³⁰ Por. Jaeger, *Wczesne chrześcijaństwo i grecka 'paideia'*, przeł. K. Bielawski, Homini, Bydgoszcz 2002, s. 26.

³¹ „(...) tak zwana Ewangelia Jana jest bardzo wyjątkowa i odzwierciedla nie oryginalne przesłanie Jezusa czy nawet opinie o Jezusie rozpowszechnione wśród jego najbliższych zwolenników, lecz wysoko rozwiniętą teologię chrześcijańskiego autora, który żył trzy pokolenia po Jezusie i ukończył swą Ewangelię na początku drugiego stulecia”. G. Vermes, *Tworzenie Jezusa*, s. 15-16.

Jezus bardzo starannie opracowywał głoszone przez siebie przypowieści. Zapewne zawsze starał się uwzględnić specyfikę swego audytorium (przypowieść była przede wszystkim komentarzem do kondycji moralnej spotykanych przez siebie ludzi). Przypowieści miały prowokować autorefleksję i pobudzać w odbiorcach pogłębiony namysł moralny; z całą pewnością nie pełniły roli autoreklamy dla mówiącego. Jest to istotne z naszego punktu widzenia, gdyż nawet pobieżna lektura wielu przypowieści z *Nowego Testamentu* pozwala zauważyć występowanie wątków *autotematycznych*, w których Jezus miałby omawiać swoją rolę jako nauczyciela i zbawiciela zarazem. Nie należą one do zbioru przypowieści autentycznych. Zostały napisane po śmierci Jezusa, a ich głównym celem było wsparcie rodzących się nowych idei w powstałym ruchu religijnym. Utrwalone w przypowieściach strzępy z jego nauki moralnej wskazują na ich autora jako osobę oryginalną i głoszącą przemyślaną propozycję reformy moralnej. Jednak na tych strzępach zebrało się dużo kurzu naniesionego przez następne pokolenia.

Tekst *Nowego Testamentu* pozwala zarysować wyraźną linię przejścia (*de facto* odejścia) od przestania zawartego w autentycznych przypowieściach Jezusa z Nazaretu do przestania gloryfikującego Chrystusa z Betlejem, z jakim mamy do czynienia w jawnie nieautentycznych przypowieściach powstałych po śmierci Jezusa. Po pierwsze, Jezus z Nazaretu był przeciwnikiem poszukiwań znaków mających przewidzieć przyszłość, co było konsekwencją silnego przekonania dotyczącego wagi chwili obecnej: *królestwo Ojca* właśnie się zaczyna, już rozszerza się. Przypowieści nieautentyczne sukcesywnie przesuwają czas nadejścia *królestwa niebieskiego* w coraz odleglejszą przyszłość. Po drugie, historyczne przypowieści Galilejczyka miały na celu pobudzenie aktywności po stronie słuchacza. Nowe królestwo moralne wprawdzie już jest, ale wymaga wysiłku wszystkich, by rozszerzyło się na cały świat; zatem: pracujcie nad sobą, by poprzez własną przemianę dokonać przemiany całego świata. Nieautentyczne przypowieści akcentują bierność: wszystko jest w rękach Boga, to od jego woli zależy nie tylko to, kiedy nadejdzie królestwo niebieskie ale też i kto w nim się znajdzie. Ta grupa przypowieści podkreśla potrzebę zachowania czujności. Po trzecie, historyczny przekaz podkreśla wagę pojedynczej osoby i jej bezpośredniego związku z Bogiem. To jest fundament, na którym Jezus

zbudował ład *królestwa Ojca*. Nieautentyczne przypowieści marginalizują rolę jednostki, na pierwszym miejscu stawiając ogół nowego kościoła. Waga jednostki odmierzana jest postuszeństwem przewodnikom kościelnym, którym nowe przypowieści nadają moc pośredniczenia między Bogiem i ludem bożym. Po czwarte, Jezus z Nazaretu głosił czysto pozytywne przesłanie. Dobra wola nie dopuszcza do myślenia ani w złych intencjach ani nawet o złych intencjach! Tymczasem przypowieści powstałe po śmierci Jezusa opierają się na kulturze strachu: wręcz paraliżujący lęk przed złem dominuje nad działaniem zgodnym chociażby ze złotą zasadą głoszoną przez historycznego Jezusa. I ostatnia zmiana godna podkreślenia w tym miejscu: tematem głównym przypowieści Jezusa z Nazaretu był jego słuchacz. Jezus mówił do niego i o nim. Jego przypowieści ujęte w formie paradoksów moralnych, zagadek mających pobudzać słuchacza do dalszych poszukiwań i wytężonej pracy nad samym sobą zostały następnie przeorientowane w przypowieści o Jezusie, jako głównym temacie. Ten autotematyczny rys wyróżnia nieautentyczne przypowieści.

Kryterium podziału przypowieści

Autentyczne przypowieści Jezusa spełniają przynajmniej jeden z trzech poniższych warunków, nie pozostając w sprzeczności z żadnym z dwóch pozostałych.

Warunek 1: Przypowieść jest zgodna z teologią Boga-jako-Ojca. Bóg jest Opatrznością troszczącą się w jednakowy sposób o wszystko (ziemia, rośliny, zwierzęta) i wszystkich ludzi (niezależnie od przynależności etnicznej, państwowej czy religijnej). Przyroda daje do myślenia, bo przecież wszystkie ptaki są pod opieką Opatrzności [Mt 10, 28-31; Łk 12, 4-7] i choć „nie sieją, ani nie żniwują”, to Ojciec niebieski je żywi, podobnie jak przystraja polną trawę i dba, by lis miał gdzie wykopać sobie norę. Świat jest różnorodny, bogaty i dobry, gdyż jest dziełem dobrego Boga-jako-Ojca, zatem z obserwacji otoczenia człowiek może zyskać wiele cennych wskazówek dla siebie, mimo że wielu rzeczy nie będzie w stanie zrozumieć.

Tradycyjny model myślenia Żydów o świecie zakładał, że został on stworzony przez Boga dla potrzeb człowieka.³² Od człowieka uzależniona jest moralna jakość otoczenia: gdy człowiek czyni zło, cierpi na tym cała przyroda. Upadek pierwszych ludzi spowodował Boga rozumianego w kategoriach królewskich do osądzenia świata: „Przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu” (Rdz 3, 17). Przyroda mała ponieść konsekwencje złego postępowania ludzi:

Gdy Bóg widział, iż ziemia jest skażona, że wszyscy ludzie postępują na ziemi niegodziwie, rzekł do Noego: 'Postanowiłem położyć kres istnieniu wszystkich ludzi, bo ziemia jest pełna wykroczeń przeciw mnie; zatem zniszczę ich wraz z ziemią' [Rdz 6, 12-13].

Także w księgach powstałych później podkreślana jest zależność oceny przyrody od stanu etycznego człowieka.³³ Jezus odwrócił tę relację: jaki jest stan przyrody, taka winna być jakość etyczna człowieka. Jednak ani zdolności poznawcze człowieka, ani jego potrzeby praktyczne nie mogą być podstawą wydawania ocen moralnych pod adresem zdarzeń i zjawisk przyrodniczych.³⁴

Warunek 2: Przypowieść respektuje zasadę bezinteresowności i wspaniałomyślności w działaniu. Podstawowym celem ludzkiego życia jest naśladowanie bożej dobroci. Każdy człowiek wzięty z osobna jest „dzieckiem Boga-jako-Ojca”, stąd indywidualizacja oraz personalizacja relacji Bóg – człowiek. O kondycji moralnej jednostki nie świadczy ani posiadany majątek, ani siła, ani też osiągnięta pozycja społeczna. Wartości moralne są dysfunkcjonalne w zestawieniu z działaniami o charakterze pragmatycznym. Jezus bierze w obronę wszystkich dotychczas wykluczonych - w tym nieudolnych, chorych i biednych; nikogo przy tym nie wykluczając! Jezus nie twierdził, że dzieci są moralnie lepsze od

³² „A wreszcie rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!"; Rdz 1, 26 (BT).

³³ Por. M. Filipiak, *Aksjologiczne treści antropologii biblijnej*, Wyd. UMCS, Lublin 1991, s. 92 i nast.; tenże, *Homo Biblicus. Biblijne podstawy filozofii życia*, ECE, Toruń 2004, s. 163 i nast.

³⁴ Także zwyczaje żywieniowe nie powinny zakładać, by jakimś naturalnym składnikiem przysługiwała moralna nieczystość. „Nieczystym czyni człowieka nie to, co wchodzi do niego z zewnątrz; prawdziwe ziarna zła tkwią wewnątrz (Mk 7, 15; Mt 15, 11; zob. rozdział 9, par. 4). Innymi słowy, skalenie jest spowodowane nie przez fakt, że coś jest z natury nieczyste, lecz przez nieposłuszeństwo człowieka wobec Boga". G. Vermes, *Autentyczna ewangelia...*, s. 76.

dorostych, biedni od bogaczy, a chorzy od zdrowych. Gdyby uznawał, że chorzy są lepsi od zdrowych, wówczas cały jego uzdrowicielski wysiłek byłby naznaczony piętnem niemoralnego zachowania. Jezus nie odwrócił hierarchii dobrobytu, on ją w aspekcie moralnym unieważnił. Lepiej być zdrowszym i wiedzieć więcej niż mniej, ale nigdy za cenę utraty kontaktu z wartością moralną!³⁵ Inna rzecz, że trudniej zachować ten kontakt osobie bogaczącej się niż biednemu. Jezus odrzucał możliwość zastosowania zasad produktywności w odniesieniu do zachowań moralnych, zdolność zaś pomnażania dóbr materialnych nigdy nie była dla niego wzorcem właściwego moralnie postępowania.³⁶ Sam zresztą konsekwentnie unikał zabierania głosu w sprawach dobrobytowych.³⁷

Warunek 3: Przypowieść głosi zasadę dobrej woli. Nie czyn sobie wrogów i nie zgadzaj się, by ktoś ciebie postrzegał jako swego wroga. Nie kieruj się negatywnymi intencjami (EwTom 45). Czyn tylko to, czego pragnąłbyś doznać od innych (Mt 7, 12; Łk 6, 31). Liczy się wyłącznie myślenie pozytywne i działanie oparte na czystych intencjach. Zasada dobrej woli ogranicza stosowanie zasady sprawiedliwości.

Wybór między dobrem i złem dotyka najgłębszych myśli człowieka. To w jego woli działania, w jego intencjach zawiera się prawda o nim samym i otaczającym go świecie. Nie trzeba wprowadzać w czyn złej intencji, by dokonać zła. Logion 98 *Ewangelii Tomasza* przynosi nam następującą *przypowieść o planowanym zabójstwie*:

Królestwo Ojca podobne jest do człowieka pragnącego zabić możnego pana.
Wydobył miecz w swym domu i wbił go w ścianę, aby poznać, czy jego ręka będzie silna. Wówczas zabił możnego pana.

Dobra wola wymaga troski i wysiłku prowadzenia uporządkowanego życia. Silna wola jest w stanie oprzeć się złu, zagłuszyć je w sobie nawet jeśli jest ono zwielokrotnione. Rangę wewnętrznie *pięknej* i „*zamiecionej* „ ludzkiej osoby podkreśla *przypowieść o złym duchu* (Mt 12, 43-45; Łk 11, 24-26).

³⁵ Troski moralne niosą ze sobą pewien koszt, dlatego zrozumiała jest uwaga Jezusa mówiąca, że „trudno wejść do królestwa Bożego <tym, którzy w dostatkach pokładają ufność>”; Mk 10, 24 (BT).

³⁶ „(...) życie nie zależy od tego, czy ktoś opływa w dostatki”; Łk 12, 15.

³⁷ Por. Łk 12, 14; *EwTom* 72.

Kiedy duch nieczysty wyjdzie z człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając odpoczyнку, lecz nie znajduje. Wtedy mówi: Powrócę do mego domu, z którego wyszedłem. I powróciwszy zastaje dom nie zajęty, zamieciony i przyzdobiony. Wtedy idzie i bierze ze sobą siedem innych duchów gorszych od siebie, i wchodzi tam, i mieszka. (Mt, BP)

Dobra wola łączy się więc z dwiema strategiami postępowania w odniesieniu do zła: nie jest przyczyną zła i nie przeciwstawia się złu. Przyjmuje zło, nie oddając go na zewnątrz. Także przynależność do tej lub innej kategorii społecznej traci na znaczeniu, jeśli wchodzimy w obszar oddziaływania dobrej woli. Postępowanie według zasad dobrej woli daje człowiekowi największą pewność, że w swym życiu naśladowuje dobroć Boga-jako-Ojca. To jednak wymaga samodzielności. Z drugiej strony, rodzący się kościół potrzebuje nie tyle samodzielnych, co posłusznych wyznawców. Uczniowie Galilejczyka – na co wskazuje *Nowy Testament* - nie posiadli rozbudowanej umiejętności prowadzenia samodzielnej modlitwy i widząc zjednoczonych w modlitwie uczniów Jana Chrzciciela mieli poprosić Jezusa, by nauczył ich własnej modlitwy.³⁸ *Ewangelia Łukasza* (11, 2-4) przekazuje modlitwę:

„Ojcze, niech się święci imię Twoje. Niech przyjdzie Twoje królestwo. Chleba naszego powszedniego daj nam na każdy dzień. I odpuść nam nasze winy, bo i my odpuszczamy każdemu, kto nam zawinił, i nie dozwoł nam ulec pokusie”.³⁹

³⁸ Część historyków podważa historyczny charakter tzw. Modlitwy Pańskiej. Przytoczony wcześniej J.D. Crossan tak to ujmie: „Jednak mimo iż Modlitwa Pańska musi stanowić wczesne podsumowanie motywów i nauk Jezusa, nie sądzę, by tak wyłożona nauka wyszła kiedykolwiek z Jego ust. Nie sądzę także, byśmy mieli do czynienia z wieloma modlitwami potączonymi w późniejszym czasie w jeden szereg. Gdyby rzeczywiście istniała jakaś modlitwa, której Jezus nauczał swoich uczniów, oczekiwałbym jeszcze większej liczby świadectw i bardziej jednolitej wersji. Poza tym, i to może być ważniejsze, przyjęcie takiej modlitwy może oznaczać punkt, w którym dana grupa zaczyna odróżniać się, a nawet oddzielać od szerszej grupy wyznaniowej, nie sądzę zaś, by taki punkt został osiągnięty za życia Jezusa”. *Historyczny Jezus...*, s. 315.

³⁹ W miarę rozrostu kościoła do modlitwy dodawano „królewskie” adnotacje w rodzaju „Bo Twoje jest królestwo, potęga i chwala na wieki. Amen” lub przypisywano Bogu królewską skłonność do testowania ludzi („i nie wódz nas na pokuszenie”).

Skąd ten kłopot z wartościami moralnymi?

Do niczego na wielkim zgromadzeniu

W 423 roku przed naszą erą Ameispias wystawił w Atenach sztukę, w której odniósł się do działalności Sokratesa. Filozof zapewne usłyszał słowa dobiegające ze sceny:

Witaj, Sokratesie, w małym gronie znakomity,
Ale do niczego na wielkim zgromadzeniu.⁴⁰

Komediopisarz krótko i trafnie uchwycił różnicę zachodzącą między dwoma dyskursami moralnymi: jeden rozwija się wśród jednostek odkrywających swą jakość moralną w badaniu relacji do innych jednostek (etyka indywidualna); drugi dyskurs tworzą jednostki odkrywające się jako część większej całości (etyka społeczna). Wielkie zgromadzenia debatują w ramach drugiego dyskursu moralnego. Sokrates był mistrzem pierwszego dyskursu i programowo nie angażował się w sprawy publiczne, powołując się na zakaz wydany mu przez boską Opatrzność. Podobnie postąpił Jezus z Nazaretu. Nie czuł się powołany do rozstrzygania problemów należących do sfery prawno-politycznej, kiedy więc został poproszony o interwencję w sprawie spadkowej (Łk 12, 14), natychmiast odciął się mówiąc:

Człowieku, któż Mię ustanowił sędzią albo rozjemcą nad wami? [BT]

⁴⁰ Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, PWN, Warszawa 1984, s. 92.

Przeżycie Jezusa niemal w całości mieści się w etyce indywidualnej. G. Vermes wskazując przypisywane Galilejczykowi zasady postępowania w perspektywie eschatologicznej wymienił 26 zasad,⁴¹ spośród których tylko cztery dotyczą zachowań o charakterze wspólnotowym.

Przyjrzyjmy się sposobowi rozstrzygnięcia problemów społeczno-politycznych, by łatwiej było nam uchwycić etyczną różnicę w podejściu do zagadnień moralnych.

Sprawowanie urzędu świadczy o człowieku⁴²

Etyka społeczna (= etyka sprawiedliwości społecznej) wchodzi w skład etyki normatywnej. Przedmiotem etyki normatywnej może być jednostka lub instytucja społeczna: o tym, jak powinny zachowywać się jednostki by zachować uczciwość moralną mówi etyka indywidualna, na pytania dotyczące sposobów funkcjonowania instytucji społecznych (np. rodziny, grupy społecznej, przedsiębiorstwa, państwa) odpowiada etyka społeczna. Etyka społeczna określa warunki, w jakich działanie tej lub innej instytucji – np. prawa państwowego, regulaminu szpitala lub instytucji międzynarodowej - uznane będzie za moralnie właściwe z punktu widzenia sprawiedliwości.

Etykę społeczną uprawia się w trzech obszarach tematycznych:

- a) na poziomie badań dotyczących sprawiedliwości globalnej (np. problem użytkowania dóbr naturalnych spod dna oceanicznego, zagospodarowanie orbit stacjonarnych wokół Ziemi, ochrona przyrody, problemy epidemiologiczne, rozwój energii jądrowej, pokój międzynarodowy, itd.);
- b) na poziomie badań sprawiedliwości państwowej (np. problem dyskryminacji rasowej, homofobia, nietolerancja, pomoc społeczna dla osób upośledzonych, podział dochodu państwa, dostęp do wiedzy, kontrola władzy, itd.);
- c) na poziomie sprawiedliwości lokalnej (dotyczy konkretnych sytuacji życia codziennego, w których przychodzi podejmować decyzje dotyczące podziału wszelkiego rodzaju dóbr i obciążeń).

Problem dystrybucji dóbr lub obciążeń (inaczej alokacji)⁴³ powstaje wówczas, gdy są one przejściowo w dyspozycji pewnej grupy a

⁴¹ Por. G. Vermes, *Autentyczna ewangelia...*, dz. cyt. s. 375 i nast.

⁴² Słowa przypisywane Pittakosowi, jednemu z tzw. siedmiu mędrców greckich. Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy...*, s. 49.

muszą zostać przydzielone jednostkom. W rodzinie np. może to być przydział kieszonkowego, przydział części majątku, obciążenie obowiązkiem sprzątanania lub opieki nad dziećmi. W szkole: zasady wystawiania ocen, zwolnień z zajęć lub przeprowadzania egzaminów. W instytucjach publicznych: zasady przydzielania urlopów, premii, obowiązków itd. W szpitalu: zasady dostępu do specjalistów, kolejność wykonywania zabiegów, itd. W społeczności lokalnej: przydzielanie funduszy na remont dróg, zwolnienia z tytułu podatku lokalnego, ustalenie regulaminu funduszu socjalnego, organizacja prac interwencyjnych, budowa obwodnicy, itd. Dystrybucja to wynik trojkiego rodzaju decyzji, będących odpowiedzią na następujące pytania:

1. jakiego charakteru jest dobro oraz jaka jego ilość podlega podziałowi?;
2. na podstawie jakiej reguły alokacji (zasady podziału) dokonuje się przydzielenia dóbr?;
3. w jaki sposób reagują osoby pretendujące do dóbr?

Pierwsze pytanie wymusza podjęcie tzw. decyzji o zasobach. Drugie pytanie wiąże się z obowiązkiem wskazania metody, jakiej użyjemy dzieląc dany przedmiot alokacji pomiędzy pretendentów. Trzecie pytanie dotyczy sposobu, w jaki pretendenci ustosunkowują się względem dokonywanych alokacji i jaki ma to wpływ na etyczną jakość dokonywanych alokacji (decyzje reaktywne).

Podlegające alokacji dobra dzielimy w następujący sposób:

1) co do **charakteru**, dobra są podzielne i niepodzielne, pierwsze z kolei dzielimy na homogeniczne i niehomogeniczne, natomiast dobra niepodzielne dzielimy na homogeniczne i heterogeniczne.

- 1.1. homogeniczny i podzielny (np. woda, pieniądze);
- 1.2. niehomogeniczny i podzielny (np. ziemia, częstotliwości radiowe, łowiska);
- 1.3. homogeniczne i niepodzielne (miejsca w parlamencie, zwolnienie z obowiązku wojskowego);
- 1.4. heterogeniczne i niepodzielne (nerki do transplantacji, miejsca w pracy).

⁴³ Z obszernej literatury na ten temat polecam: H. P. Young, Sprawiedliwy podział, przeł. J. Haman, M. Jasiński, Scholar, Warszawa 2003.

2) co do **ilości** dobra podlegającego podziałowi, może być ono ściśle określone (liczba miejsc w Sejmie RP) lub zmiennie (liczba miejsc pracy w zakładach produkujących samochody). Ilość dobra przeznaczonego do podziału (o ile mamy do czynienia z dobrem zmiennym) jest w pewnym stopniu zależna od stopnia sprawiedliwości podziałów (jeśli sprawiedliwie dzielimy jakieś dobra, zwykle jest go więcej (np. więcej datków sływa do fundacji, której zasady przydzielania dóbr są sprawiedliwe; ale też – jeśli podatki - czyli obciążenia są sprawiedliwe, zwykle ukróca tzw. szarą sferę).

Już w tym miejscu możemy stwierdzić, że duży wpływ na jakość alokacji ma charakter dzielonego dobra. Łatwo można podzielić się wodą z butelki, trudniej zaś zupą znajdującą się w garnku. W pierwszym przypadku jest to obojętne, czy pretendent dostanie wodę z górnej części butelki, czy z dolnej, jednak w drugim – o ile zupa nie jest zamieszana - pojawi się poważna różnica w otrzymanym przez pretendenta dobru. Niejednorodność dobra podlegającego rozdziałowi utrudnia dokonanie sprawiedliwej alokacji. Nie ma zasadniczej trudności w podzieleniu jednego hektara ziemi pomiędzy trzech pretendentów, o ile cały ten obszar reprezentuje tę samą klasę gruntu, wystarczy jednak dołożyć tam stertę kamieni w jednym miejscu, w drugim – kępę krzewów, a jeszcze w innym „oczko” polodowcowe, by znaleźć się w poważnym kłopotcie.

Najtrudniejsze alokacje mają miejsce tam, gdzie mamy do czynienia z dobrem niepodzielnym, w tym bowiem przypadku jeden dostaje wszystko, pozostali – nic. Weźmy na przykład problem medyczny związany z przeszczepem serca. Tylko jedna osoba może otrzymać dane serce, pozostałe – także spełniające warunki medyczne do przeszczepu dzielonego serca - muszą czekać na następnego dawcę. A potem na kolejnego. Tam, gdzie decyzja dotycząca alokacji ma tak silny związek z ludzkim przeżyciem, tam też potrzeby zapewnienia standardu sprawiedliwego rozdzielania dóbr muszą być szczególnie uwzględnione i spełnione. Oto wybór podstawowych reguł dystrybucji dóbr.

1. **Loterie.** Mając mniejszą liczbę dóbr do podziału od pretendentów, można dokonać przydziału dóbr na drodze losowania (np. rzut monetą; ileż to razy od wyboru właściwej zapałki zależy to, czy ktoś będzie musiał coś uczynić, czy też nie). Wszyscy otrzymują taką samą szansę uzyskania dobra (nic jednak nie stoi na przeszkodzie, by w loterii

niektórzy pretendenci – np. w imię wcześniejszych zasług - mieli większe prawdopodobieństwo wygrania dobra, mogąc np. dwukrotnie ciągnąć los). Przykładem np. **losowanie** jako wyraz boskiego zrządzenia (np. losowanie urzędów w starożytnych Atenach) lub hazard (spór Pandu z Kuru w *Bhagavadgicie*).

2. **Licytacja.** Dobro otrzymuje ten, kto gotów jest zapłacić za nie najwięcej.

3. **Rotacja.** Można też pewne dobro podzielić w ten sposób, że przyznaje się go wszystkim uprawnionym, ale tylko na określony czas, po którym dobro przechodzi w posiadanie następnego pretendenta (np. podział obowiązków domu: dzieci kolejno wynoszą np. śmieci). Rozwiedzeni rodzice mogą np. spełniać opiekę nad dzieckiem w sposób wymienny (np. od wtorku do piątku dziecko jest u mamy, od soboty do poniedziałku – u taty).

4. **Kompensacja.** Można wypłacić odszkodowanie pretendentowi, który nie otrzymał dobra.

5. **Kolejki.** O tym, kto otrzyma dobro decyduje kolejność zgłoszeń.

6. **Metoda punktowa.** Najczęściej stosowana metoda rozdziału dóbr. Polega na tworzeniu list oczekujących, w których o pierwszeństwie decyduje określona miara potrzeb, oczekiwań i zasług. Np. przydział mieszkań socjalnych (czas oczekiwań, warunki bytowe, zdrowie, liczba dzieci, warunki finansowe itd.). Zauważmy, że kolejność wskazań świadczy o sposobie rozumienia sprawiedliwości w ramach danej społeczności lokalnej, zakładzie pracy, rodzinie itd.

7. **Wymuszona równość.** Ze względu na szczególny charakter dobra (np. bardzo stare dzieło sztuki) można nie przydzielić tego dobra żadnemu z pretendentów, chcąc w ten sposób wszystkich potraktować równo. Nie mogąc odmówić jednym praw do korzystania z danego dobra (np. ze względu na jego bezpieczeństwo) odmawia się tego prawa wszystkim.

Ja dzielę, ty wybierasz

Jedną z lepszych metod unikania nieefektywnych podziałów dóbr jest podział wedle metody „ja dzielę, ty wybierasz”. Roman Ingarden pisząc o zagadnieniu sprawiedliwości w *Wykładach z etyki* przytoczył anegdotkę o

tym, jak to pewien chłopiec stanął przed zadaniem podzielenia się jabłkiem ze swoją młodszą siostrą, gdyż mama była akurat czymś zajęta. Zapytana przez syna, jak ma on podzielić jabłko, odpowiedziała krótko – „po chrześcijańsku”. To znaczy, jak? – zapytał synek. Podziel na dwie części, większą daj siostrzyczce, mniejszą zostaw dla siebie – odpowiedziała mama. Chłopiec chwilę pomyślał, po czym poszedł do siostry i ją poprosił o to, by podzieliła jabłko. Na jej pytanie, jak ma to uczynić, szybko odpowiedział – „po chrześcijańsku”! Komentarz Ingardena był krótki: chłopiec szybko zorientował się, o co chodzi w tym wszystkim. O ile dzielący zna preferencje wybierającego, metoda „ja dzielę, ty wybierasz” daje przewagę dzielącemu. Przykładem takiego podziału dóbr jest mityczny opis złożenia bogom pierwszej ofiary przez ludzi. O tym, jaka to będzie ofiara miał zdecydować Zeus. Prometeusz z zabitego wołu utworzył dwie części w taki sposób, że jedną stanowiły kości przykryte tłuszczem, drugą zaś – mięso pod przykryciem żołądka i kiszek. Znamy wybór Zeusa. Obecnie na gruncie etyki społecznej dyskutowane są trzy główne zasady.

To, co sprawiedliwe, jest proporcjonalne

Zasada proporcjonalności głosi, iż uznanie różnic zachodzących pomiędzy pretendencjami (np. ze względu na wkład pracy, potrzeby, zdolności, czy też ze względu na winę) prowadzi do przyznania im różniących się udziałów w dzielonych dobrach (lub obciążeniach). Przykładem zastosowania metody proporcjonalności mógł być dla niego sposób, w jaki Arystydes z Aten wyznaczył wysokość *phoros*, tj. składek państw tworzących Związek Ateński. Stojące na czele Związku Zgromadzenie Hellenów uchwaliło budżet Związku na 460 talentów i poprosiło Arystydesa, by ten wyznaczył składkę każdego ze sprzymierzonych państw. Arystydes uzależnił wysokość składki od wielkości i zamożności państw, stosując wobec wszystkich tę samą miarę i co spotkało się z bardzo przychylnymi ocenami ze strony państw wchodzących w skład Związku. Był to też zapewne główny powód określenia Arystydesowi mianem Sprawiedliwego.

Rzecznikiem zasady proporcjonalności był Arystoteles. Mówiąc o sprawiedliwości Stagiryta wyznaczył dwa sposoby jej rozumienia: pierwsze znaczenie, szerokie, mówi o sprawiedliwości jako przestrzeganiu prawa państwowego, a tym samym – na uszanowaniu panującego *ethosu*; drugie,

wąskie znaczenie, wyznacza myślenie o sprawiedliwości jako stosowaniu słusznej miary przy dzieleniu różnego rodzaju dóbr i obciążeń. Dwuznaczność pojęcia sprawiedliwości w koncepcji Arystotelesa ujawnia pewien uniwersalny problem z rozumieniem sprawiedliwości. W szerokim znaczeniu sprawiedliwość jawi się jako rodzaj etycznej 'metazasady', w ramach której winny harmonijnie funkcjonować wszystkie cnoty moralne, w tym także sprawiedliwość dystrybucyjna. Według Arystotelesowskich standardów o tym, czy dana cnota moralna jest właściwie uprawiana decyduje zasada „słusznego środka”. Jeśli więc w państwie dba się – przykładowo - o męstwo (środek między zuchwałością i tchórzostwem); hojność (środek między rozrzutnością i sknerstwem); szczerość (środek między chępliwością i udawaniem głupoty); szczodrość (środek między marnotrawstwem i skąpstwem), przyjaźń (środek między pochlebstwem i wrogością); sprawiedliwością w sensie węższym (środek między zyskiem i stratą), wówczas możemy mówić o spełnieniu standardu sprawiedliwego państwa. O jakości państwa jako całości decyduje zatem to, czy na poziomie moralnym właściwie realizowane są poszczególne cnoty, jeśli do głosu dochodzą skrajności, wówczas należy mówić o niesprawiedliwości. Analiza sprawiedliwości w wąskim znaczeniu umożliwia ocenę kondycji moralnej danego państwa. Przez sprawiedliwość rozumiemy pewien ideał, który określa sposób rozdzielania deficytowych dóbr wśród osób uprawnionych do ich posiadania. Jeżeli suma dóbr podlegających podziałowi przewyższa roszczenia wszystkich pretendentów, wówczas nie zachodzi potrzeba angażowania teorii sprawiedliwości; problem sprawiedliwości pojawia się natychmiast wraz z chwilą, gdy powstaje sytuacja, w której roszczenia pretendentów nie mogą być w pełni zaspokojone. Arystoteles głosił potrzebę stosowania zasady proporcjonalności, głosząc tezę, iż „to, co sprawiedliwe, jest proporcjonalne (*Etyka nikomachejska* 1131b), i nawiązując do znanej już i cenionej praktyki. Jednakowoż, nie zawsze można określić to, w czym leży różnica pomiędzy pretendentami (np. kto ma większy udział w wychowywaniu dziecka – niepracująca matka, czy utrzymujący dom ojciec?; jak podzielić zyski z firmy, w którą jeden z udziałowców włożył pieniądze, drugi – twórczą inwencję?). Proporcjonalność zakłada, że różnice pomiędzy pretendentami będą wyrażone ze wspólnych jednostkach (będą współmierne), a przecież bardzo często jest

inaczej. Problematyczne staje się też dzielenie dóbr niepodzielnych: jak zastosować zasadę proporcjonalności w przypadku przydziału np. serca do przeszczepu? Inne zasady sprawiedliwości także mają swoje plusy i minusy. Według zasady użyteczności J. Benthama podział musi podnosić ogólny poziom dobrobytu wszystkich pretendentów (*największe dobro dla największej liczby*), miarą zaś poziomu dobrobytu jest stan satysfakcji (dobrego samopoczucie) jednostek. Nie ma jednak metody pozwalającej porównywać ze sobą stany satysfakcji (bez porównania nie da się zmierzyć ogólnego stanu dobrego samopoczucia), ponadto zasada dopuszcza, by za cenę wielkiej szkody niewielu przynieść niewielka korzyść wielu. Trudno to moralnie uzasadnić. Najnowszą propozycję przedstawił J. Rawls (zasada *maximinu*), wedle której podział musi prowadzić do tego, by grupie sytuowanej najgorzej w społeczeństwie powinno się wieść najlepiej jak to możliwe. Niezależnie od zalet i wad poszczególnych zasad sprawiedliwości społecznej, wszystkie one cechują się odniesieniem do publicznego wymiaru funkcjonowania jednostki.

Niemożliwe, ażeby sługa służył dwom panom

Podobnie niemożliwym jest - według Jezusa - aby „człowiek dosiadał dwu koni, aby napinał dwa łuki”. Opinia Jezusa z *Ewangelii Tomasa (EwTom 47)* znajdują potwierdzenie w ewangeliach Mateusza (6, 24) i Łukasza (16, 13). Tam też mamy doprecyzowanie słów Nazarejczyka:

Nie możecie służyć Bogu i Mamonie. [Mt, BT]

Widząc nieuchronny konflikt zachodzący pomiędzy zasadami moralnymi fundującymi nowe *królestwo Ojca* na ziemi oraz regułami publicznej aktywności skierowanej na bogacenie się, Jezus rozstrzyga go radykalnie: kto chce wieść życie moralnie wzniosłe, ten musi wykazać się nielojalnością wobec państwa. Człowiek, jak streścił powyższe słowa G. Vermes, który „dzieli swoją lojalność, nie może służyć całym sercem obu swym panom”.⁴⁴ Za tą jednostronnością Jezusa kryje się czysto moralne postrzeganie lojalności jako prawdomówności, szczerości i pełnego oddania. Jednak człowiek funkcjonujący w trybach maszyny organizacyjnej - np. państwowej lub kościelnej - i odkrywający zależność własnego losu od

⁴⁴ G. Vermes, *Autentyczne ewangelia Jezusa*, s. 118.

losów danej całości nie będzie już w stanie podtrzymać tego czysto moralnego sposobu rozumienia lojalności. Im więcej szacunku dla reguł społecznych, tym gorzej dla moralnego pojęcia lojalności. Radykalizm moralisty napotyka równie gwałtowną reakcję po drugiej stronie: jeśli nie potrafisz zaakceptować *status quo* całości, jesteś wobec niej nielojalny, a zatem kara jest nieunikniona. Najgorsza *całość* jest lepsza od najlepszej *jednostki*. To powód, dla którego hierarchie kościelne bywają w swym postępowaniu aż tak bardzo niemoralni (bogactwo, ukrywanie pedofilów, sprzyjanie ksenofobom, rasistom i nacjonalistom). Gdyby Jezus z Nazaretu zobaczył, co się wyprawia w imię jego nauk, byłby zdruzgotany i pierwszy ruszyłby przeciwko nieprawościom chrześcijan i wyznawców innych religii.

Lojalność jest płaszczem skrywającym niejeden grzech

Pisząc wstęp podałem argument za tym, by poważnie potraktować propozycję moralną Jezusa z Nazaretu. Widzimy jednak, jak propozycję Jezusa gwałcą ci, którzy tak – przynajmniej literalnie rzecz biorąc – gorącą zwą się jego następcami i uczniami. Problem pedofilii w kościele katolickim z całą mocą ukazał pustkę moralną w instytucji nazywanej Kościołem Katolickim. To wręcz niepojęte, jak możliwe było ukrywanie osób winnych tak obrzydliwych przestępstw w stosunku do dzieci i młodzieży. Czynili to biskupi wygłaszający na co dzień kazania o miłości, przebaczeniu, wierze i zbawieniu. Skąd tyle zła wśród osób powołujących się na autorytet Jezusa z Nazaretu? Dlaczego wbrew osobistym potrzebom tak często i tak łatwo kłamią kościelni dygnitarze? Skąd biorą się do przełamywania zdawać by się mogło tak naturalnej potrzeby do bycia prawdomównym? Jedną z solidniejszych odpowiedzi brzmi: z lojalności. W takim stopniu, w jakim człowiek jest zwierzęciem stadnymi, jest on skłonny poświęcić swój osobisty honor na rzecz ochrony stada. Lojalność bywa bardzo kosztowna moralnie, a sukces stada niejednokrotnie jest okupiony porażkami moralnymi wielu jego jednostek. Chrystus z Betlejem jest bogiem kościoła jako korporacji. Liczby nie kłamią: 99 jest większe od 50 i dlatego jest lepsze, a 50 od 20, 20 zaś jest wielokrotnie lepsze od 1. Cóż po tragedii zgwałconego dziecka, skoro wyuczony pasterz jest potrzebny do tresury stada. Rachunek ekonomiczny zawsze stoi ponad rachunkiem sumienia.

Większość z nas zmuszona jest do prowadzenia podwójnej gry moralnej: musimy sprostać wymogom moralnym w porządku indywidualnym, musimy też być posłuszni regułom prospołecznym. Dylematy z tego tytułu towarzyszą nam codziennie. Temat lojalności doczekał się szerokiego omówienia w literaturze filozoficznej⁴⁵, socjologicznej⁴⁶, przede wszystkim zaś w etyce biznesu.⁴⁷ Lojalność jest bardzo wysoko ceniona zarówno przez ludzi budujących pozytywne instytucje społeczne i dążących do celów moralnie pożądanych, jak i przywódców gangów oraz innych organizacji przestępczych. Już pobieżna lektura prac pozwala zrozumieć racje pierwszych: lojalność jest zestawiana z sympatią, szacunkiem i wiernością,⁴⁸ jest w treści przyrzeczenia skautów,⁴⁹ jest sercem wszelkich cnót, jak głosi tytuł jednego z rozdziałów książki J.J. Clancy'ego *The Old Dispensation: Loyalty in Business*.⁵⁰ Dlaczego jednak tak wielu przywódców zbrodniczych organizacji mówi tak dobrze o lojalności? Lojalność ma drugą stronę, można rzec „ciemniejszą” z moralnego punktu widzenia, w której odnajdujemy ślad ślepego postuszeństwa, któremu towarzyszy uległość połączona z biernością. By możliwe było mówienie o lojalności powinny być spełnione następujące warunki:

- a) przynależność do określonej grupy;
- b) aktywna obrona jej *status quo*;
- c) manipulacja prawdą (zgoda na udział w kłamstwie);
- d) przejmowanie na siebie negatywnych konsekwencji z tytułu funkcjonowania grupy.

Ad.a. Nie pojawia się problem lojalności tam, gdzie nie ma przynależności grupowej.⁵¹ W teorii fundamentów moralnych⁵², rozwijanej w psychologii społecznej, uważa się, że lojalność wiąże się z koniecznością formowania i

⁴⁵Temat lojalności został podniesiony do rangi poważnego problemu filozoficznego przez J. Royce'a (1855-1916) w opublikowanej przez niego książce *The Philosophy of Loyalty* (New York, 1908), przedrukowanej ostatnio w: J.J. McDermott, (ed.) *The Basic Writings of Josiah Royce. Vol.2: Logic, loyalty, and community*, Fordham University Press 2005.

⁴⁶Np. J. Connor, *The Sociology of Loyalty*, Springer 2007.

⁴⁷Np. F.F. Reichheld, *Loyalty Rules! How Today's Leaders Build Lasting Relationships*, Harvard Business School 2001.

⁴⁸Np. J. Griffin, *Sąd wartościujący*, przeł. M. Szczubińska, Aletheia, Warszawa 2000, s. 149.

⁴⁹J. Haidt, *Szczęście. Od mądrości starożytnych po koncepcje współczesne*, przeł. A. Nowak, GWP, Gdańsk 2006, s. 296.

⁵⁰J.J. Clancy, *The Old Dispensation: Loyalty in Business*, Associated University Presses 1998.

utrzymywania koalicji. Lojalność uczy myśleć o drugiej osobie, jako grającej „w naszej drużynie”, co sprawia, że jej ufamy; brak relacji lojalnościowej wskazuje na obcość, wykluczenie i prowadzi wręcz do wrogości. To dość oczywisty warunek, jednak wiąże się z nim kłopot, ponieważ każda jednostka należy równocześnie do wielu grup (rodziny, przyjaciół, szkoły, zakładu pracy, miasta, państwa itd.). Ten fakt jest przyczyną częstego pojawiania się dylematu podwójnej lojalności (dane zachowanie będzie oceniane jako lojalne z perspektywy uczestnictwa w jednej grupie oraz nielojalne z perspektywy drugiej). Lojalność wobec której grupy zwycięży? Nie ma tu jednego rozwiązania. Przynależność do grupy wyboru (np. koleżeńska, zakład pracy) inaczej zobowiązuje niż do grupy zastanej (np. rodzinnej, czy państwowej),⁵³ wpływ ma kontekst sytuacyjny (np. wojna zazwyczaj podnosi rangę lojalności państwowej), wielkość grupy, pełniona w niej funkcja itd. Na dokonywane wybory lojalnościowe duży wpływ mają uwarunkowania kulturowe i społeczne (na przykład stojąc przed dylematem wyboru uprzywilejowanej grupy pomiędzy rodziną i państwem, za rodziną opowie się człowiek wychowany w tradycji chińskiej, za państwem – w japońskiej)⁵⁴.

Ad.b. Drugi warunek mówi o konieczności obrony funkcjonującego *status quo*. Wewnętrzny ład grupy określa treść i zakres relacji lojalnościowej: za nielojalne uznawane będzie każde zachowanie podważające aktualny stan rzeczy. Jeśli więc władze jakiegoś kraju wymuszają na obywatelach podpisywanie tzw. „lojalek”, to rozumiemy przez to ich chęć narzucenia uznania nienaruszalności dotychczasowych zasad funkcjonujących w państwie. Czy w związku z tym zasady grupy muszą być nienaruszalne? Nie. Zasady mogą się zmieniać, lecz zmiany te muszą odbywać się wedle reguł przyjętych w grupie. Lojalny obywatel państwa niezadowolony z

⁵¹ „Człowiek jest lojalny, jeśli, po pierwsze, istnieje *sprawa*, wobec której jest lojalny, po drugie, *dobrowolnie i dogłębnie* oddaje się tej sprawie, i, po trzecie, wyraża swoje oddanie w sposób trwały i praktyczny, działając konsekwentnie w służbie swojej sprawy”. J. Royce, *The Philosophy of Loyalty*, s. 861.

⁵² Na przykład w: J. Haidt, *Prawy umysł. Dlaczego dobrych ludzi dzieli religia i polityka?*, przeł. A. Nowak-Młynikowska, Smak Słowa, Sopot 2014.

⁵³ Interesująco przedstawia się kwestia stosunku lojalności wobec osób wobec lojalności wobec instytucji. Por. T. Jollimore, *On Loyalty*, Routledge 2013, s. XXII.

⁵⁴ J. Siewierski, *Azjatycki model rozwoju na przykładzie Chin i Japonii*, w: K. Górak-Sosnowska, J. Jurewicz (red.), *Kulturowe uwarunkowania rozwoju w Azji i w Afryce*, Łódź 2010, s. 276.

ordynacji podatkowej płaci podatki w zgodzie z obowiązującym prawem i nie podejmuje działań niezgodnych z tym prawem.

Weźmy pod uwagę inny przykład. Czy powiemy, że zawodnik X zachował się lojalnie względem drużyny, strzelając w meczu bramkę? Komentator telewizyjny krzyczący do mikrofonu: „gol, cóż za lojalne zachowanie zawodnika na boisku”, zapewne wzbudziłby rozbawienie wśród widzów! Nie powiemy też, że zachował się nielojalnie, nie strzelając tej bramki. Prędzej powiemy, że to patałach i fujara. O czym więc mówi warunek wskazujący na aktywną obronę *status quo*? Dowiedzmy się czegoś o zawodniku X: na trybunach siedzi człowiek z walizką pełną pieniędzy, który przed meczem zaoferował mu potężną zapłatę za chybianie bramki drużyny przeciwnej. Czy wiedząc to, moglibyśmy nazwać naszego zawodnika lojalnym? Teraz już tak. Strzelenie bramki okazało się czymś więcej, niż tylko zachowaniem zasad gry – to była obrona zasad gry!

Ad.c. Trzeci warunek jest bardziej kontrowersyjny i pokazuje *ciemną* stronę lojalności: „lojalność jest płaszczem skrywającym niejednen grzech”⁵⁵. Lojalność zobowiązuje do manipulowania informacjami, ukrywania prawdy, nawet kłamania, o ile wymaga tego zachowanie *status quo*. Czy lojalnie względem męża uprawiającego politykę zachowuje się żona, która podczas wywiadu stwierdza zgodność praktyki życiowej swego męża z głoszonymi poglądami? Odpowiedź na to pytanie będzie możliwa tylko wtedy, gdy poznamy to, co owa kobieta wie o swoim mężu. Jeśli jej wiedza pokrywa się w pełni z tym, co wypowiedziała w wywiadzie, to nie było to ani lojalne, ani nielojalne. Lojalnie postąpiłaby wówczas, gdyby jej słowa nie miały oparcia w faktach: wiedząc zatem, że mąż to łajdak i człowiek skorumpowany, a mimo to wygłaszając „laurkę” pod adresem męża, podpada już pod kategorię lojalności. Wypowiedzenie prawdy byłoby w tym przypadku uznane przez męża za formę nielojalności. Weźmy drugi przykład. Jesteśmy w sklepie i prosimy ekspedientkę, by podała nam kostkę sera. Czy ekspedientka ma szansę wykazać się lojalnością? Tak. Na przykład wie, że ten ser jest już dawno przeterminowany. Pakując nam ser, daje dowód lojalności wobec właściciela sklepu; informując zaś nas o faktycznym stanie sera – dochowuje lojalności wobec nas, o ile oczywiście

⁵⁵Por. M.A. Foust, *Loyalty to Loyalty: Josiah Royce and The Genuine Moral Life*, Ferdham University Press, 2012, s. 187.

miała nakaz ze strony właściciela, by za wszelką cenę pozbyć się towaru: prawda wypowiedziana w naszym kierunku jest jednocześnie zdradą wobec przełożonego.

Powiedzeniu prawdy często towarzyszy świadomość przekroczenia granic wyznaczonych lojalnością. To pewien rodzaj dyskomfortu, na jaki się godzi człowiek dotąd ograniczany w swobodzie wyrażania własnych opinii. Bycie prawdomównym natychmiast wchodzi w kolizję z autorytetem grupy. Zdawał sobie z tego sprawę Platon, gdy w imię prawdy sprzeciwił się Homerowi na kartach *Państwa*, podobne rozterki przeżywał Arystoteles, gdy stanął przed wyborem między prawdą i przynależnością do Akademii (*Amicus Plato, sed magis amica veritas*).

Ad.d. Ostatni warunek mówi o przejmowaniu na siebie negatywnych konsekwencji wynikających z funkcjonowania relacji lojalnościowej. Branie na siebie odpowiedzialności za cudze przewiny jest najbardziej cenioną własnością osób lojalnych. Za takiego właśnie lojalnego obywatela Aten brany jest Sokrates, który odrzucił oferowaną mu możliwość ucieczki z więzienia. Mimo jawnej niesprawiedliwości wyroku skazującego go na śmierć, pozostał w celi i godnie wypił kielich podanej mu trucizny.

Lojalnie zachowa się przyłapany na gorącym uczynku przestępca, jeśli w trakcie przesłuchań nie ujawni nazwisk swych kompanów, mimo że mógłby na tym skorzystać, zostając np. świadkiem koronnym lub uzyskując obietnicę złagodzenia kary. Mówimy oczywiście o lojalności wobec grupy przestępczej. Podobnie ocenimy zachowanie obywatela państwa, który zgłaszał ostry sprzeciw wobec dążenia do interwencji zbrojnej, ale gdy już do niej doszło – wziął w niej udział. Możemy więc uznać, że lojalność wymusza zgodę na tymczasową niesprawiedliwość w ocenie zachowania osoby lojalnej. Ukrywając prawdę przed opinią publiczną, żona polityka zdaje sobie sprawę z tego, że kosztem ambicji swego męża ona będzie dalej cierpieć z tytułu kolejnych skoków w bok swego męża. Ważne jest jednak to, że *status quo* grupy zostaje zachowane. Jedność grupy jest celem nadrzędnym zachowań lojalnościowych.

Dotychczasowe uwagi chyba w dostateczny sposób uzasadniają powszechnie spotykaną pozytywną opinię o ludziach lojalnych. Lojalność bez wątplenia należy do najcenniejszych cnót we wszelkiego rodzaju organizacjach: sprzyja zachowywaniu całości i ciągłości funkcjonalnej

grupy; uczy podporządkowywania własnych priorytetów celom całości; ogranicza egoizm zdolny zrujnować struktury grupowe. Lojalność okazuje się być szczególnie cenną cnotą w sytuacjach kryzysowych, gdy trzeba np. dostosować firmę do warunków narzuconych przez konkurencję. Fakt, że pracownicy nie odchodzą z firmy, że gotowi są przez pewien czas tracić finansowo na reformie firmy lub, że zrezygnują z dotychczasowych przywilejów ograniczających rozwój firmy jest dobitnym przykładem lojalności, która buduje wielkość firmy. Czy można jednak źle zarządzać lojalnością w firmie? Można, i to na dwa odmienne sposoby. Pierwszy sposób polega na budowaniu firmy z pominięciem relacji lojalności, drugie – stwarza się atmosferę nieustannego żądania dochowania lojalności. W obu przypadkach mamy do czynienia z sytuacją patologiczną.

W pierwszym przypadku możemy mówić o chaosie, w którym nie wiadomo kto za co odpowiada. Pracownicy nie są ze sobą zżyci, brakuje więzi emocjonalnej pomiędzy nimi; panuje anonimowość potęgująca stan wzajemnej nieufności; mamy do czynienia z fatalnym przepływem informacji wewnątrz firmy; pracownikom nie zależy na losie firmy i w związku z tym nie będą ponosić wyrzeczeń na jej korzyść; postawa roszczeniowa decyduje o stosunkach „góra – dół”. W efekcie firma traci na swej konkurencyjności i jest mało odporna na różnego rodzaju rynkowe kryzysy.

Drugi rodzaj firmy „choruje” na zbytne zdyscyplinowanie lojalnościowe. Z czym mamy do czynienia w tym przypadku? Osłabiona samodzielność pracowników ogranicza ich inwencję twórczą; powstaje „kodeksowa” etyka pracy, w której skrupulatnie zostają rozpisane obowiązki pracowników; stosunki interpersonalne ulegają kostnieniu, o awansach zaś bardziej decydują osobiste wpływy aniżeli zasługi. W końcu pojawia się poczucie krzywdy z tytułu nieustannie ponoszonych strat własnych.

Dobra firma nie opiera się na jednostronnie rozumianej relacji lojalności. Lojalność zobowiązuje obie strony. Korzyści z takiego podejścia do lojalności dostrzegają wyraźnie autorzy wywodzący się ze sfery biznesowej. F.F. Reichheld zaproponował sześć zasad lojalności:

- | | |
|-------------------------------------|---|
| <i>Graj tak, by wszyscy wygrali</i> | (czerpanie korzyści kosztem partnerów to skrót prowadzący do ślepego zaułka); |
| <i>Bądź wybredny</i> | (członkostwo jest przywilejem); |

<i>Nie komplikuj</i>	(złożoność jest wrogiem prostoty i elastyczności);
<i>Nagradzaj właściwe rezultaty</i>	(godni partnerzy zasługują na godne cele);
<i>Słuchaj uważnie, mów bezpośrednio</i>	(długoterminowe relacje wymagają szczerzej, dwukierunkowej komunikacji i uczenia się);
<i>Głoś zasady, którymi żyjesz</i>	(czyny często mówią więcej, niż słowa, ale jedno i drugie wspólnie są nie do pokonania). ⁵⁶

Piąta zasada wprost wskazuje na obustronną funkcję lojalności. Nawet w średniowiecznym systemie wasalnym senior nie był pozbawiony obowiązków wobec swego wasala. Jeśli na przykład pracownik jakiejś firmy otrzymał atrakcyjną ofertę z firmy konkurencyjnej i poinformował o tym swego pracodawcę, to brak reakcji pracodawcy w postaci chociażby zgłoszenia programu naprawczego lub pokazania drogi zwiększenia zarobków w bliskiej przyszłości w pewnym sensie zwalnia pracownika z obowiązku dochowania lojalności. Rynek wyznacza zakres racjonalnie uzasadnionych zobowiązań lojalnościowych. W związku z tym można zdefiniować dobrą, zdrową firmę, jako organizację, w której panuje wysoka gotowość do spełniania warunków narzuconych przez zasady lojalności i niski stopień wykorzystywania jej w praktyce.

Każdy z nas – o ile nie zamieszkujemy bezludnej wyspy – żyje w dwóch ciałach: indywidualnym i korporacyjnym. Pierwsze nie znosi kłamstwa i obłudy, drugie – pożywia się nimi. Ciało psychofizyczne jest nasze od urodzenia, w drugie ciało – psychospołeczne – jesteśmy wrzuceni, mając jednak możliwość dokonywania wyborów pomiędzy różniącymi się korporacjami (państwowymi, kulturowymi, społecznymi, politycznymi, ekonomicznymi itd.). Troska o zachowanie prawa do takich wyborów wydaje się sprzyjać naszej moralnej kondycji.

⁵⁶F.F. Reichheld, *Loyalty Rules!*, dz. cyt. s. 17.

Zakończenie

Homo duplex

Z natury swej jesteśmy bytami społecznie dwuwymiarowymi: pierwszy wymiar etyczny wyznaczają wartości moralne (określam go mianem *wartościobytu*), drugi wymiar kreują materialne i niematerialne dobra moralne (*dobrobytu*). Jezus z Nazaretu z pełnym zaangażowaniem uprawiał *wartościobyt* i konsekwentnie odcinał się od problematyki *dobrobytu*. W tej jednostronności zawiera się zarówno siła, jak i słabość jego propozycji: siła polega na uwypukleniu znaczenia wartości moralnych w życiu człowieka - cóż bowiem po największych dobrach moralnych, skoro brak miłości, przyjaźni i nie ma miejsca na szczerść w zachowaniu; słabość natomiast dotyczy kształtowania warunków sprawnego funkcjonowania instytucji społecznych. To oderwanie od polityki otwiera jego nauczanie, podobnie zresztą jak w przypadku innych moralistów *wartościobytu*, na przypadkowość rozwiązań w sferze *dobrobytu*, a nawet na rozwiązania sprzeczne z duchem wartości. Pod ogólnym hasłem *primum vivere, deinde philosophari* skrywa się proza życia często nie dająca się pogodzić z poezją wartości. Jak ograniczać konflikty wynikające z przenoszenia słusznych zasad w jednym wymiarze do drugiego?

Wartościobyt to byt osób preferujących życie według wartości. W tej krótkiej definicji dwie rzeczy już teraz trzeba podkreślić. Po pierwsze, o *wartościobytcie* można mówić wyłącznie w płaszczyźnie wyznaczonej zachowaniem *osób*: gdzie brakuje osobowego składnika w działaniu, tam nie ma *wartościobytu*. Z tego też powodu obrona *wartościobytu* wspiera się na apologii konkretnych osób.⁵⁷ Po drugie, jeśli jest to wybór *wartości*,

⁵⁷ Słowo „apologia” posiada dwa znaczenia. Pierwsze wywodzi się z klasycznej greki (gr. ἀπολογία) i oznacza obronę, mowę w obronie jakiejś osoby. Wygłaszanie obron stało się jednym ze sposobów prezentowania własnych przekonań filozoficznych. Jako przykład takiej właśnie filozoficznej apologii może posłużyć *Apologia Palamedesa* autorstwa

to zapewne w ramach jakiejś alternatywy. Konkurencję stwarza wspomniany wcześniej świat *dobrobytu*. Akurat to słowo posiada już dłuższą historię i - w przeciwieństwie do „wartościobytu” - nie wymaga wyprowadzania z językowego niebytu. Tradycyjne słownictwo mówiące o dobru i złu cechuje się zasadniczą dwuznacznością wynikającą z faktu nakładania się na siebie dwóch praktyk językowych: język *wartościobytu* ma charakter bardziej osobisty, prywatny, wręcz indywidualny; język *dobrobytu* króluje w sferze publicznej, zwłaszcza gospodarczej i politycznej. Greckie słowo *agathon* znaczy tyle co *dobro*, *korzyść*, *dobrodziejstwo*, *bogactwa* i *cenne, przydatne rzeczy*; mówiąc o ludziach jako *agathos* Grecy wskazywali, że są to *osoby* szlachetne, dobrze urodzone (stopień najwyższy to *aristos*, stąd nazwa *arystokracja*), dzielne, zacne, mężne, odważne, rozumne, życzliwe, zdadne, zdolne. Jak się ma życzliwość do zdolności? Czy bogactwo jest dowodem dzielności? Czy człowiek dobrze urodzony jest obdarzony dobrocią? Moralisci na ogół dostrzegają potrzebę odróżnienia jednego porządku myślenia od drugiego. Nie było rzeczą przypadku ani wówczas, w starożytności, ani dzisiaj, że obrońcy *wartościobytu* tak łatwo dystansują się wobec politycznego stylu myślenia; chcąc chronić życzliwość, gotowi są zrezygnować z władzy i bogactwa; aby maksymalizować udział w *wartościobycie* nie przestraszą się konsekwencji wynikających z zakwestionowania samej potrzeby dokonywania ocen o charakterze *dobrobytowym*.

Czym jest *dobro*? Jest przedmiotem celowych dążeń człowieka. W relacji do dobra człowiek ujawnia swój alternatywny sposób bycia względem składnika personalnego: wejście w przestrzeń oddziaływania dóbr wymaga przyjęcie roli podmiotu określonej czynności; *dobrem* może

Gorgiasza z Leontinoj. Dwaj uczniowie Sokratesa (Platon oraz Ksenofont) napisali własne apologetyki filozofii moralnej swego mistrza. Apologetyczny charakter miały pierwsze teksty filozoficzne chrześcijan z II wieku n.e. (Arystydes i Kwadratus). Por. Aristides, J.R. Harris, *The Apology of Aristides on Behalf of the Christians* (1891), Gorgias Press Edition, New Jersey 2004; oraz H. Koester, *Introduction to the New Testament: History and Literature of Early Christianity*, Vol.2, Walter de Gruyter, Berlin 2000, s. 340 i nast. Drugie znaczenie jest dziełem późniejszej praktyki językowej i jest stosowane dla pochwały wygłoszonej pod czymś adresem. Mową pochwalną dla Greków był *ἐγκώμιον* (*enkomion*). Do tej właśnie kategorii zaliczono inną wypowiedź Gorgiasza poświęconą Helenie. Można mieć wątpliwość, czy słusznie, bowiem tekst ma wyraźnie obronny charakter i zmierza do uwolnienia Heleny od zarzucanej jej winy. Por. D.W. Graham (red.) *The Texts of Early Greek Philosophy. The Complete Fragments and Selected Testimonies of the Major Presocratics*, Part II, Cambridge University Press 2010, s. 758-759.

być wszystko to, co jest w stanie pojawić się na osi „podmiot – przedmiot”. O ile więc wobec wartości człowiek zajmuje personalny (osobowy) sposób istnienia, o tyle w świecie dóbr odkrywa siebie i innych z pozycji podmiotowości. Jedno jest w stanie wpływać na drugie, ograniczać je, a nawet zdominować. Dobra mieszczą się w przestrzeni ludzkich działań celowych, o celu zaś możemy mówić o tyle tylko, o ile jest przedmiotem poznania. Swym sposobem istnienia *dobrobyt* przypomina pitagorejski *kosmos*: to swego rodzaju porządek panujący na zewnątrz i wewnątrz człowieka; to ład zobowiązujący do dalszego utrzymywania. Jego brak wywołuje chaos. *Dobrobyt* daje wizję pewnej całości, w ramach której człowiek odnajduje miejsce dla siebie; stwarza perspektywę pozwalającą mu zdefiniować własną cenność oraz określić cenę innych użytkowników *dobrobytu*.

Wartościobyty przejawia się w inny sposób: swym bytem przypomina heraklitejską rzekę, do której nie można wejść dwa razy. Kosmocentryczny *dobrobyt* można podziwiać na odległość, możliwy jest przy tym jego metodyczny opis z niemal matematyczną i ekonomiczną precyzją. *Wartościobyty* dany jest tylko od „wewnątrz” - nie ma w nim miejsca ani na opis, ani na powtórzenie. Wyjście na zewnątrz oznacza utratę kontaktu. *Dobrobyt* jest wypełniony podręcznikami i poradnikami podpowiadającymi jak osiągnąć w życiu ten lub inny cel. Najstarsza literatura mądrościowa w pierwszym rzędzie była odpowiedzią na pytania zrodzone na gruncie rozwijającego się *dobrobytu*. Bez takich osiągnięć literackich nie mogłyby powstać trwałe i skomplikowane organizmy państwowe. Człowiek mądry, to człowiek zaradny życiowo, sprytny, świadomy swej pozycji w społeczności, ale potrafiący działać w duchu sprawiedliwości. „Rządź dobrze swym domem”, radził Chilon Lacedemończyk; „Nienawidzić niesprawiedliwości, przestrzegać pobożności” – zalecał Kleobulos z Lindos; „Nie wzbogacaj się w niegodziwy sposób” – przestrzegał Tales z Miletu; „Oddaj to, co zostało ci powierzone” – nakazywał Pittakos z Lesbos; „Będąc biednym, nie czynź wyrzutów bogatym, chyba że twoja nagana jest bardzo pożyteczna” – przypominał Bias z Prieny. To tylko kilka z sentencji greckich mędrców żyjących w czasie poprzedzającym powstanie filozofii *wartościobyty*. Cechą wspólną tej refleksji mądrościowej była troska o całość, jaką jest państwo. Nawet jeśli jakaś myśl jest zaadresowana do pojedynczo rozumianego człowieka, to jest on

postrzegany jako jednostka funkcjonalnie powiązana z innymi i współodpowiedzialna za łączący ich łań. Podstawowym celem pracy mędrca było wyznaczenie takich zasad sprawiedliwości, które rozdzielając obowiązki i przyznając nagrody i kary będą w stanie ufundować trwałą organizm państwowy lub inną instytucję. Jeśli ktoś potrafił wprowadzić w życie tego rodzaju zasadę, jak np. Arystydes z Aten przy wyznaczaniu obowiązków państw wchodzących w skład koalicji w wojnie z Persami, ten mógł liczyć na miano „Sprawiedliwego”.

Bez przyjaciół nikt nie mógłby pragnąć żyć

A co z literaturą *wartościobytu*? Czyste kartki. Jeśli już, to jakieś zawsze nie do końca trafione zdania, troszkę poezji, spóźnionych sentencji i zagadkowych metafor – na dodatek wszystko bez wiążących wykładni i bezspornych interpretacji. Zachęt nie brakuje także ze strony teoretyków dobrobytu. Arystoteles pisząc o przyjaźni bardzo mocno podkreślił priorytetowy charakter tej wartości:

„jest czymś dla życia najkonieczniejszym; bo bez przyjaciół nikt nie mógłby pragnąć żyć, chociażby posiadał wszystkie inne dobra; wszak i ci, którzy mają bogactwa, stanowiska i władzę, zdają się najbardziej potrzebować przyjaciół”;
[*Etyka nikomachejska*, 1155a; D. Gromska];

dodając

„I ludziom, którzy żyją w przyjaźni, nie trzeba wcale sprawiedliwości, ludzie natomiast, którzy są sprawiedliwi, potrzebują mimo to jeszcze przyjaźni”
[1155a]

Język *wartościobytu* to także przytoczenie przykładu, takiego jednak, którego nie można powtórzyć. Sokrates nie pisał, ale z dzieł jego uczniów dowiadujemy się o ogromnym problemie, jaki miał z rozumieniem mądrości. Wzywając się w sferę *wartościobytu* Sokrates świadom był tego, że porusza się poza obszarem mądrościowym. W tym akurat był zgodny z panującą opinią, dlatego nie mieściło się w polu mądrości to, co w swej filozofii uznawał za najważniejsze dla siebie oraz dla swych przyjaciół. Kiedy więc Chajrefont wrócił z Delf i oznajmił mu słowa wyroczni, Sokrates wpadł w zdumienie: cóż to Bóg mówi? Przecież nie uważam się za mądrego, ani z tytułu tej małej, ani wielkiej mądrości. Późniejsze badania pozwoliły mu zrozumieć sens wyroczni. Po rozmowach z cenionymi obywatelami Aten dowiedział się, na czym polega jego własna mądrość.

Była to już jednak innego rodzaju mądrość – mądrość człowieka świadomie troszczącego się o wartości, a nie dobra. Podjęta zaraz po tym *szługa boża* doprowadziła go przed oblicze ateńskich sędziów. Nikt wcześniej tak mocno i z taką odwagą nie wypowiedział się w obronie *wartościobytu*.

Mimo swej literackiej słabości *wartościobyt* jest bardzo żywotny, na tyle zresztą, że jest w stanie uczynić *bezwartościowymi* najcenniejsze *dobra*. Funkcjonujemy w dwóch płaszczyznach moralnych: *wartość* wprowadza w swoistego rodzaju *metarelację* w stosunku do relacji funkcjonujących w sferze *dóbr*. Czy można uzgodnić ze sobą te dwie prędkości etyczne tak, by nie zderzały się ze sobą i nie prowadziły do destrukcji? Sokrates podjął się bardzo ambitnego zadania odizolowania od siebie tych dwóch *bytów* współtworzących nas jako ludzi. Sam dał prymat *wartościobytowi*, ale jego uczniowie nie byli już jednomyślni. Platon stworzył system filozofii promującej zasady *dobrobytu*, Antystenes zaś filozofował w oparciu o *wartościobyt*. Według autora *Państwa* człowiek to *istota polityczna*, za każdym razem definiowana w ramach *polis*, od Antystenesa zaś, a także Arystypa i Fedona, wywodzi się myślenie o człowieku jako *istocie społecznej*, określanej relacjami interpersonalnymi a nie politycznymi, ekonomicznymi czy przynależnością do Świątyni. Jak powinno wyglądać życie człowieka kierowanego wartościami, a nie dobrami? Jezusowa koncepcja *królestwa Ojca* ukazuje z jednej strony paradoksalność tkwiącą w samym wyborze między *dobrem* i *wartością*, z drugiej zaś utwierdza w przekonaniu, że lepiej stracić wszystkie dobra dla ochrony wartości, niż choćby jedną wartość dla wszystkich dóbr. Żadnej władzy nie mogły się podobać słowa i czyny tak Sokratesa, jak Jezusa. Postawieni przed wyborem największego dobra, jakim jest życie, wybrali to drugie.

ISBN 978-83-932485-6-8



9 788393 248568